

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

8. posiedzenia, 5. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. kwietnia 1900.

T R E Ś Ć :

Spis petycji.

Głos p. Styły na poparcie petycji l. 931.

Pismo sądu krajow. w Cieszynie o pozwolenie ścigania p. Stojałowskiego.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacje 1) w sprawie kosztów przekazanego zakresu działania gmin; 2) w sprawie rewizji, zarządzonej w klasztorze w Kętach; 3) w sprawie regulacji Wisłoka pod Rzeszowem.

Interpelacja p. Okuniewskiego z powodu nie odczytania interpelacji o konfiskatę artykułu dziennikarskiego.

Oświadczenie Marszałka na tę interpelację.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o galic. Kasie Oszczędności we Lwowie. Głos p. Bindera w sprawie formalnego traktowania tego przedmiotu.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Skole wieś do gminy Skole miasto.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Stary Sącz na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku i t p.

Pierwsze czytanie wniosku posła Paszkowskiego w przedmiocie rozpoczęcia robót około obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa.

Pierwsze czytanie wniosku posła Potoczka o założeniu wyższej szkoły górniczej w Wieliczce.

Pierwsze czytanie wniosku posła Kramarczyka o zmianę przepisów co do egzekucji na nieruchomości.

Pierwsze czytanie wniosku posła Jabłońskiego o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w urzędach kolei państwowej, pocztowych i telegraficznych, tudzież w c. k. zandarmeryi.

Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. o wyznaczenie z funduszu krajowego subwencji w kwocie 20.000 koron na regulację Bystrzyc w Jamnicy, Wołczyńcu, Zagwoździu, Czerniejowie, Podłużu, Perłowcach i w innych miejscowościach powiatu stanisławowskiego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka o wyznaczenie kwoty 2.000 koron dla pogorzalców gminy Delejowa w powiecie stanisławowskim.

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1898/99 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. Rozprawa ogólna nad tem. Głosy pp. Stojałowskiego, Krańskiego Wład., Cieleckiego, Milana, Okuniewskiego, Soleskiego, Bernadzikowskiego, Wójcika i Michałowskiego Emila.

Wniosek p. Milana o zwrot kosztów jazdy urlopnikom i rezerwistom powoływany na ćwiczenia.

Interpelacja p. Kremy w sprawie trudności, czynionych czytelnikom wiejskim ze strony zarządu propinacyjnego.

Interpelacja p. Kremy w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Mielcu.

Interpelacya p. Szweda w sprawie zaprowa-
dzenia dwuletniej służby wojskowej.

Interpelacya p. Styły w sprawie zniesienia lo-
teryi liczbowej.

Interpelacya p. Styły w sprawie pustoszenia
lasów górskich.

Interpelacya p. Bernadzikowskiego w sprawie
torturowania aresztantów przez policję w Sam-
borze.

Interpelacya p. Krempe w sprawie zaprowa-
dzenia monopolu wódczanego.

Interpelacya p. Kramarczyka o obwałowaniu
Wisły.

Interpelacya p. Szweda o obowiązku rządu do
objęcia kilku dróg w powiecie Żywieckiem,
jako zbudowanych jedynie dla wojskowości.

Interpelacya p. Styły o nieprawem postępo-
waniu starostwa przeciw gospodarzowi Ada-
mikowi w Radoczy w powiecie wadowickim.

Interpelacya posła Ostapczuka w sprawie nad-
żyć wójta w Dobromirce.

Porządek dzienny 9. posiedzenia.

*Początek posiedzenia o godzinie 10, min. 30.
przed południem.*

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr.
Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz
hr. Łoś c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp. Urbański, Niezabi-
towski Stanisław, Karatnicki i Andrzej
hr. Potocki.

Obecných posłów 117.

Marszałek. Sejm w komplecie, posie-
dzenie otwieram. Protokół ostatniego posie-
dzenia złożony w biurze marszałkowskiem do
przejrzenia, protokół przedostatniego posie-
dzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie
wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.
Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu
petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 9.
kwietnia 1900.

928. L. s. 1151, Związek Stowarzyszeń za-
robokowych i gospodarczych we Lwowie
p. p. Skałkowskiego o zasiłek na opła-
canie drugiego lustratora stowarzyszeń
związkowych — do kom. bankowej.

929. L. s. 1152. Dzierżawcy prawa propina-
cyjnego w Galicyi p. p. Fruchtmana o
zmianę rozporządzeń z r. 1839 co do

sprzedaży słodzonych trunków pod kor-
kiem — do kom. prawniczej.

930. L. s. 1153 Gmina Nowe sioło pow.
Zbaraż p. p. Ostapczuka o niżenie
prestacyi na płacę nauczyciela — do
kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji udzielam
głosu p. Ostapczukowi. (Nieobecny). Proszę
czytać dalej.

931. L. s. 1154. Wydział powiatowy w Wa-
dowicach p. p. Styłę w przedmiocie
bezwrotnych zasiłków. na budowę
szkół — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał
głosu p. Styła. Udzielam mu głosu.

P. Styła. Petycja Wydziału powiatowe-
go w Wadowicach, wniesiona w sprawie
budowy szkoły w gminie Głębowicach, którą
jak najusilniej popieram, żąda, ażeby ustawie
szkolnej z roku 1894. z dnia 24. kwietnia
Nr. 49., a zwłaszcza artykułowi 9-temu
wspomnianej ustawy stało się zadość i był
naleszyte wykonywanym.

Ustawa szkolna krajowa, obecnie obo-
wiązująca, nie przynosi zaszczytu tym, któ-
rzy ją uchwalili bo przez niewykonywanie
jej w błąd wprowadzili lud, a skutki tego
w naszym kraju okazały się jaskrawe. Na-
dzieje poparcia materyjalnego, jakie ustawa
szkolna gminom gwarantuje, okazały się
zwodniczemi i naraziły niektóre gminy na
dotkliwe straty.

W zeszłym roku chciałem temu zapo-
dziedz swoim wnioskiem, ale komisya nie
przychyliła się do żądań, wnioskiem obję-
tych, a cała akcyja budowy szkół, okólni-
kiem c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia
17. grudnia 1898 wstrzymaną została aż do
roku 1901, z powodu, że o trzy lata na-
przód fundusz szkolny krajowy już został
wyczerpanym.

Jeżeliby ów okólnik miał być według
swego brzmienia utrzymanym w mocy, to
pytam się, co poczną te gminy, które przy-
stąpiły do budowy szkół, które miały już
przyrzeczoną pomoc z funduszu krajowego,
a później po kilku miesiącach po przyrzecze-
niu c. k. Rada szkolna krajowa oznajmiła,
że z braku funduszu ani pożyczki ani zasił-
ku udzielić nie może.

Czy postępowanie takie jest godziwe,
niech to już każdy rozważy.

Aby z tej kolizyi wybrnąć, pozwolę so-
bie komisji szkolnej przypomnieć jeszcze
raz swój wniosek w zeszłej sesji postawio-
ny, który jeżeli wprowadzonym będzie w ży-
cie, zaradzi tej piekającej sprawie.

Pod względem formalnym proszę o
odesłanie tej petycji do komisji szkolnej.

- Sekretarz p. Urbański (czyta): dalej spis petycyj.
932. L. s. 1155. Akcyjna garbarnia w Rzeszowie p. p. Jędrzejowicza o uwolnienie od płacenia dodatków autonomicznych na lat 10 — do kom. przemysłowej.
933. L. s. 1156. Dziubińska Wanda, wdowa po praktykancie rachunkowym Wydziału krajowego p. p. St. Niezabitowskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.
934. L. s. 1157. Komitet parafialny w Laszkach murowanych pow. Stary Sambor p. p. Okuniewskiego o zapomogę na restaurację cerkwi — do kom. budżetowej.
935. L. s. 1158. Gm. na Gusztyn p. t. p. o uwolnienie od płacenia prestacyi szkolnych — do kom. budżetowej.
936. L. s. 1159. Gmina izraelska w Magierowie p. p. Górkę o zapomogę na odrestaurowanie synagogi — do kom. budżetowej.
937. L. s. 1160. Wydział powiatowy w Nowym Targu p. p. Bednarskiego o założenie szkoły średniej tamże — do kom. szkolnej.
938. L. s. 1161. Mieszkańcy gminy Bosutow pow. Kraków p. p. Wójcika przeciw wnioskowi p. Hupki. — do kom. agrarnej.
939. L. s. 1162 Rada gminna Bosutów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
940. L. s. 1163. Mieszkańcy gminy Bronowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
941. L. s. 1164. Piotr Trąbka i Franciszek Opaska z Bronowic p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
942. L. s. 1165. Mieszkańcy gminy Bronowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
943. L. s. 1166. Gmina Kolerzyna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
944. L. s. 1167. Granciszek Baran z Mietniowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
945. L. s. 1168. Gmia Mietniów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
946. L. s. 1169. Mieszkańcy gminy Mietniów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
947. L. s. 1170. Jan Sarnecki tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
948. L. s. 1171. Józef Okoński tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
949. L. s. 1172. Mieszkańcy gminy Dojardoń p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
950. L. s. 1173. Gmina Dojardoń p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
951. L. s. 1174. Gmina Branice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
952. L. s. 1175. Mieszkańcy gminy tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
953. L. s. 1176. Jan Jarosz z Mikluszowic p. t. p. j. w. — do kom. agr.
954. L. s. 1177. Wojciech Jarosz tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
955. L. s. 1178. Adam Bardel tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
956. L. s. 1179. Rada gminna tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
957. L. s. 1180 Rada gminna imieniem mieszkańców tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
958. L. s. 1181. Gmina Stecowa pow. Śniatyn p. p. Ostapczuka przeciw niepodzielności gruntów — do kom. agrarnej.
959. L. s. 1182. Gmina Jadowniki p. p. Bernadzikowskiego j. w. — do kom. agrarnej.
960. L. s. 1183, Gmina Zaborowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
961. L. s. 1184. Członkowie gminy tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
962. L. s. 1185. Gmina Zdrohec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
963. L. s. 1186. Gmina Zabawa p. t. w. j. w. — do kom. agrarnej.
964. L. s. 1187. Nieszkańcy gminy Zdrohec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
965. L. s. 1188. Gmina Jasienica p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
966. L. s. 1189 Członkowie gminy Skopani ad Jasienica p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
967. L. s. 1190. Gmina Łysa góra p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
968. L. s. 1191. Gmina Szebnie pow. Jasło p. p. Styłę j. w. — do kom. agrarnej.
969. L. s. 1192. Piotr Warzołek tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
970. L. s. 1193. Rada gminna Szebnie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
971. L. s. 1194. Michał Lubaś tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
972. L. s. 1195. Piotr Lubaś tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
973. L. s. 1196. Szymon Winiarz tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

974. L. s. 1197. Marcin Lubas tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
975. L. s. 1198. Piotr Cyrkel tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
976. L. s. 1199. Paweł Myśliwy tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
977. L. t. 1200. Gmina Krościenko niżne pow. Krosno p. p. Milana — do kom. agrarnej.
978. L. s. 1201. Gmina Poręby p. p. Milana w sprawie parcelacyi gruntów — do kom. agrarnej.
979. L. s. 1202. Gmina Poręby p. p. Milana w sprawie parcelacyi gruntów włościańskich — do kom. agrarnej.
980. L. s. 1203 Gmina Odrzykonin pow. Krosno p. p. Milana j. w. — do kom. agrarnej.
981. L. s. 1204. Gmina Pisarowce pow. Sanok p. p. Milana j. w. — do kom. agrarnej.
982. L. s. 1205. Gmina Pisarowce powiat Sanok p. p. Milana j. w. — do kom. agrarnej.
983. L. s. 1206. Gmina Nowosielce pow. Sanok p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
984. L. s. 1207. Gmina Bażanówka pow. Sanok p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
985. L. s. 1208. Gmina Bażanówka pow. Sanok p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
986. L. s. 1209. Gmina Krościenko powiat Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
987. L. s. 1210. Jan Urba z gminy Krościenko niżne pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
988. L. s. 1211. Gmina Krościenko niżne pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
989. L. s. 1212. Michał Jamroga z Krościenka niżnego pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
990. L. s. 1213. Jaracz Stanisław z Krościenka niżnego pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
991. L. s. 1214. Gmina Krościenko niżne pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
992. L. s. 1215. Gmina Przedmieście dynowskie pow. Brzozów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
993. L. s. 1216. Gmina Gasówka p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
994. L. s. 1217. Gmina Chaczów pow. Brzozów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
995. L. s. 1218. Michał Kowalczyk z Nowosielec Gniewosz pow. Sanok p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
996. L. s. 1219. Michał Folta z gminy Nowosielce Gniewosz p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
997. L. s. 1220. Gmina Dobieszyn pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
998. L. s. 1221. Gmina Kolanki pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
999. L. s. 1222. Gmina Posada sanocka powiat Sanok p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1000. L. s. 1223. Franciszek Kozubal i tow. z gminy Wietrzno powiat Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1001. L. s. 1224. Tomasz Mackoś i tow. z gminy Wietrzno pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1002. L. s. 1225. Jakób Kordyś naczelnik gminy Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1003. L. s. 1226. Anna Krężałek z Wietrzna powiat Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1004. L. s. 1227. Józef Więcek i tow. z Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1005. L. s. 1228. Jakób Kordys i tow. z Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1006. L. s. 1229. Franciszek Kusiak z Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1007. L. s. 1230. Franciszek Ukleja z Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1008. L. s. 1231. Antoni Pieróg i tow. z Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1009. L. s. 1232. Feliks Wójcik i tow. z Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1010. L. s. 1233 Jan Ukleja i tow. z Wietrzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1011. L. s. 1234. Jan Sanocki i towarz. z Wietrzna pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1012. L. s. 1235. Mieszkańcy Posady Sanockiej pow. Sanok p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1013. L. s. 1236. Jędrzej Wojtowicz i tow. z Wietrzna pow. Krosno p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.

1014. L. s. 1237. Gmina Wola żelechowska p. p. Bojkę j. w. — do kom. agrarnej.
1015. L. s. 1238. Gmina Sobniów p. t. r. j. w. — do kom. agrarnej.
1016. L. s. 1239. Gmina Wola żelechowska p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1017. L. s. 1240. Mieszkańcy gminy Podlipie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1018. L. s. 1241. Włościanie gminy Konary p. p. Bojkę w sprawie parcelacji gruntów włościańskich — dokomisji agrarnej.
1019. L. s. 1242. Zwierzchność gminy Konary p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1020. L. s. 1243. Jan Pietruszka w Konarach p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1021. L. s. 1244. Zwierzchność gminna Ruda Zazamcze pow. Dąbrowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1022. L. s. 1245. Członkowie gminy Ruda-Zazamcze pow. Dąbrowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1023. L. s. 1246. Piotr i Katarzyna Gątkowie w Rudzie-Zazamczu p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1024. L. s. 1247. Franciszek Wszot w Rudzie-Zazamcze p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1025. L. s. 1248. Jacenty Kułaga w Rudzie-Zazamcze p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1026. L. s. 1249. Franciszek Kułaga w Rudzie-Zazamcze p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1027. L. s. 1250. Rada gminna w Wesołej pow. Brzozów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1028. L. s. 1251. Gmina Siedlec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
6029. L. s. 1252. Włościanie gminy Wesołej powiat Brzozów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1030. L. s. 1253. Paweł Panek z Łąki siedleckiej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1031. L. s. 1254. Jan Spinda z Łąki siedleckiej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1032. L. s. 1255. Józef Miękina z Laskówki pow. Dąbrowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1033. L. s. 1256. Sebastyan Przybyło z Bielów powiat Pilzno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1034. L. s. 1257. Mieszkańcy gminy Laskówki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1035. L. s. 1258. Mieszkańcy gminy Pilzno pow. Pilzno p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1036. L. s. 1259. Emil Peters w Jaśle p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1037. L. s. 1169. Rada gminna w Laskówce powiat Dąbrowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1038. L. s. 1261. Wojciech Krupa w gminie Łąka siedlecka pow. Tarnów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1039. L. s. 1262. Rada gminna w Paszczyźnie powiat Ropczyce p. p. Krempe j. w. — do komisji agrarnej.
1040. L. s. 1263. Rada gminna w Goleszowie powiat Mielec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1041. L. s. 1264. Mieszkańcy gminy Padwi narodowej p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1042. L. s. 1265. Walenty Uzar w Padwi narodowej powiat Mielec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1043. L. s. 1266. Mieszkańcy gminy Goleszowa pow. Mielec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
6044. L. s. 1267. Marcin Sołdyga w Padwi narodowej p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1045. L. s. 1268. Józef i Maciej Pluta w Padwi narodowej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1046. L. s. 1269. Kielec Bartłomiej w Padwi p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1047. L. s. 1270. Mieszkańcy gminy Goleszowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1048. L. s. 1271. Jan Płaszek i tow. z Goleszowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1049. L. s. 1272. Gmina Drohowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1050. L. s. 1273. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1051. L. s. 1274. Mateusz Rożycki w Padwi p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1052. L. s. 1275. Zygmunt Tomasz w Padwi p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1053. L. s. 1276. Góra ropczycka pow. Ropczyce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1054. L. s. 1277. Wojciech Stelmach z Padwi p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1055. L. s. 1278. Zwierzchność gminna w Wojkowie p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.

1056. L. s. 1279. Józef Prade z Przebendowa pow. Mielec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1057. L. s. 1280. Gmina Krzesławice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1058. L. s. 1299. Gmina m. Dobromila p. p. Dworskiego o odpisanie zaległej i przeniesienie na fundusz krajowy bieżącej prestacji szkolnej na płacę nauczycieli tamt. szkół ludowych — do kom. budżetowej.
1059. L. s. 1300. Gmina Paszkówka z Powiednem i inne p. p. Kramarczyka o zwrot nadebranej kwoty na potrzeby szkolne miejscowe w latach 1895 i 1896 — do kom. szkolnej.
1060. L. s. 1301. Gmina Skomielna Biała pow. Myślenice p. p. Kramarczyka o zasiłek na budowę szkoły — do kom. szkolnej.
1061. L. s. 1302. Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie p. p. K. Badeniego o zasiłek — do kom. budżetowej.
1062. L. s. 1303. Szumska Wanda, wdowa po literacie i dziennikarzu we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
1063. L. s. 1304. Towarz. gimnast. „Sokół“ w Brzeżanach p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1064. L. s. 1305. Stankiewicz Wojciech pomocnik krawiecki w Krakowie p. p. Lubomirskiego na dalsze kształcenie się za granicą — do kom. przemysłowej.
1065. L. s. 1306. Pluder Karolina wdowa po dyetaryuszu Wydziału krajowego p. p. Vayhingera o dar z łaski — do kom. budżetowej.
1066. L. s. 1307. Koło konserwatorów Galicyi wschodniej we Lwowie p. p. Borkowskiego o subwencję na restaurację komnat królewskiego zamku Oleskiego — do kom. budżetowej.
1067. L. s. 1308. Towarz. naukowe im. Szezczenki we Lwowie przez Członka Sejmu ks. biskupa Szeptyckiego o utworzenie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie — do kom. szkolnej.
1068. L. s. 1309. Towarzystwo pedagogiczne ruskie we Lwowie p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.
1069. L. s. 1310. Obywatele miasta Stanisławowa p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.
1070. L. s. 1311. Komitet c. k. Towarz. gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie p. p. St. Stadnickiego w sprawie poparcia akcji względem pośrednictwa w pracy — do kom. gospodarstwa kraj.
1071. L. s. 1312. Pyk Michał, kierownik szkoły w Kulczycach p. p. Słotwińskiego o policzenie 12 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
1072. L. s. 1313. Wydział powiatowy w Cieszanowie p. p. Puzynę o zasiłek dla pogorzalców Onyszki ad Staresioło — do kom. budżetowej.
1073. L. s. 1314. Gmina Płazoń p. p. Bojkę o uwolnienie za rekomendację pism nadawanych w sprawach poruczonego zakresu działania — do komisji petycyjnej.
1074. L. s. 1315. Gmina Ruda różaniecka p. t. p. o subwencję na budowę szkoły — do kom. szkolnej.
1075. L. s. 1316. Chodorowski Sozont, emerytowany nauczyciel ludowy w Iwaneczanach p. t. p. o policzenie 2 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
1076. L. s. 1317. Towarz. muzyczne Harmonia we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
1077. L. s. 1318. Wydział powiatowy w Sokalu p. p. Kraińskiego o subwencję na budowę drogi Tartaków do granicy powiatu kamioneckiego — do kom. drogowej.
1078. L. s. 1319. Gmina Porąbka i inne p. p. Bernadzikowskiego o subwencję na budowę drogi Dembno-Melsztyn — do kom. drogowej.
1079. L. s. 1320. Gmina Niedzwiedza pow. Brzesko p. t. p. w sprawie budowy szkoły tamże — do kom. szkolnej.
1080. L. s. 1321. Gmina Sieniawa p. p. Okuniewskiego przeciw projektowi o niepodzielności gruntów włościańskich do komisji agrarnej.
1081. L. s. 1322. Gmina Dornbach p. p. Żardechiego j. w. — do kom. agrarnej.
1082. L. s. 1323. Gmina Żołyńia p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1083. L. s. 1324. Gmina Grodzisko p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1084. L. s. 1325. Gmina Przychojca p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1085. L. s. 1326. Włościanie powiatu Łańcuckiego p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1086. L. s. 1327. Gmina Gorzyce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1087. L. s. 1328. Gmina Rakszawa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1188. L. s. 1329. Gmina Sołyńia p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1089. L. s. 1330. Gmina Jagieła p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

1090. L. s. 1331. Gmina Jelna p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1091. L. s. 1332. Gmina Königsberg p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1092. L. s. 1333 Wojciec Marek z Rogóżna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1093. L. s. 1334. Józef Puchała tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1094. L. s. 1335. Gmina Rogóżna p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1095. L. s. 1336. Marcin Marek tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1096. L. s. 2337. Gmina Rogóżno p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1097. L. s. 1338. Gmina Wola mała p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1098. L. s. 1339. Gmina Czerwna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1099. L. s. 1340. Gmina Wampierzowa p. p. Krempe j. w. — do kom. agrarnej.
1100. L. s. 1341. Antoni Leśniak z Wampierzowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1101. L. s. 1352. Gmina Wampierzów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1102. L. s. 1343. Gmina Dulcza wielka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1103. L. s. 1344. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1104. L. s. 1345. Gmina w Niecieczy p. p. Bojkę j. w. — do kom. agrarnej.
1105. L. s. 1346. Ta sama p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1106. L. s. 1347. Gmina w Niedomicach p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1107. L. s. 1348. Jan Śroka z Łąki siedleckiej p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1108. L. s. 1349. Franciszek Piętaś tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1109. L. s. 1350. Adam Bogusz z Itkowic p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1110. L. s. 1351. Mieszkańcy gminy Okrag p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1111. L. s. 1352. Gmina Itkowic p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1112. L. s. 1353. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1113. L. s. 1354. Gmina Zaduszniki p. p. Krempe j. w. — do kom. agrarnej.
1114. L. s. 1355. Gmina Bobrowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1115. L. s. 1356. Gmina Wola bobrowska p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1116. L. s. 1357. Członkowie gminy Bobrowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1117. L. s. 1358. Gmina Rzędzianowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1118. L. s. 1359. Jan Rządcki tamże p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1119. L. s. 1360. Gmina Rzędzianowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1120. L. s. 1366. Towarz. opieki nad niemowlętami utrzymujące Zakład dzieciątka Jozus we Lwowie p. p. Merunowicza o subwencję na budowę nowego domu — do kom. budżetowej.
1121. L. s. 1367. Wydział powiatowy w Bohorodczanach p. p. Kulczyckiego o podwyższenie subwencji na budowę drogi łączącej Bohorodczany od Chabówki przez Dźwiniacz i Sołotwinę — do kom. drogowej.
1122. L. s. 1368. Radokoński Marcin w Bolesztraczcach p. p. Okuniewskiego z żądaniem na Starostwo w Przemyślu w sprawie budowlanej — do komityi petycyjnej.
1123. L. s. 1369. Gmina Strzelbice powiat Stary Sambor p. t. p. o wyłączenie ze związku Rady szkolnej miejscowej w Starym Samborze — do kom. szkolnej.
1124. L. s. 1370. Towarz. Gimnazjalnej szkoły żeńskiej w Krakowie p. p. Soleskiego o subwencję i otwarcie rządowego gimnazjum żeńskiego — do kom. budżetowej.
1125. L. s. 1371. Łysakowska Marcela emer. nauczycielka we Lwowie p. p. Chamca o podwyższenie emerytury i dar z łąski. — do kom. szkolnej.
1126. L. s. 1373. Blauth Marya wdowa po nauczycielu w Maniowach p. p. Średniawskiego o podniesienie pensji wdowej — do kom. szkolnej.
1127. L. s. 1374. Strzeszyński Stanisław kierownik szkoły w Demni wyżnej p. p. Karola Dzieduszyckiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
1128. L. s. 1375. Gminy Polany surowiczne, Surowica i Moszczanice pow. Sanok p. p. Milana o zasiłek na poprawienie drogi z Polan surow. do Woli wyżnej — do kom. drogowej.
1129. L. s. 1376. Gudric Seweryn, emeryt. nauczyciel ludowy w Przemyślu p. p. Dworskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1130. L. s. 1377. Czerniak Adela, wdowa po nauczycielu ludowym w Kutyskach p. p. Weigla o stałe zaopatrzenie — do kom. szkolnej.
1131. L. s. 1378. Csala Ludwik, opiekun małoletnich Karola Jana, i Jana Pawła Birkfelnerów, sierot po inżynierze Wydziału krajowego p. t. p. o przyzna-

- nie im pensji według nowego statutu — de kom. petycyjnej.
1132. L. s. 1379. Wydział powiatowy w Nowym Targu p. p. Bednarskiego o zażądanie budowy drogi z Raby wyższej do Nowego Targu — do kom. drogowej.
1133. L. s. 1380. Pilarska Zofia we Lwowie p. p. Zolla o subwencyę na kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej
1134. L. s. 1381. Grendalczyk Jan, ukończony uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie p. p. Zolla o subwencyę na dokończenie studyów — do kom. budżetowej.
1135. L. s. 1382. Rahoczy Jan, odźwierny przy oddziale chorych umysłowych szpitala św. Łazarza w Krakowie p. p. Jordana o stabilizacyę — do kom. petycyjnej.
1136. L. s. 1383. Rada pow. w Kołomyi p. p. Krzysztofowicza w sprawie Zakładu sadowniczo-warzywnego w Kołomyi — do kom. gospodarstwa kraj.
1137. L. s. 1384. Ta sama p. t. p. o założenie seminarjum męskiego i żeńskiego — do kom. szkolnej.
1138. L. s. 1385. Gmina Ottynia pow. Tłumacz p. p. Mandyczewskiego w sprawie przeniesienia rogatki na drodze krajowej Tyśmienica-Kołomyja w gminie Ottynii położonej — do kom. drogowej.
1139. L. s. 1386. Kusznirenko Michał, kierownik szkoły w Jezierzanach p. p. Merunowicza o podwyższenie płacy — do kom. szkolnej.
1140. L. s. 1387. Dębowski Henryk, b. nauczyciel ludowy we Lwowie p. t. p. o dar z łaski — do komisji budżetowej.
1141. L. s. 1388. Towarz. „Proświta“ we Lwowie p. p. Sawczaka o subwencyę na dwóch wędrownych nauczycieli gospodarstwa — do komisji budżetowej.
1142. L. s. 1389. To samo p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo dzieł i pism popularnych dla ludu — do komisji budżetowej.
1143. L. s. 1390. Zarząd głównego Towarz. Kółek rolniczych we Lwowie p. p. Cieleckiego w sprawie utworzenia centralnych biur pośrednictwa pracy robotników rolnych — do komisji gospodarstwu krajowego.
1144. L. s. 1391. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie p. p. Cieleckiego o subwencyę na cele Towarzystwa — do komisji budżetowej.
1145. L. s. 1392. Gandiak Michał, nauczyciel ludowy w Drohowyżu p. p. Ochrymowicza o podwyższenie płacy lub zapomogę — do komisji szkolnej.
1146. L. s. 1393. Rachlewiczówna Irena, naucz. szkoły wydziałowej żeńskiej im Mickiewicza w Krakowie p. t. p. o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
1147. L. s. 1394. Chorakówna Ludmiła, nauczycielka szkoły im Mickiewicza w Krakowie p. t. p. j. w. — do komisji szkolnej.
1148. L. s. 1395. Podgórska Ludwina, nauczycielka szkoły św. Jadwigi w Krakowie p. t. p. j. w. — do komisji szkolnej.
1149. L. s. 1396. Nałyśnik Mikołaj, nauczyciel w Krasnej p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.
1150. L. s. 1397. Ten sam p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1151. L. s. 1398. Słuchacze c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie p. p. JE. Marszałka krajowego St. hr. Badeniego o subwencyę na wycieczkę naukową do Paryża — do kom. budżetowej.
1152. L. s. 1399. Leszczyński Feliks, gospodarz gruntowy w Potoku, powiat Krosno pp. Romanowicza o przyjęcie na fundusz krajowy 1/3 części kosztów drenowania 42 morgów roli — do kom. gospodarstwa kraj.
1153. L. s. 1400. Stowarzyszenie Ochronka Jarosławska pp. A. Potockiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1154. L. s. 1401. Gmina Prusy, powiat Kraków pp. Wójcika w sprawie parcelacyi gruntów włościańskich — do kom. agrarnej.
1155. L. s. 1402. Gmina Sulechów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej,
1156. L. s. 1403. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1157. L. s. 1404. Borniak Paweł w Wzdowie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1158. L. s. 1405. Gmina Bronowice małe p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1159. L. s. 1406. Gmina Batowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1160. L. s. 1407. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1161. L. s. 1408. Gmina Bronowice małe p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1162. L. s. 1409. Gnutkiewicz Michał z Tonina p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1163. L. s. 1410. Gmina Tonie p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.

1164. L. s. 1411. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1165. L. s. 1412. Gmina Trojanowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1166. L. s. 1413. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1167. L. s. 1414. Gmina Jezierzany p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
1168. L. s. 1415. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1169. L. s. 1416. Gmina Sciejowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1170. L. s. 1417. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1171. L. s. 1418. Gmina Pęgowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1172. L. s. 1419. Gmina Bibice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1173. L. s. 1420. Gmina Gorlice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1174. L. s. 1421. Gmina Zielonki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1175. L. s. 1422. Gmina Piekary p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1176. L. s. 1423. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1177. L. s. 1424. Gmina Skalat p. p. Okuniewskiego j. w. — do kom. agrarnej.
1178. L. s. 1425. Gmina Prusy pow. Sambor p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1179. L. s. 1426. Gmina Niedzwiedza p. p. Bernadzikowskiego j. w. — do komisji agrarnej.
1180. L. s. 1427. Gmina Marcinkowce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1181. L. s. 1428. Gmina Rajska p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1182. L. s. 1429. Gmina Przybysławice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1183. L. s. 1430. Gmina Rajska p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1184. L. s. 1431. Gmina Biskupice radowskie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1185. L. s. 1432. Gmina Strzelce małe p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1186. L. s. 1433 Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1187. L. s. 1434 Cichy Józef ze Strzelec małych p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1188. L. s. 1435. Rada gminna Strzelec małych p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1189. L. s. 1436. Gmina Dembów pow. Przeworsk p. p. Żardeckiego j. w. — do kom. agrarnej.
1190. L. s. 1337. Gmina Żuklin pow. Łańcut p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1191. L. s. 1438. Gm. Laszczyny p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1192. L. s. 1439. Gm. Czarna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1193. L. s. 1440. Gm. Hussów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
1194. L. s. 1441. Grajewska Zofia, wdowa po kasyerze szpitala kraj. we Lwowie pp. Chanca o stypendyurn dla córki Zofii na kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.
1195. L. s. 1442. Rada powiatowa w Myślenicach pp. Średniawskiego o ustawowe zatwierdzenie zobowiązań wobec projektowanej kolei ze Śwoszowic do Ludnia — do Wydziału krajowego jako komisji.
1196. L. s. 1448. Gmina Grodzisko górne, pp. Żardeckiego w sprawie wydzierżawienia gruntów przez Sąd powt. w Leżajsku po zmarłych — do kom. petycyjnej.
1197. L. s. 1449. Włościanie powiatu Łańcuckiego p. t. p. o zmianę ustawy dotyczącej akuszerok okręgowych — do kom. sanitarnej.
1198. L. s. 1450. Gmina Krzesławice pp. Bojkę w sprawie kwitowania z odbioru podatków przez urzędy podatkowe — do kom. petycyjnej.
1199. L. s. 1451. Włościanie powiatu Łańcuckiego pp. Żardeckiego, przeciw gminom zbiorowym — do kom. gminnej.
1200. L. s. 1452. Rada gminna w Dulczy wielkiej powiat Mielec pp. Kremę j. w. — do kom. gminnej.
1201. L. s. 1453. Członkowie gminy Dulczy wielkiej p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1202. L. s. 1454. Gmina Haczów powiat Brzozów pp. Średniawskiego w sprawie emigracji włościan za zarobkiem — do kom. gminnej.
1203. L. s. 1455. Gmina Gąsówka pp. Milana j. w. do — kom. gminnej.
1204. L. s. 1456. Gmina Wampierzów powiat Mielec pp. Kremę przeciw gminom zbiorowym — do kom. gminnej.
1205. L. s. 1457. Gmina Sobniów pp. Bojkę j. w. — do kom. gminnej.
1206. L. s. 1458. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1207. L. s. 1459. Gmina Haczów powiat Brzozów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1208. L. s. 1460. Gmina Gąsówka pp. Milana j. w. — do kom. gminnej.

1209. L. s. 1461. Obszar dworski w Wadowicach górnych pp. Kremę j. w. — do kom. gminnej.
1210. L. s. 1462. Gmina Paszczyna p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1211. L. s. 1463. Gmina Handzlówka pp. Zardeckiego w sprawie parcelacyi gruntów włościańskich — do kom. gminnej.
1212. L. s. 1464. Gmina Dębina p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1213. L. s. 1465. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1214. L. s. 1466. Gmina Nowosielce p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1215. L. s. 1467. Gmina Markowa p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1216. L. s. 1468. Gmina Dąbrówki p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1217. L. s. 1469. Gmina Mokra strona p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1218. L. s. 1470. Gmina Maćkówka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1219. L. s. 1471. Gmina Zalesie p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1220. L. s. 1472. Gmina Rozbór p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1221. L. s. 1473. Bąk Jan z Sarzyny p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1222. L. s. 1474. Gmina Mierocin p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1223. L. s. 1475. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1224. L. s. 1476. Gmina Wolica ad Ostrów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1225. L. s. 1477. Gmina Mikulce p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
1226. L. s. 1479. Gmina miasta Żydaczowa pp. Witosławskiego, o niżenie prestacyi szkolnej — do kom. budżetowej.
1227. L. s. 1480. Stowarzyszenie kobiet ku wychowaniu ubogich sierot w Krakowie pp. Rottera o subwencyę — do kom. budżetowej.
1228. L. s. 1481. Bandys Adalbert rektor i magister nowicyatu O. O. Bazyliańców w Dobromilu przez Członka Sejmu kr. Biskupa Czechowicza o subwencyę na utrzymanie nowicyatu — do kom. budżetowej.

Marszałek. Otrzymałem pismo z c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie, które p. Sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Do

Wysokiego Prezydium Sejmu
we Lwowie

Według załączonego do przesłanych przy niniejszem aktów pisma Wysokiej Izby

deputowanych z dnia 9. marca 1900 Nr. 18/A. H. (XVI Sesya) zostało udzielonem zezwolenie do karno-sądowego ścigania Posła do Rady Państwa ks. Stanisława Stojałowskiego za przekroczenie §. 21. ustawy prasowej. Ponieważ ks. Stanisław Stojałowski jest zarazem Posłem do obradującego obecnie Sejmu galicyjskiego — przeto c. k. sąd powiatowy w Cieszynie uprasza także ze strony Wysokiego Sejmu o przyzwolenie na sądowokarne ściganie ks. Stojałowskiego.

C. k. Sąd powiatowy w Cieszynie odział VI dnia 4. kwietnia 1900

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Urbański.** Proszę o głos.

Marszałek. Udzielam głosu w tej sprawie p. **Urbańskiemu.**

P. **Urbański.** Wnoszę o odesłanie tej odezwy do komisji prawniczej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. W sprawie formalnej udzielam głosu p. **Klemensiewiczowi.**

P. **Klemensiewicz.** Upraszam, aby Wys. Izba zechciała petycyę l. 711, przydzieloną komisji agrarnej, odstąpić komisji administracyjnej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Pan komisarz rządowy zażądał głosu celem odpowiedzi na interpelacyę. Udzielam mu głosu.

Komisarz rządowy Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś. Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu wysokiego Sejmu z 30. grudnia 1899 przez pp. posłów Styłę i tow. w sprawie wynagrodzenia gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Sprawa ta była już kilkakrotnie przedmiotem interpelacyi i uchwał w tej wys. Izbie.

Na posiedzeniu z 18 lutego 1898 wys. Sejm powziął następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd, by w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania.

Rezolucyę tę wraz z wniesioną wówczas interpelacyą p. **Kramarczyka** przedłożono Ministerstwu, które następującą dało odpowiedź:

W myśl art. VI państwowej ustawy gminnej z 5. marca 1892 Dz. ust. pań. nr. 18 i §. 28 galicyjskiej ogólnej ustawy gminnej jak i analogicznych postanowień innych krajowych ustaw gminnych dla Lwowa i Krakowa osobne ustawy określają te sprawy, które gminy załatwiać mają w poręczonym zakresie działania.

Rząd jest zdania, że odmienne ustalenie granic poruczonego zakresu działania gmin po myśli rezolucyi sejmowej z 18. lutego 1898, któreby ustawodawstwu kładło z góry tamę pod względem określenia w przyszłości obowiązku gmin do spółdziałania w sprawach publicznej administracji, nie jest do przyjęcia, ponieważ każde tego rodzaju ograniczenie mogłoby utrudnić lub zupełnie uniemożliwić osiągnięcie tych celów, do których ustawodawstwo dążyć powinno w miarę każdorazowych potrzeb publicznych.

Co się tyczy kwestyi wynagrodzenia gmin za załatwianie sprawy poruczonego zakresu działania, należy podnieść, że załatwianie tych spraw przez gminy nie leży bynajmniej w wyłącznym interesie administracji państwowej, lecz raczej i przeważnie w interesie samej ludności; tudzież, że według obowiązującego ustawodawstwa gminnego wogóle gminy nie mogą być uważane wyłącznie jako instytucje samorządu, lecz także jako organa ogólnej administracji publicznej.

Pominąwszy te zasadnicze względy, należy rozważyć także praktycznie, czy i o ile wobec daleko idącego obciążenia, jakiegoby Skarb Państwa w razie ogólnego przeprowadzenia poruszonej sprawy doznać musiał kontrubenci podatkami mogliby doznać rzeczywiste jakich ulg, o co ostatecznie chodzi także we wspomnianej rezolucyi sejmowej.

W końcu dodać wypada, że odpowiednie celowi łączenie gmin dla wspólnego zawiadywania sprawami, mogłoby już w ramach obowiązujących przepisów (§§. 95 i 96) ogólnej ustawy gminnej zapobiedz skutecznie przeciążeniu tych gmin, które przez sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania szczególnie czują się być obciążonemi.

Na interpelację, wniesioną na posiedzeniu Wys, Sejmu z 28 marca r. b. przez pp. posłów Zolla i tow., w sprawie rewizyi przedsięwziętej w klasztorze żeńskim w Kętach, celem wydobywania rzekomo przechowanej tamże Mechli Aratenówny mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Dnia 20. lutego b. r. doniósł Zygmunt Rosner w imieniu Izraela Aratena z Krakowa, c. k. starostwo w Białej, że córka Izraela Aratena, Mechla Aratenówna ma być przechowaną w Kętach i prosił o zarządzenie poszukiwań przy asystencji żandarmeryi.

W skutek tego c. k. starostwo w Białej wydało polecenie do zwierzchności gminnej w Kętach następującej treści:

„Zygmunt Sosner z Krakowa doniósł, że jego kuzynka nieletnia Michalina Araten ma być w Kętach przechowywaną, by się o niej rodzina nie dowiedziała.

Polecam zwierzchności gminnej, ażeby przy asystencji żandarmeryi w przytomności Zygmunta Rosnera poszukiwania za Michaliną Arateną przedsięwzięła i o wyniku mi doniosła“.

Odpis tego polecenia udzieliło starostwo żandarmeryi w Kętach z wezwaniem, ażeby zwierzchności gminnej asystencji udzieliła; również zawiadomiło starostwo o tem zarządzeniu c. k. sąd powiatowy w Kętach.

Zwierzchność gminna w Kętach widziała się w skutek tego polecenia spowodowaną zarządzić rewizję domową w tamtejszych klasztorach żeńskich Sióstr Kapucynek i Zmartwychwstanek, którą to rewizję przedsięwzięła dnia 21 lutego b. r. rewizor policyi miejskiej w asystencji jednego żandarma i w przytomności Izraela Aratena — jednakże bez dodatniego rezultatu. Dodać należy, że żandarm zatrzymał się przy drzwiach klauzury i w samej rewizyi udziału nie miał. — Dalej należy dodać, że według dosłownego brzmienia protokolarnych zeznań przełożonej klasztoru Sióstr Kapucynek, złożonych w obecności proboszcza i dziekana ks. Warmuza „Izrael Araten podczas całej rewizyi zachowywał się grzecznie i delikatnie i nawet przeproszał za spowodowaną rewizję, a u wejścia do oranżeryi był bardzo wzruszony i oświadczył, że on sobie nie życzy dalszej rewizyi i tym panom wszystko wierzy“.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że jakkolwiek starostwo w Białej nie wydało wyraźnego polecenia do przedsięwzięcia rewizyi w klasztorach, to jednak nie jest w zupełności wolne od odpowiedzialności za to nieprawne zajście. Gdy bowiem nie można było przypuszczać, aby Aratenówna, jeżeli rzeczywicie do Kęt przybyła, mogła znaleźć ukrycie gdzieindziej, niż w klasztorze, powinno było starostwo przewidzieć, że jego polecenie mogło być przez zwierzchność gminną rozumiane także jako nakaz przeprowadzenia rewizyi w klasztorach — i dla zapobieżenia temu nieporozumieniu powinno było użyć wyrażeń jasnych i niedopuszczających wątpliwości co do właściwej intencji starostwa, a nie ograniczać się do ogólnikowego, bliżej nieokreślonego polecenia przedsięwzięcia poszukiwań, które w tym przypadku mogło być i rzeczywicie zostało źle rozumiane.

Wobec tego Prezydumy Namiestnictwa wytknęło w sposób stanowczy starostwu to nieogłędnie postąpienie, które naraziło władzę

na zarzuty, uwłaczające jej powadze, a niestety niezupełnie nieuzasadnione.

Na interpelację pp. posłów Jabłońskiego i tow. wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu z 29. grudnia 1899, w której pp. interpelanci zapytują Komisarza rządowego, w jakim stadium znajduje się sprawa regulacji rzeki Wisłoka pod Rzeszowem, mam zaszczyt odpowiedzieć, że sprawa ta postąpiła o tyle, iż kosztorysy na te budowle regulacyjne są już gotowe, a pozostaje tylko jeszcze przeprowadzenie rozprawy konkurencyjnej, celem oznaczenia udziału stron interesowanych w kosztach regulacji.

Prezydium Namiestnictwa reskryptem z 13. marca b. r. l. 2165 poleciło staroście w Rzeszowie, aby ze względu na to, że sprawa regulacji rzeki Wisłoka pod Rzeszowem jest bardzo ważną dołożył wszelkich starań, aby rozprawę powyższą, jak najrychlej przeprowadzono i przedłożono Namiestnictwu do dalszego postanowienia.

Marszałek. Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielam jeszcze głosu p. Okuniewskiemu celem wniesienia interpelacji.

P. Okuniewski. Wysoka Pałato!

Ja uprosyw sobi u p. Marszałka hołosu w cili zainterpelowania jeha za jeha wykaz, kotryj ne maje zwiazы z Wydiłom krajowym, a to po powodu oświedzenia p. Marszałka krajewoho w sprawie konfiskat gazet.

P. Marszałok krajewyj zajawyw imenno, szczo bude principijalno wsi interpelacyi konfiskowaty mistiaczi w sobi skonfiskowani artykuły dnewnykarski bez wzhladu na ich so-derzanie — dosyt' szczo ich prokurator skonfiskowaw.

Zasterih sia łysze, p. Marszałok o kilka Sojм inaksze ne uchwałyt! Koždyj z nas to czuje, szczo to łysz platonicznyj rewerens pered Sojmom, bo jakżeż może Sojм szczoś riszaty szczo widkynene je alimine Sojmu. Otże p. Marszałok skazaw, szczo bude konfiskowaw wsio szczo prokurator skonfiskowaw. (Szmer w Izbie).

Marszałek. Proszę panów o umożliwienie mi słuchania mowcy.

P. Okuniewski. Taka sama sprawa buła w Radi derżawnoj u Widni, aże prezydium parlamentu w toj sprawie inaksze zaniało stanowysko.

Prezydent Pałaty u Widni zajawyw, szczo ne uważaje sebe prokuratorom i ne uważaje szczo by koždyj artykuł dnewnykarski, kotryj buw skonfiskowanyj, ne nadaw sia wże tym samym w swobodnim parlamenti koli do dyskusyi, a zasterih sobi łysze prawo deskrecjonalne kożdoho predsdatela dopuskaty, abo nedopuskaty widczytania iz wzhladu

diw prołycznosty itd. uznaty, szczo jest wilno abo ne wilno widczytaty.

P. Marszałok stanuw na stanowysku prokuratora i skazaw: „Szczо prokurator skonfiskowaw, i ja takoz skonfiskuju“ bez wzhladu na se, czy w swobodnoj korporacyi jak Sojм, ne bułob možlywo szczoś widczytaty, szczo prokurator skonfiskowaw.

To pryncypalne stanowysko p. Marszałka sponukują mene do zapytania, czy dijstno p. Marszałok chce sebe radsze uriad Marszałka krajewoho uważaty za substytuta prokuratorji w toj Pałati, czy łysze chce zastereczy sobi prawo dyskrecjonalne, ktoroho jemu nichto zapereczaty ne może i ne chce, widczytowania tych interpelacyi, kotri suť možlywi, a ne widczytowania nemožlych.

Chotiwbym zapytaty sia, jak na buducznist' p. Marszałok postupowaty dumaje.

Marszałek. Na zapytanie wystosowane do mnie przez p. Okuniewskiego mam zaszczyt odpowiedzieć.

Szanowny poseł prawo deskrecjonalne Marszałka do polecenia odczytywania lub nieodczytywania interpelacyi uznał, a tem samem przyznał, że to, co zarządзіł, leżało w granicach mojej kompetencyi.

Podadem zarazem powody, dla których interpelacyi tej nie mogłem dać odczytać, i zdaje mi się, że między rolą prokuratora a moją nie ma żadnej łączności.

Na zapytanie szan. posła, czy się uważam za prokuratora, odpowiadam: że już z tego wynika, iż się nie uważam, że jestem Marszałkiem tej Izby.

Jednak muszę dodać, że jeżeli szan. poseł powiada, że prawo izby pod tym względem jest tylko natury platonicznej, to zdania tego nie podzielam; prawo jest formalne i na podstawie regulaminu przysługuje Izbie prawo zdanie swoje wypowiedzieć.

Ale Izba ma drugie prawo równie skuteczne, bo ma w każdym razie sposobność i prawo wypowiedzieć zdanie uchwałą swoją, o ile Marszałek swego prawa dyskrecjonalnego należycie lub nienależycie używa i muszę dodać — co niech szan. poseł „ad personam“ zechce przyjąć — że nietylko z pewnym spokojem oczekuję uchwały w tym względzie od Wysokiej Izby, czy prawa mego nadużyłem, ale także z pewnym spokojem oczekuję zdania szan. posła.

(Brawa.)

Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt pierwszy. Pierwsze czytanie sprawozdanie Wydziału krajowego o galic. Kasie Oszczędności we Lwowie. (All. 94)

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. dr. Wereszczyński. Wnoszę Wysoki Sejm raczy to sprawozdanie odesłać do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Binder. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Binder ma głos.

P. Binder. Kwestyę Kasy Oszczędności wedle mego zapatrywania należy przydzielić do komisji bankowej, bo rozchodzi się o kwestyę czysto bankowo-finansowe, które łącznie z innymi sprawami bankowymi tam powinny być załatwione.

Stawiam więc wniosek formalny odesłania sprawozdania Wydziału krajowego o gal. Kasie Oszczędności do komisji bankowej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. dr. Wereszczyński. Przeciw odesłaniu do komisji bankowej nie mam nic do zarzucenia.

Pod tym względem każdy jakkolwiek wniosek przyjmę.

Stawiałem odesłanie do komisji budżetowej, ponieważ nie jest to instytucja finansowa nasza, tylko instytucja, która pozostaje pod gwarancją kraju, a więc raczej obchodzi komisję budżetową niż bankową.

Ale — jak powiedziałem — nie mam nic przeciw odesłaniu tego sprawozdania do komisji bankowej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Podam najpierw pod głosowanie wniosek p. Bindera odesłanie tego sprawozdania do komisji bankowej. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie gminy Skole wieś do gminy Skole miasto. (All. 95.)

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Vayhinger. Upraszam o odesłanie tego sprawozdania do komisji gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

wniosek p. sprawozdawcy zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Stary Sącz na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa miodu, wiśniaku i t. p.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Vayhinger (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Stary Sącz na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku i t. p.

Wysoki Sejmie!

Podobnie jak wiele gmin w naszym kraju uzyskała gmina miasta Starego Sącza w danych czasach zezwolenie na pobór opłat komunalnych od napojów propinacyjnych.

Prawo to wykonywała też gmina od najdawniejszych czasów w ten sposób, że wdzierżawiała je razem z własnym prawem propinacji na podstawie kontraktów zwykle, jak to dawniej bywało, przez władze polityczne zatwierdzanych.

Prawo to wykonywała też gmina niezaprzeczenie do końca r. 1894.

Dopiero przy zmianie dzierżawców miejskiego prawa propinacji razem z opłatami w tym właśnie czasie t. j. na początku r. 1895, dawniejsi dzierżawcy (z przed r. 1895) „chcąc zaszkodzić nowym dzierżawcom, którzy roczny czynsz o przeszło 4.000 zł. na rzecz gminy podwyższyli, zakwestyjonowali u powiatowej władzy politycznej prawo gminy do poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych.

C. k. Starostwo w Nowym Sączu zarządało tedy od Zwierzchności gminnej wylegitymowania się z przysługującego gminie prawa.

Wskutek tego Zwierzchność gminna relacją z dnia 14. marca 1895 l. 394. doniosła c. k. Starostwu, że prawo to przysługuje jej na podstawie reskryptu gubernialnego z dnia 27 października 1820 l. 53.609.

Rozporządzeniem z dnia 22. marca 1895 l. 7717 zakazało c. k. Starostwo gminie wykonywania tego prawa, polecając jej ściągnąć natychmiast wszelkie straże propinacyjne z granic miasta.

C. k. Starostwo orzekło w powyższym rozporządzeniu, że powołany wyżej reskrypt gubernialny stracił rzekomo swoją moc obowiązującą z powodu wejścia w życie ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 (dz. u. kr. Nr.

19) a gdy gmina na mocy postanowień tej ustawy nie postarała się o zezwolenie na pobór opłat komunalnych w drodze specjalnej ustawy krajowej, przeto gmina miała prawa poboru dotychczasowych opłat.

Na rekurs Zwierzchności gminnej, party interwencją Wydziału krajowego, c. k. Namiestnictwo reskrytem z dnia 30. marca 1895 l. 26.802 wstrzymało wykonanie powyższego rozporządzenia c. k. Starostwa, tem samym utrzymało gminę w prawie dalszego poboru rzeczonych opłat komunalnych i zarządziło zbadanie tej sprawy.

Tu zaznacza Wydział krajowy, że z powodu powyższego bezwzględnego zakazu c. k. Starostwa i nakazu ściągania z granic miasta straży propinacyjnej, poniosła gmina 11 dni przerwy w ściąganiu rzeczonych opłat dotkliwą stratę w kwocie 1600 zł. taką bowiem sumę musiała gmina odpisać swoim dzierżawcom za ubytek w dochodach.

Z dniem 31 grudnia 1900 r. kończy się w Starym Sączu dzierżawa prawa propinacji z opłatami komunalnymi.

Gdy jednak dotychczas spór o prawo poboru opłat komunalnych nie został załatwiony, ani też nie ma nadziei, ażeby w r. b. ostatecznie załatwiony został, przeto Rada gminna chcąc zabezpieczyć się przeciw stratom jakieby dla gminy wyniknąć musiały, postanowiła uchwałą z dnia 17. marca 1900 podobnej ewentualności w ten sposób zapobiedz, ażeby na pobór rzeczonych opłat uzyskać zezwolenie w drodze specjalnej ustawy a tem samym wszczęty spór zupełnie zbyteczny i dla gminy wysoce szkodliwy zakończyć.

Uchwałę tę zatwierdził Wydział powiatowy imieniem Rady powiatowej na mocy §. 36. ustawy o Reprezentacji powiatowej a to dla nagłości sprawy, wobec bowiem rozpoczętych już obrad Wysokiego Sejmu nie ma nadziei, ażeby w tym właśnie czasie Rada powiatowa mogła być zwołaną a odroczenie sprawy mogłoby pociągnąć za sobą bardzo dotkliwe straty dla funduszu gminnego.

Powyzsza uchwała Rady gminnej ustanowiła rzeczone opłaty w dotychczasowej wysokości, przez konsumentów dotąd opłacanej i przez nich dotąd nigdy nie kwestyowanej.

Również obecnie nie wniesiono przeciw tej uchwale żadnego protestu a jedyny protest jaki w ciągu całego czasu wykonywania przez gminę prawa poboru opłat się pojawił, był protest dzierżawców względnie poddzierżawców prawa propinacji w gminach sąsiednich z m. Starego Sącza a poprzednich dzierżawców prawa propinacji i opłat w Starym Sączu, wniesiony w r. 1895, jak to wyżej wspomniano,

przy równoczesnem zakwestyonowaniu samego prawa poboru tych opłat.

Protest ten wszakże nie zasługiwał i nie zasługuje na żadne uwzględnienie a to zarówno z powodu, że dla osobistego interesu oponentów nie podobna pozbawić gminy dotychczasowych dochodów z opłat, oraz że prawo to, zdaniem Wydziału krajowego gminie niewątpliwie przysługiwało i przysługuje.

W powołanem bowiem wyżej orzeczeniu c. k. Starostwo nie zaprzeczyło gminie prawa, nadanego jej wspomnianym reskrytem gubernialnym, przeciwnie prawo to uznało jako niewątpliwie, wszakże tylko do czasu wejścia w życie ustawy gminnej z r. 1866, twierdząc, że w czasie tym odnośny reskrypt gubernialny utracił moc obowiązującą.

Wszelako twierdzenie to c. k. Starostwa jest mylne, gdyż reskrypta gubernialne miały i mają do dziś dnia, jak to powszechnie wiadomo, powagę i moc ustawy, obowiązują tędy tak długo, dopóki w drodze specjalnej ustawy nie zostaną uchylone.

Specjalnej ustawy, któraby zniosła wydany w przedmiocie opłat dla Starego Sącza reskrypt wyżej powołany dotychczas nie wydana.

Dochód z rzeczonych opłat od lat dawnych był i jest zawsze wstawiany do budżetów gminy łącznie z dochodami z prawa propinacji i służy na pokrycie niezbędnych potrzeb gminy.

Budżety z 3 ostatnich lat wykazują:

w r. 1898 dochody	. 22.349 zł. — ct.
wydatki	. 22.391 „ — „
niedobór	. 42 zł. — ct.
w r. 1899 dochody	. 21.705 zł. 31 ct.
wydatki	. 22.404 „ 65 „
niedobór	. 699 zł. 34 ct.
w r. 1900 preliminowano	
dochody	. 44.286 k. 50 g.
wydatki	. 44.983 „ 50 „
niedobór	. 697 k. — g.

który to niedobór podobnie jak niedobory w latach poprzednich będzie pokryty zaoszczędzeniami w wydatkach budżetowych.

Przeto połowę wszystkich dochodów gminy stanowi czynsz za dzierżawę prawa propinacji i opłat komunalnych z nią związanych.

Czynsz przynosi rocznie 13.100 zł. czyli 26.200 koron i umożliwia gminie utrzymanie równowagi budżetowej bez uciekania się do nakładania dodatków do podatków bezpośrednich.

Gmina tedy czyniąc starania o utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy nie tylko broni praw jej jako takiej oddawna służących, ale działa nadto w interesie ogółu mieszkańców i kontrybuentów, którzy inaczej musieliby być obciążeni bardzo wysokimi dodatkami gminnymi na pokrycie nieuniknionego niedoboru budżetowego.

W sprawie niniejszej nie odnosił się Wydział krajowy do c. k. Dyrekcji galic. funduszu propinacyjnego, gmina bowiem Stary Sącz jest sama właścicielką prawa propinacji, w podobnych zaś sprawach odnosi się Wydział krajowy do Dyrekcji wówczas, jeżeli właścicielem prawa propinacji, która ma być obciążona opłatami komunalnymi nie jest gmina sama lecz kraj w którego imieniu c. k. Dyrekcya zarządza funduszem propinacyjnym.

Fakt zaś, że c. k. Dyrekcya administruje prawem propinacji w gminach ościenych Starego Sącza nie zmienia w niczem stanu rzeczy w obec nieodzownej potrzeby tege prawa dla interesów gminy.

Taryfa opłat dotychczas pobieranych i na zasadzie uchwały Rady powiatowej z 17. marca 1900 na przyszłość pobierać się mających jest następująca:

od 4 litrów wódki szynkowej	44 h.
od 4 „ okowity	64 „
od 4 „ rumu, araku, rosolisu śliwowicy ponczu i t. d.	64 „
od 4 litrów miodu, wiśniaku i t. p.	16 „
od 1 hektolitra piwa	88 „
od piwa w mniejszej ilości a to od pół lub ćwierć hektolitra piwa	44 „

Taryfa ta jedynie co do słodzonych napojów wyższą jest od taryfy maksymalnej, wprowadzonej reskryptem Ministerstwa spraw wewnętrznych z 30. marca 1891 l, 6241.

Z tego powodu Wydział krajowy chcąc zapobiedz ewentualnej odmowie sankcyi projektowi dotyczącej ustawy a tem samem zapobiedz dotkliwej stracie na jakąby gmina w tym wypadku narażoną być mogła, zniża rzeczoną opłatę na 3 halerzy od litra, czyli na 3 korony od hektolitra.

W skutek tej zniżki, zniżony być musi oczywiście i czynsz ogólny, jaki gmina już uzyskała przy licytacji odbytej dnia 26. marca b. r. a rozpisanej na dzierżawę prawa poboru propinacji łącznie z opłatami komunalnymi. Przy licytacji tej zyskała gmina nadwyżkę w porównaniu z dotychczasowym czynszem 10.500 koron, które użyte być muszą na pokrycie nieobjętych budżetami a koniecznych inwestycyi. Z awagi więc, że powyższe opłaty w podanej wyżej przez Radę gminną wysokości do tej pory są pobierane, że opłaty te były zawsze i są ściśle z dzierżawą prawa propinacji złączone, że opłaty te

u ogółu konsumentów nie wywoływały i nie wywołują żadnych protestów, że fundusz propinacyjny w niniejszym wypadku nie jest bezpośrednio interesowany a właściwie idzie tu, co Wydział krajowy z naciskiem zaznacza, o zastąpienie dotychczasowego tytułu gminy do prawa pobierania opłat specjalną ustawą nie zaś o przyznanie nowego uprawnienia, przeto Wydział krajowy zgodnie z opinią Reprezentacyi powiatowej i gminnej usilnie uprasza i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ./- projekt ustawy.

Ustawa

z dnia zezwalająca gminie m. Starego Sącza na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie miasta Starego Sącza zezwala się pobierać przez lat dziesięć t. j. od r. 1901 do końca r. 1910 opłaty gminne od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych według następującej taryfy:

od 1. litra wódki szynkowej	11 h.
od 1 „ okowity	16 h.
od 1 „ rumu, araku, rozolisu, likieru, śliwowicy, ponczowej esencji i t. p.	3 h.
od 1 litra miodu, wiśniaku, maliniaku i t. p.	4 h.
od hektolitra piwa	88 h.
od piwa zaś w mniejszej ilości a to od pół i od ćwierć hektolitra	44 h.

Art. II.

Do uiszczania powyższej opłaty obowiązani są wszyscy ci, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają czy to na sprzedaż, czy na własny użytek.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina miasta Starego Sącza.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumcyi miejscowej, nie można nią obciążać ani produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6. ustawy z 6. czerwca 1888. Dz. p. p. Nr. 95 wolną jest ona od pústwowej opłaty konsumcyjnej.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu porobu tej opłaty wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger.** Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, rączy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania, bez czytania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Paszkowskiego w przedmiocie rozpoczęcia robót około obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa. (All. 96.)

Udzielam głosu p. wnioskodawcy dla uzasadnienia wniosku.

P. Dr. **Paszkowski.** Wysoka Izbo! Sprawa obwałowania lewego brzegu Wisły, którą wnioskiem moim poruszyłem, nie jest czysto lokalną, wysnuć z niej bowiem można wnioski ogólnej ustawy, co do akcji melioracyjnej w ogóle, którą Wysoki Sejm od lat szeregu tak znacznym nakładem funduszów i pracy prowadzi. Dlatego też pozwolę sobie zająć na chwilę uwagę Wysokiej Izby przedstawieniem przebiegu tej sprawy.

W dniu 5. lutego 1899 uchwalił Wysoki Sejm projekt ustawy o obwałowaniu lewego brzegu Wisły pomiędzy Krakowem a granicą państwa. Obwałowanie to już wówczas było nagłą potrzebą, a to także ze względu na to, że skutkiem ustawy z 19. października 1892, dotyczącej obwałowania prawego, przeciwległego brzegu niebezpieczeństwo dla brzegu lewego w niesłychanym stopniu wzrosło, boć rzeczą jest jasną, że jeżeli z jednej strony wały ochraniają przeciw znacznemu wezbraniu wód od rozlania się na stronę jedną, woda z tem większą siłą przychodzi i zalewa stronę drugą.

Jaskrawym dowodem tak zwiększonego niebezpieczeństwa jest dwukrotny wylew w r. 1899, o którym Wys. Sejmowi Wydział krajowy w sprawozdaniu przedłożonym na początku tej sesji złożył wyzerpująco sprawę. Pozwolę sobie zacytować kilka liczb.

Pierwszy wylew w lipcu 1899 r. zniszczył 5843 ha z czego 3837 ha obejmowały grunta włościańskie, 2000 ha tabularne. Gospodarstw włościańskich dotkniętych powodzią było 2438, a osób 12053, budynków zalanych 934. Szkody obliczone w przybliżeniu na grunta tylko włościańskie wynosiły 276.000 zł. Jeżeliby zaś wzięto się pod uwagę i grunta tabularne, to niewątpliwie szkoda dosięgnie pół miliona.

Otóż tej klęski, tej straty $\frac{1}{2}$ miliona nie byłoby, gdyby nie był popełniony ten błąd, że obwałowanie obu brzegów Wisły nie zostało równocześnie rozpoczęte. Nie byłoby jej też, gdyby sprawa obwałowania lewego brzegu Wisły w takiemsamem tempie była prowadzona, jak obwałowanie prawego brzegu. Projekt ustawy dotyczący obwałowania prawego brzegu uchwalony został $\frac{16}{4}$ 1892, sankcja zaś ustawy nastąpiła $\frac{19}{10}$ 1892; zatem w 6 miesięcy po uchwaleniu ustawy.

Ustawa dotycząca obwałowania lewego brzegu Wisły z $\frac{1}{2}$ 1897 dotąd pomimo upływu przeszło 3 lat nie uzyskała sankcji! Przyczyną tej zwłoki jest praktyka przyjęta obecnie przez Ministerstwo rolnictwa, bardzo fatalna dla spraw melioracyjnych, uzasadniona może względami dogodności pod względem szybkiego ściągnięcia datków konkurencyjnych, dla samej zaś sprawy szkodliwa a nawet z ustawą sprzeczna. Praktyka ta polega na tem, że ustawa melioracyjna dopóty nie może być przedłożona do sankcji, dopóki spółka wodna nie jest utworzona. Zdaniem mojem praktyka ta przeciwną jest ustawie wodnej, która w § 46 powiada, że spółka przymusowa, do której należeć muszą wszystkie bez wyjątku, bez względu na to, czy większość się oświadczy za lub przeciw, utworzona być może tylko na podstawie specjalnej

ustawy krajowej. Jest zatem niekonsekwentną żądanie, aby spółka była utworzona przedtem, zanim specjalna ustawa jest sankcjonowana, gdyż spółka wodna prawie istnieć nie może, dopóki ustawa sankcyi nie otrzyma. Nie byłoby w tem może wielkiego złego, gdyby te czynności urzędowe, które są konieczne dla utworzenia owej spółki wodnej, były przeprowadzone w szybszem tempie. W tym wypadku jednak roboty około ustalenia okręgu konkurencyjnego ułożenia kanastru zajęły blisko 3 lata, i to tylko dzięki temu, że wszyscy interesowani czując doskonale interes swój zgodzili się dobrowolnie na okręg konkurencyjny, zatem nie było żadnego rekursu. Gdyby bowiem przyszło do załatwienia rekursów w toku instancyj, musielibyśmy jeszcze lata czekać na sankcyą ustawy. Otóż nareszcie po upływie 3 lat, gdy już wszystko zostało przez władzę tutejsze przygotowanem, kiedy dnia 17 listopada z. r. przyszło do ukonstytuowania spółki wodnej, byli wszyscy mieszkańcy przekonani, że nadszedł nareszcie kres ich utrapień, że niewątpliwie z wiosną r. 1900 przyjdzie do rozpoczęcia robót. Tymczasem Ministerstwo rolnictwa oświadczyło, że ustawy nie może jeszcze do sankcyi przedłożyć, ponieważ fundusz melioracyjny nie został przez Radę państwa uchwalony i że sankcyą nastąpi dopiero wówczas, kiedy w drodze konstytucyjnej uchwała zapadnie.

Trudno tu wdawać się w krytykę zasady przyjętej przez Ministerstwo, ale wydaje się ona dość dziwna.

Wedle § 3 projektu ustawy uchwalonego przez Sejm w r. 1897 państwowy fundusz melioracyjny przyczynić się ma do kosztów budowy bezwrotnym zasiłkiem w wysokości 30% kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia. Jeżeli zatem jest w samej ustawie powiedzianem, że państwo tylko wówczas zasili fundusz, jeżeli konstytucyjne zatwierdzenie potrzebnych na to środków nastąpi, nie rozumie, dlaczego na przód musi nastąpić dozwoleń kredytu, a nie sankcyą ustawy. Sankcjonowanie zaś ustawy, choćby nawet jeszcze konstytucyjne przyzwolenie na zasiłek państwowy nie nastąpiło, nie jest bez wartości. Ułatwiłoby bowiem akcyę Wydziału krajowego co do bezwłocznego rozpoczęcia robót, i pozwoliłoby na rozłożenie składek konkurencyjnych, które przed sankcjonowaniem ustawy nie mogą być żądane. Roboty mogłyby być rozpoczęte na razie funduszem krajowym i konkurencyjnym, aż nastąpi przyzwolenie kredytu z funduszków państwowych.

Ale na tem nie kończą się nieszczęśliwe dzieje tej sprawy.

W ostatniej chwili kiedy zdawało się, że żadnych już trudności przynajmniej technicznych co do projektu obwałowania nie będzie, powstały zupełnie niespodziewane. Nieszczęście chce, że część wałów mających chronić lewy brzeg Wisły, położona jest w rejonie forticznym twierdzy krakowskiej, wskutek czego w myśl istniejących przepisów nastąpić musi konsens ze strony władzy wojskowej.

Otóż ze sprawozdania jakie Wydział krajowy przedłożył Sejmowi o popieraniu kultury krajowej na polu budowy wodnych, można się przekonać, iż co do zezwolenia na budowę postawiono warunki, których wykonanie uważa Wydział krajowy za wprost niemożliwe, bez niestosunkowego powiększenia kosztów robót przeznaczonych w myśl ustawy krajowej.

Z łatwo zrozumiałych powodów nie chcę wdawać się w bliższe omawianie szczegółów tej rzeczy, ani ich krytykę, jednak zaznaczyć muszę jedno, że jeżeli chodzi o interes ogółu, jakim jest obrona państwa, to rzeczą przeciw jest słuszną, by nie fundusz budowy odnośnego przedsięwzięcia melioracyjnego, lecz fundusz państwowy tę nadwyżkę kosztów, jaka stąd pochodzi, pokrył. (Głosy: Bardzo słusznie). Wdzięczny jestem bardzo Wydziałowi krajowemu, że w sposób energiczny w tym duchu sprawę rządowi przedstawił, zarazem udał się do Koła polskiego i do czcigodnego prezesa koła JE. posła Jaworskiego z prośbą, by sprawie tej użyzył swego poparcia. Jestem przekonany, że uda się interwencji Koła polskiego wyjednać korzystne załatwienie tej sprawy. Upraszam jednak gorąco JE. prezesa Koła polskiego, by raczył wpłynąć na to, by sprawa ta nietylko pomyślnie, ale także szybko załatwioną być mogła, bo jest periculum in mora; a jeżeli roboty te jak najwcześniej rozpoczęte nie będą; a w roku przyszłym nastąpią wylewy, to skutkiem ich będą równie wielkie klęski jak w roku zeszłym.

W II części mego wniosku zwracam się do Wydziału krajowego, z wezwaniem, aby jak najprędzej; już z wiosną przystąpił do rozpoczęcia robót. Uważam to za konieczne przede wszystkim ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, o którym poprzednio wspominałem, ze względu na wielkie rozgorczenie ludności, która narażona wciąż na klęski wskutek wylewów Wisły, wyczekuje dotąd bezskutecznie naprawy losu swego. To rozgorczenie sięga tak daleko, iż w roku zeszłym podczas powodzi doszło do tego, że przeprawiano się z lewego brzegu Wisły na prawy w tym celu, by burzyć wały, które po drugiej stronie chronią pola od wylewów i jedynie interwencji organów bezpieczeństwa

powiodło się, zapobiedz groźnym starcom między mieszkańcami obu brzegów Wiśły.

Trzecim powodem, dla którego uważam rozpoczęcie robót z wiosną za niezbędnę, jest ten, by dostarczona ludności zarobku, którego koniecznie potrzebuje, ponieważ zeszłoroczne plony przez dwukrotne wylewy zostały w zupełności zniszczone, ludność więc pozbawioną jest wszelkich środków do życia.

Sądzę, że zasadniczych trudności przeciw temu nie ma, sankcyja ustawy jest przeciw rzeczą pewną, prędzej lub później nastąpić musi, a kredyty z funduszków państwowych melioracyjnych będą również niewątpliwie dozwolone. Ze w podobnych wypadkach były już precedensa, świadczy o tem choćby to, co w tegorocznym preliminarzu budżetu jest zaznaczonem, mianowicie, że na regulację rzeki Nowego Brnia wstawioną w roku zeszłym do budżetu kwotę 15.000 zł. użyto na roboty mimo, że sankcyja odnośnej ustawy jeszcze nie nastąpiła.

Względy finansowe także nie stoją na przeszkodzie, bo pierwsza rata zasiłku krajowego w kwocie 21.700 zł. wstawioną już została do budżetu krajowego w roku zeszłym i w roku bieżącym jest do dyspozycji.

Znając życzliwość Wydziału krajowego i JE. pana Marszałka dla tej sprawy, niewątpię, że drobne trudności, które zachodzą jeszcze mogły dadzą się usunąć i że można będzie zaraz do robót przystąpić, a to tem łatwiej, że JE. pan namiestnik okazał również wielką życzliwość dla tej sprawy obiecując wypłacić z zapomogowych funduszków państwowych stosunkowo kwotę na pokrycie części datków tych stron konkurencyjnych, które wskutek zeszłorocznej klęski datków tych niebyłyby w możności uiścić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego z poleceniem, złożenia sprawozdania jeszcze w tej sesji sejmowej. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Potoczka o założeniu wyższej szkoły górniczej w Wieliczce. (All. 97.)

Celem uzasadnienia tego wniosku głos ma p. Potoczek.

P. Potoczek. Wysoki Sejmie! Kraj nasz posiada stosunkowo dosyć wiele minera-

łów górniczych. Jest sól, węgiel, nafta, galman, żelazo, siarka itd.

Mimo to przemysł górniczy jest jeszcze u nas bardzo słabo rozwinięty. Kwitną tylko kopalnie rządowe, no i te co są w rękach obcokrajowych przedsiębiorców. Reszta przewleka swój żywot z dnia na dzień a częściami chyli się ku upadkowi.

Kopalnie żelaza, a nawet i siarki znane są tylko z opowiadania. Powodem tego powolnego upadku górniczego w naszym kraju jest brak ogólny wykształcenia górniczego, brak wyższych szkół górniczych, do tego stopnia, że jeżeli u nas ktoś wyjątkowo chce się nauczyć górnictwa to musi jeździć aż do Przybramu albo do Leoben, ale w kraju tego w żaden sposób nie dokaże. To też u nas górnictwem mało kto się zajmuje.

U nas w kraju jest tylko 3-letni kurs górniczy na dozorców salinarnych w Wieliczce, czyli innymi słowy: Nas Polaków w przemyśle górniczym przeznaczył Rząd austriacki tylko na prostych robotników i ich dozorców kopalnianych, wyższe posady przeznaczył rząd Niemcom i Czechom, w których krajach znajdują się obie wyżej wspomniane akademie górnicze.

To dla Polaków jest straszny policzek, że my Polacy we własnych kopalniach możemy być tylko sługami Niemców i Czechów!

Dlatego Wysoki Sejm jako najwyższa reprezentacja naszego kraju powinien jednogłośnie zaprotestować tej niemiecko-czeskiej najazdce, uchwalając wniosek przezemnie przedłożony.

Wieliczka jest kolebką górnictwa polskiego, i w całej Galicyi od najdawniejszych czasów nigdzie tak lud nie jest w górnictwie zamięlowany jak koło Wieliczki.

Grunt pod wyższą szkołę górniczą jest w Wieliczce od wieków przygotowany.

Proszę o przyjęcie wniosku, i odesłanie go, do komisji górniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Kramarczyka o zmianę przepisów co do egzekucyi na nieruchomości. (All. 98.)

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie! Kiedy podczas zachmurzonego choryzontu nieba zerwie się czasem burza, napełniona silnym prądem wiatru, natenczas wyprowadza ona podróżnego z jednostajnej zadumy, a kiedy

zerwie mu jeszcze daszek lub nakrycie z głowy, wtedy wskazuje mu kierunek w którym wieje. Tym zachmurzonym horyzontem nieba, tą burzą przesyconą silnym prądem wiatru jest bezwarunkowo nasz ruch ludowy, względnie ruch emigracyjny, na który patrząc pytamy?

Jak to będzie kiedy nasz lud włościański opuści swoje sioła, pójdzie ginąc marnie po za oceanem, kiedy pójdzie stracić swoją wiarę i swoje obyczaje, i swój język ojczysty w morzu germańskim.

Nie myślę tutaj przytaczać całego szeregu faktów i przyczyn dla których ludność nasza polska opuszcza swoje chaty i całymi wagonami exportuje się zagranicę jako zwykła siła robocza.

Jednak śmiem twierdzić że jednym z takich powodów jest prawo egzekucyjne w sprawie hipoteczne, które pozwala dłużnikowi choćby za najmniejszą należność dłużną sprzedać całą jego majątność i wyrzucić go pod gołe niebo jak tego na każdym kroku mamy liczne przykłady. Nie myślę tutaj czerpać wody z mętneho źródła, albowiem szanuję godność i powagę tej Wysokiej Izby, jednak dla udowodnienia mojego wniosku pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów opartych na własnym doświadczeniu a zresztą powołam się na statystykę krajową.

Nim o tem mówić będę pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że sądy powiatowe nieraz z wielką obojętnością a czasem i z krzywdą dla dłużnika czyli pozwanego postępują.

I tak w pewnej miejscowości powiatu wadowickiego wynikł proces między dwoma sąsiadami o spór graniczny.

Proces ciągnął się parę lat, i pociągnął za sobą bardzo znaczne straty i w końcu kiedy proces się skończył, przyznał sąd kosztą dodatkowe w kwocie 48 zł. 33 ct. Ponieważ pozwany czuł się pokrzywdzonym przegraniem procesu dla tego nie chciał dobrowolnie zapłacić kosztów a powód zainstabulował te koszta na jego realności, która była wartości około 1½ tysiąca, bo składała się z 4 morgów ziemi, i budynków gospodarskich. Po zainstabulowaniu tych kosztów sąd powiatowy wydał pozwolenie na sprzedaż realności na której te koszta były zainstabulowane. Tymczasem owe koszta ściągając było można nie tylko z krescencyi ale nawet z inwentarza. Jednakże cóż się dzieje? Kiedy wierzyciel uzyskał prawomocność tej uchwały podał do sądu o licytację a sąd wyznaczył termin licytacyjny na dzień świąteczny tak, że nikt do licytacji stawić się nie mógł.

Otóż po przeprowadzeniu tej licytacji sprzedano całą własność dłużnika wartości

około 1½ tysiąca guldenów za sto kilkadziesiąt złotych. Kiedy wszystkie formalności były załatwione trzeba było oddać kupicielowi ową posiadłość.

Wtedy przyjechała komisya sądowa i żandarmerya i tegoż włościanina wyrzucono z żoną, dziećmi, krescencyą i inwentarzem pod gołe niebo a całą majątność jego oddano kupicielowi. Cóż się wówczas działo? Zroszczony wieśniak widząc się pozbyty ze swojej realności po odjeździe komisji przybrawszy syna najstarszego do pomocy udaje się z siekierą do owego domu rozbija drzwi i wypędza kupiciela lecz komisya wraca, żandarmami skuwają gospodarza wraz z synem odstawiają do sądu obwodowego Wadowic, gdzie skazano obydwóch po 4 miesiące więzienia.

Sprawa ta wywołała bardzo przygnębiające wrażenie nie tylko w tej gminie ale w całej okolicy. Ja wtedy będąc już posłem interweniowałem w tej sprawie. Pojechałem sam do sądu krajowego w Krakowie i prosiłem aby sprawę jeszcze raz rozpatrzyli lecz wszystko bezskutecznie. Wtedy swoją własną ręką napisałem prośbę do Tronu, lecz także ta prośba do Tronu została bez skutku. Wtedy ludzie złożyli kilkanaście guldenów i wysłali tego wieśniaka na audyencyą do Najjaśniejszego Pana, jednakże wszystko bez skutku.

Otóż jeżeli jedną i drugą rodzinę wyzujemy z jej majątku tą drogą i wyrzucamy z jej posiadłości, proszę się nie dziwić, że emigracya wskutek tego się wzmacnia i przybiera tak zastraszające rozmiary.

A teraz proszę Panów zwrócić uwagę na statystykę krajową, otóż statystyka krajowa powiada nam, że od roku 1870 do 1894 w ten sposób jak poprzednio przedstawiłem wyrzucono 5856 rodzin, a mianowicie 122 z obszarów za sumę 4½ miliona mieszczan 390 za sumę 3,200.000 zł. a włościan 5341 za sumę fiskalną 3,400.000 zł. czyli razem 5856 wypadków ze sumą fiskalną majątków 11 milionów. Prawda, że powyższe cyfry są dosyć poważne? Ale na te cyfry składało się przynajmniej 23 lat więc na jeden rok wypada tu 260 rodzin wyrzuconych z sumą fiskalną ½ miliona złr.

A teraz proszę panów pójść dalej i zobaczyć, jak ta sprawa postąpiła. Od roku 1894 włącznie do roku 1897 a zatem za 4 lata tylko wyrzucono w 6.234 gminach 10.328 rodzin ze sumą fiskalną majątku 40 milionów zł. Otóż kiedy poprzednio w 23 latach wypada rocznie po 260 wyrzuconych z majątków, w ostatnich 4 latach przypada po 2.600 rodzin zupełnie wycypanych z majątku wartości około 10 milionów zł. Proszę teraz skonstatować, jaka to straszna różnica w po-

równaniu z latami poprzednimi. I to jest właśnie okres, w którym emigracja przybiera najstraszniejsze rozmiary, którą na wszystkich dworcach krajowych skonstatować można. Jeżeliby się zaś rozchodziło jakich najwięcej rodzin wyzbywa się majątku to znów statystyka przychodzi nam w pomoc powiada, że niżej tysiąca zł. jest 70%, niżej 5000 zł. jest 25% wyrzuconych rodzin a dopiero ponad 5000 zł. jest 5% wyrzuconych. A zatem znowu przekonujemy się, że najmniejsza posiadłość włościańska i małomiejszczańska stanowi najznaczniejszą sumę tych wyrzuconych.

Dzisiaj wszyscy mówią i piszą, że trzeba się starać o podtrzymanie stanu włościańskiego, powiadają, że na włościanstwie spoczywa całe społeczeństwo, a względnie na jego pracy. Ale proszę zważyć jak tego włościanina bierze się w opiekę. Wszystkie inne kasty, klasy mieszczańskie i przemysłowe rzemieślnicze mają swoje pewne zabezpieczenia ustawowe, by nie sprzedano im majątku całego, jeden tylko włościanin, którego ustawa nie bierze w obronę, jemu wolno wszystko sprzedać, zupełnie wyrzucić go z majątku. Prawda, jeżeli rozum nakazuje nam szanować prawo własności, temsamem prawo wierzytelności szanować musimy, bo inaczej kredyt straciłby swoją realną podstawę, bez którego interesu społeczne ostać by się nie mogły, jednakże należy pamiętać, że jeżeli kredyt służy do podniesienia jakiego interesu, to tem samem nie może być przyczyną ruiny i upadku tego ostatniego dlatego oddając ten wielkiej doniosłości wniosek w ręce komisji prawniczej upraszam o wypracowanie takiej ustawy, któraby chroniła kapitał przed wyzyskiem i lekkomyślnem marnowaniem, a z drugiej strony, któraby warowała prawo własności w wysokim stopniu, żebyśmy przynajmniej tą drogą nie wypychali braci naszych po za morza i nie wystawiali ich na niechybną zagładę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Jabłońskiego o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w urzędach kolei państwowej, pocztowych i telegraficznych tudzież c. k. żandarmeryi (All. 99).

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Jabłoński.

P. Dr. Jabłoński. Najwyższe rozporządzenie z dnia 4. czerwca 1869 zaprowadza w urzędach krajowych język polski. 5. czerwca 1869 rozporządzenie to w tym duchu wyszło. I dzisiaj po 31 latach temu, rozporządze-

nie to istnieje na papierze. W służbie wewnętrznej bowiem poczt, urzędów telegraficznych, żandarmeryi, kolei do dziś dnia jest język niemiecki. Nie pomogły ani kilkakrotne rezolucje Wys. Sejmu do Rządu stawiane, ani starania Wydziału krajowego od r. 1875, niemal co kilka miesięcy wznawiane. Nie pomogło przychylnie stanowisko Namiestnictwa. Wysokie Ministerstwo nie raczyło nawet na odnośne wszystkie starania dać swoją odpowiedź. Mimo to wnoszę dziś z polecenia moich kolegów ten sam wniosek i czynię go z tą nadzieją, że przecież raz skutek odniesie. A nadzieję pokładam w Kole polskiem naszym w jego ostatniem prezydium i spodziewam się, że przy jego poparciu to, co nam z ustawy się należy, urzeczywistnione będzie.

Pod względem formalnym proszę o odeślanie mojego wniosku do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. o wyznaczenie z funduszu krajowego subwencji w kwocie 20.000 koron na regulację Bystrzyc w Jamnicy, Wołczyńcu, Zagwoździu, Czerniejowie, Podłużu, Perłowcach i w innych miejscowościach powiatu stanisławowskiego. (All. 100).

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Winniczuk.

P. Winniczuk. Wysoka Pałato! Pered kilkoma rokamy w horach karpackich w powiti nadwirniańskim i sołotwińskim towarystwo odno zakupyło lisy, szczoby wydobywały materiał i prodawały po różnych stronach kraju. Wid toho czasu bori karpacki tak zri-dły, szczo pry koźdoy powyni riki hirski spadajuczcy nahło w dołyny zaliwajut seła i urożajni pola, łomiat berehy i w misce urożajnoj zemli, łyszajut szuter i pisok. Pry koźdoy powyni Bystrycia robyt' nowe koryto i wże ne odno seło jak n. p. Wołczyńci, Jamnyca, Zahwiźdi, Czarniawa i inne miscewosti w powiti stanisławińskim musiło budynki swoi rozbyraty i na inszi miścia perenosyty. Ale na tim ne koneć, bo toje samo horozyt i cerkwom, kotori żeżat kilka siaźni wid koryta riki. Jesłyby otże hromady musiły nawet cerkwy perenosyty i perebudowuwały, toby toho ne buły uczynyty w stani, bo taka perebudowa kosztuje neraz kilkanajciat tysiaczy zł., kotri neodna hromada wydaty ne je w syli. Otoż szczoby z toj pryczyny ne dopustyty do takoy wełyczecznoj ruiny seł i podynokich hospodariw, proszu, szczoby Wysoka Pałata buła łaskawa uchwałyty wnese-nie moje ślidujuczoy zmisty: (czyta)

Wysokij Sojme!

Zważywszy ricz, szczo wid koły zakupyło lisy Nadwirniański i Sołotwyński Towarystwo dla dobowiania materyjatu budowlanoho i lisy w horach karpatskich zridły, wid toho casu zaczęły Bystryci wid karpatskich hir nahło spadaty na doły i prytykajuczi o-kołyci nad tymy rikamy czasto załywaty, z tych Bystryć porobyły sia rwuczi riky, kotri w czasi poweny roblat nowi koryta.

Neszczastne położenie tych sił szczo Bystryci złomały horody hospodarski i cerkowni, a nawet zahrožujut i sełam, a ne za dowhyj czas musilyby hromady swoji cerkwy perebudowaty w ynsze misce, a imenno seła Jamnycia, Wołczyneć, Zahwizdie, Czernijew, Podłuże, Perliwci i ynszi powita Stanisławiwskoho. Z toji przyczyny pidpysani wnosiat:

Wysokij Sojm krajewyj zwołył uchwałyty na regulacyju Bystryć w wysze nawedenych hromadach do wysoty 20.000 koron z fondiw budżetu krajewoho na rik 1900.

Wneskodatel:

Łazar Wynnyczuk w. r.

Krempa, Nowakowskyj, Styła, Kulczyckij, Bojko, Hamorak, Nebyłoweć, Warzecha, Żardeckij, Data, Stojałowskyj, W. Szwed, Wójcik

Kramarczyk, Dr. Bernadzikowski.

Proszu toje wnesenie peresłaty do komisiji budżetowoj.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść, (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Winniczuka o wyznaczenie kwoty 2.000 koron dla pogorzalców gminy Delejowa w powiecie stanisławowskim (All. 101.)

Do uzasadnienia tego wniosku ma głos p. Winniczuk.

P. Winniczuk. Wysokij Sojme. Dnia 25. maja 1899 w noczy nawidyw straszennij pożar ohnewij Hromadu Delianiw w powiecie Stanisławiwskim i zynszczyw 19. hospodarstw selskich.

Totu samu hromadu znów nawidyw pożar z dnia 4 na 5 padołysta 1899 w noczy i zynszczyw 11 hospodariw selskich, a szczo pid toj czas straszennij witer liutyw sia i czerez toje ne można było niczoho uratowaty, tak, szczo ne tilko wsi budynki ałe i wsi zemnopłody i pasza i spariady hospodarski popałyły sia. A to stało sia pidczas zymowoji pory, szczo w tij hromadi 30 hospodariw z rodynouj ostały sia pid hołym nebom, bo ne ma hde meszkaty ani w szczo odiyaty sia ani czym pożywyty sia, a mało chto z nych

buw asekurowanij, bo taja hromada leżył' o kilkanajciat kilometriw wid mista, to ne ma je żadnoho zaribku, bidni pohorilci chyba musilyby albo hdeś wyemihrowaty abo hołodowou smertiju pomerty — szczo do toho ne dopustyty to z toji przyczyny wnoszu:

Wysokij Sojm krajewyj zwołył łaskawo prychyłyty sia do toho wnesku, dla neszczastlywych pohorilciw szczo by bodaj z hołodu ne pohynuły 1000 koron z fundusziw kr. łaskawo uchwałyty.

Proszu moje wnesenie peredaty komisiji budżetowoj.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta.

P. Winniczuk. Perepraszaju, Ja chotiw postawyty wnesenie na udilenie zapomohy 2000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisiji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryum nauczycielskich w r. 1898/99 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej (All. 102.)

Sprawozdawca poseł Czartoryski ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o uwolnienie od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. ks. Jerzy Czartoryski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1898/99 przyjmuje się do wiadomości.

2. Sejm wzywa Radę szkolną krajową ponownie, aby się starała obniżyć cenę książek szkolnych, szczególnie w klasach najniższych.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminaryów nauczycielskich, a zwłaszcza w pierwszym rzędzie w Białej.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo! Po zrobionem na ostatniem posiedzeniu Sejmu doświadczeniu z góry muszą oświadczyć, że

jeśli przy sprawie tej głos zabieram, to tylko w tej intencji, aby w tak ważnej sprawie wywołać dyskusję i dać do poznania, że nas oświata zapomocą szkół szerzona bardzo obchodzi i wielce na sercu nam leży. Jeżeli w ciągu uwag mych będzie coś, co wyglądać będzie na pewien zarzut, to także proszę to to przyjąć nie jakobym zarzucał komu złą wolę, tylko w tej intencji, że chcę wypowiedzieć nasze zapatrywania i zwrócić na nie uwagę tych, w których ręku szkolnictwo pozostaje i prosić, aby je z dobrą wolą przyjęli i takowe uwzględnili. Szkoły są najważniejszą sprawą społeczną i dawno już powiedziano, że kto ma szkoły, ten ma przyszłość w ręku. Tę zasadę zrozumiał przede wszystkim Kościół katolicki, który szkołę zawsze pieczołowitością wielką otaczał i jakiegokolwiek kto może robić dawnemu systemowi zarzuty, przyznać to musi, że Kościół katolicki wypielegnował nauki i szkoły a choć były one pod jego opieką i zarządem, to jednak każdy przyznać musi, że nie było wówczas tego niewolnictwa szkoły, jakie dziś istnieje i miała ona więcej autonomii niż ma za naszych czasów. Ponieważ tu mowa o szkołach ludowych, więc ja idąc za tokiem sprawozdania, pozwolę sobie kilka uwag ogólnych wypowiedzieć.

Co do liczby szkół i ich zakładania nie zrobię zarzutu, jakoby w tym kierunku za mało się zrobiło. Jeśli się uwzględni, że biedny kraj wydaje przeszło pięć milionów na szkoły, to chociaż trzeba przyznać, że to wszystko za mało na taki kraj jak Galicya, ale i tego zaprzeczyć niepodobna, że na razie więcej zrobić rzeczywiście się nie da. Byłbym jednak zdania, które jeżeli się nie mylę wypowiedział śp. Zybkiewicz, że dążyćby powinna Rada szkolna krajowa do tego, aby jakkolwiekby szkoła, choćby i w chałupie włościańskiej, ale żeby istniała w każdej gminie. Możeby to i nie było tak trudne, gdyby nie było tego sztywnego trzymania się jakichś systemów, regulaminów i rozmaitych przepisów w tym względzie, które mogą być pożyteczne ale ostatecznie wyciskają na szkole piętno zależności i niewolnictwa. W innych krajach nie ma takich jak u nas trudności w zakładaniu szkół prywatnych i dlatego u nas ta piekąca sprawa, aby nie było gminy bez szkoły, tak powoli naprzód się posuwa.

Co do uwagi w sprawozdaniu, że już czterokrotnie podwyższano płacę nauczycielom ludowym, z czegoby można wnosić, że o jakimś podwyższeniu w przyszłości nie tak prędko się pomyśli, to jabym pozwolił sobie uczynić tę uwagę, że w żadnym razie nie należy zapominać, iż to podwyższenie jeszcze nie jest także dostateczne, aby mogło zachęcić wielu ludzi do poświęcenia się trudnemu

zawodowi nauczycielskiemu i powstrzymać nauczycieli od dezercyj z tego zawodu do innych.

Nie chcę tykć dawnych spraw, ale i tego zaprzeczyć niemożna, że jeżeli zakładanie szkół po wsiach jeszcze nie postąpiło tak, jak tego potrzeba, to jużci wpłynęła na to ta okoliczność, że do niedawna na samą gminę zwalano ciężar budowania i utrzymania szkół. Krzywdą ta została już usunięta, ale to co przez tyle lat było szkole ujęte, powinno być ofiarnością i popieraniem usiłowani w zakładaniu szkół naprawione.

Przedewszystkiem jednak chcę zwrócić uwagę na kierunek naszego wychowania osobliwie w szkołach ludowych i na plan naukowy: Szkoły ludowe przez kraj utrzymywane, przez gminę płacone, nie mają wprawdzie napisu „c. k. szkoła ludowa“, podlegają jednakże strasznie tym straszny c. k. wpływom.

Dlaczego ci panowie, którzy tak często wypowiadają zasady autonomiczne, nie wpłyną na zmianę tych stosunków? Dotychczas jest niby jakaś rada szkolna miejscowa, lecz i ona, choć złożona z tych reprezentantów, którzy najwięcej na szkołę łożą, we wpływie na szkołę jest bardzo ograniczoną. Ona jest, zdaje się tylko do tego, aby dostarczyć co szkole materialnie potrzeba. W tym samym zaś czasie, kiedy to gminom 3 centy na szkoły ze strony obszarów przyznano, ujęto im wpływ na szkołę. Ale jak się tylko wyjdzie z gminy, to już zaraz mamy „ck.“ radę okręgową. Tu niech mi wolno będzie powiedzieć, że w naszym całym systemie administracyjnym jest jakieś takie wyobrażenie o tym staroście, iż on jest Salamonem, który ma mieć ostatni i najważniejszy głos we wszystkich sprawach. Istnieje wprawdzie dla szkół osobny inspektor, ale on sam już jest „c. k.“ inspektorem i podlega „c. k.“ staroście, który ostatecznie decyduje w sprawach szkolnictwa, nie tylko administracyjnych, ale i co do nauki i do nauczycieli i ich kwalifikacyj. — C. k. starosta więc w końcu ma być zarazem pedagogiem. Mimochodem można dodać, że oprócz tego przypisuje mu się wszystko inne: on jest inżynierem, bo pod jego władzą są drogi i mosty, on jest lekarzem, bo pod jego ręką jest lekarz powiatowy i t. d. To, naco w Wiedniu potrzeba osobnych ministerjów, to wszystko u nas jest złożone w jednym ręku c. k. starosty. Nadaje to więc tej drugiej instancyi t. j. radzie szkolnej okręgowej, c. k. charakter. Potem zaraz przychodzi „c. k.“ rada szkolna krajowa, no, i „c. k.“ ministerjum oświaty — i tak, choć kraj szkoły te utrzymuje, rząd ma swoich inspektorów i swoich starostów, którzy nad szkołą mają kontrolę. O nim to, t. j. o rządzie można powiedzieć, że pojmuje tę zasadę; „kto ma szkoły, ma

przyszłość". Stąd rozwój szkół jest tamowalnym różnymi regulaminami, które już z Wiednia do nas przychodzą i ostatecznie i autonomia szkolna jest żadna. Jest zaś rzeczą znaną, że rząd używa szkół na to, aby sobie ludzi tresować na „wiernych poddanych". W podręcznikach bowiem szkolnych różne ustępy są tak ułożone, aby małemu dziecku, już wpajać jak największą lojalność i to poczucie, że ono jest jakimś „cesarskiem stworzeniem". Poczucie takie bardzo tamowało rozwój wszelkiego ruchu ludowego i potrzeba było dużo pracy, aby to wpojone w chłopą poczucie, że jest cesarskim wykorzenić. Ubolewaćby należało, gdyby podręczniki szkolne podtrzymywały tę tradycję.

Jeszcze jedno drażliwe dla p. prezydenta Rady szkolnej pozwolę sobie powiedzieć, ale niech tego także nie bierze za złośliwość, tylko za życzliwą uwagę. Szkoła ludowa przez Radę szkolną krajową i przez tych „c. k." inspektorów i „c. k." starostów jest tak w korbach trzymana, że nauczyciele ludowi nie mogą się czuć obywatelami kraju i myśleć o jakiejś pracy dla ludu w duchu narodowym, tylko muszą z góry trzymać się pewnej polityki dominującej. Istnieje wszakże wielka różnica w traktowaniu nauczycieli szkół średnich. Ci ostatni wysuwają się dość naprzód w t. zw. agitacji „katolicko-narodowej", urządzają zgromadzenia w szkołach, a nikt im za to słówka nie powie. — Ale niechby to uczynił nauczyciel ludowy, zarazby się spotkał z dyscyplinarką i przeniesieniem.

Co do samego planu naukowego, czytając w sprawozdaniu, że wprowadzony został t. zw. typ szkół wiejskich i miejskich. Mnie się zdaje, że ten podział jest nieodpowiednim. Szkoły ludowe mają być przygotowaniem do szkół średnich, tak samo, jak średnie są przygotowaniem do akademickiego wykształcenia — i pamiętamy z dawnych czasów, gdyśmy chodzili do szkół ludowych, że po 4 latach szkół elementarnych każdy szedł, gdzie zamysłał iść i gdzie go powołanie wiodło.

Gdy się jednak zrobi osobny typ szkół wiejskich, i osobny typ szkół miejskich, to zdaje mi się nauka w takich szkołach wiejskich jest pod pewnym względem uszczuploną i nie wiem, czy dziecko ze szkoły typu wiejskiego będzie zdolnym do tego, aby ono jeżeli jest w stanie dalej się kształcić bez straty lat i kosztów dla rodziców, mogło zaraz pójść do jakiejś szkoły średniej.

Ja wcale nie zaprzeczam tego, że zachodzi wielka trudność w takim, jak żądam, urzędzeniu szkoły ludowej wiejskiej, z powodu braku sił nauczycielskich, — czyli i z powodu tego, że w szkole wiejskiej jeden nauczyciel ma wszystkie dzieci w różnych klasach wykształcić.

Jużci to dla jednego człowieka jest ogromnym ciężarem i trudnością, tem bardziej, że nauczyciel, będąc pod taką kontrolą i zresztą dla własnego sumienia starać się musi w szkole ludowej o to, aby ostatecznie każde dziecko coś umiało i nie wolno mu tego zostawić tak na los szczęścia i klasyfikacji, żeby takie dziecko, które nic nie umie, dostało złą klasę i na tem koniec.

On musi dać minimum wykształcenia każdemu dziecku. Oczywiście dla tego potrzeba zwiększenia sił nauczycielskich, co w naszych warunkach bardzo trudne, atoll w każdym razie tę uwagę pozwoliłbym sobie zrobić, ażeby należało tak tę szkołę urządzić, żeby ona dawała minimum wykształcenia w takiej dozie, aby dziecko było zdolne przejść do szkoły średniej, jeżeli ku temu ma możność i zdolności.

W sprawozdaniu komisji jest mowa także o szkole dopełniającej i jest tam powiadziane, że nauka w tej szkole dopełniającej wykazała zadowalniające rezultaty. Nie chcę przeczyć temu, co twierdzi komisja szkolna i sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, ale o ile mnie jednak znane są stosunki w kraju, to pozwoliłbym sobie powiedzieć, że potrzeba jeszcze większej pilności i baczności, aby szkoła dopełniająca rzeczywiście spełniała swoje zadanie.

Doleciały mnie bowiem w różnych stronach kraju skargi, że właśnie ta nauka może nie jest tak dostateczną, jakby być powinna.

Przy tej sposobności, muszę także wspomnieć o tem, co i w sprawozdaniu komisji nie jest pominięte t. j. o karach za nieposyłanie dzieci do szkoły. Uznaję, że jest konieczne, aby rodzice byli obowiązani do nauczania swoich dzieci, ale wyraźnie powiadam do „nauczania" swoich dzieci. Przymys zaś posyłania dzieci do szkoły w każdym razie powinienby być bardzo względny i na wszystkie okoliczności biorący wagę.

Mnóstwo rodziców z płaczem nieraz wspomina o tem, że każe się im posyłać dzieci do szkoły, ale to dziecko zwłaszcza w słotnej lub zimowej porze nie może być poprostu wysłane, ponieważ nie ma go w co odziać.

Ja wiem, że są nauczyciele, którzy to uwzględniają, ale mimo to skargi w tym kierunku nie ustają. I to jeszcze muszę dodać, że takie kary szkolne bywają często i najczęściej nakładane na tych pewnych włóścian, którzy w gminie nie zasłużą sobie na względy jakiejś z władz przełożonych, czy to duchownej, czy świeckiej.

Otóż bardzo by mi na tem zależało, aby i w tym kierunku postępowano z jak

największą ludzkością i największem uwzględnieniem biedy i nędzy ludności.

Przechodzę do najdrażliwszej, ale zarazem i najważniejszej sprawy, która w sprawozdaniu jest z wielkim naciskiem podniesiona i ja na ten wniosek najzupełniej się godzę.

Jest tam mowa o religijnem wychowaniu w szkołach ludowych i o potrzebie tego, aby nie tylko była nauka, ale także przykład i wzór religijności i pewne ciepło, które by skuteczniej niż sama nauka wpajała w dziecko od młodości poczucie chrześcijańskie i religijne. Oczywiście tę uwagę komisji szkolnej tylko z wielkim uznaniem przyjąć można. Ja muszę jednak jako jedyny w tej izbie ksiądz łaciński... (głosy: Oho! a biskupi?) Mówię wyraźnie „ksiądz“, a biskupi to książęta kościoła, wypowiedzieć parę słów na usprawiedliwienie tego pewnego rezultatu, który jest zawarty w sprawozdaniu gdy powiedziano, że w kilkuset szkołach nie było nauki religii, a w innych znowu ta nauka religii udzielana była przez nauczycieli świeckich.

Otóż wobec tej uwagi muszę powiedzieć, że nie wszystko to może być policzone na karb jakiejś niedbałości czy obojętności duchowieństwa parafialnego w obec szkoły, ale rzeczywiście zachodzą nieraz takie okoliczności, że przy najlepszej woli księży parafialni nie są w stanie za dość uczynić obowiązkowi odwiedzenia szkoły i udzielenia religii w szkole ludowej. Jest to i dla gmin połączone z wielkim ciężarem, ponieważ bardzo wiele szkół istnieje takich, gdzie nie ma parafii w samem miejscu szkoły.

Tam oczywiście gmina musi po księdza posyłać; ja wcale gminom nie robię tego zarzutu, żeby nie posyłały, owszem, gminy to czynią z wielką nieraz punktualnością, ale w każdym razie stanowi to także nie małą trudność tak dla gminy, jak dla księży w nauczaniu religii przez duchowieństwo parafialne. Ale bądź co bądź muszę jednak wypowiedzieć, że najbardziej podobał mi się w sprawozdaniu komisji szkolnej ustęp, w którym powiedziane, że: „należałoby zwrócić uwagę na stronę etyczną tej nauki; (tj. religii) i na stosowanie jej do życia“. Oczywiście toby była najpraktyczniejsza nauka religii, a ja muszę otwarcie w tej Izbie przy tej sposobności zaznaczyć, że jeżeli ciepła religijnego w szkole a czasem i w gminie nie ma, to wina spada na ten pewien kierunek, który w ostatnich latach rzeczywiście posługiwał się zanadto religią do celów politycznych.

Jeżeli dziecko w kościele, a często gęsto i w szkole słyszy jakieś takie ostre,

osobiste potępianie i poniżanie jego własnych rodziców; wzywania, aby dziecko własnym rodzicom w pewnych jakichś kierunkach nie ulegało, to przecież nie jest „etycznym uczeniem chrześcijaństwa“, to jest to, co w naszym kraju rzeczywiście bardzo szkodliwie wpłynęło na to ciepło chrześcijańskie, które ożywiać winno szkołę i całe społeczeństwo.

Więc mnie się zdaje, że jeżeli komisya szkolna i większość Sejmowa z całą szczerością pragnie, aby w szkole i całym społeczeństwie duch ciepłoty chrześcijańskiej ożywił się i zawitał na nowo, to niechże przestanie się raz robić z religii narzędzie polityczne i niech to, co już w tej Wysokiej Izbie było przedemną przez posłów ludowych od kilku lat podnoszone, i przyczem oni zawsze spotkali się z zarzutem, że występują przeciw kościołowi i religii“, będzie rozumiane wzięte w innym duchu. Jestem przekonany, że ci, którzy przedemną tu o tem mówili, i ja, jeśli tu o tem mówię, to tylko z tego głębokiego przekonania, że jeżeli chodzi o „etyczne zastosowanie chrześcijaństwa do życia“, to przedsięwzięciem w życiu i w stosunkach społecznych musi religia przestać być narzędziem polityki, i ten system nieszcześliwy musi być z korzeniem wydarty i wypleniony.

Należy do tej kwestyi także t. zw. Sprawa szkoły wyznaniowej. O szkole wyznaniowej dziś pewne stronnictwa, czy grupki ludzi w kraju mówią z wielkim naciskiem i wszystkich, którzy na szkołę wyznaniową w pojęciu tych ludzi się nie godzą, uznają za przeciwników i wrogów religii. Ja muszę w tej sprawie otwarcie wypowiedzieć, jak ja pojmuję szkołę wyznaniową.

Szkola wyznaniowa w mojem rozumieniu, a zdaje mi się, że to jest zrozumienie ludzi, dla których religia jest świętością a nie polityką — to taka szkoła, w którejby przede wszystkim dzieci chrześcijańskie nie były uczone razem z żydowskimi, zwłaszcza w najniższych szkołach, osobliwie miejskich. Są niektóre miasteczka, gdzie jest rzeczywiście taka masa żydów, a co zatem idzie, i dzieci żydowskich, że tam szkoła jest raczej chajderem niż szkołą chrześcijańską. Otóż sądzę, że i na podstawie dziś istniejącej ustawy dobra rad szkolnych miejscowych, okręgowych i najwyższej rady krajowej mogłaby do tego doprowadzić, aby temu słusznemu życzeniu rodziców chrześcijańskich stało się zadość, tam zwłaszcza, gdzie dzieci żydowskie są w znacznej ilości.

Drugim postulatem byłoby, aby dzieci chrześcijańskich nie uczyli żydowscy nauczyciele. Zdarza się to bardzo rzadko, ale sam byłem świadkiem wypadku, że przyszedł na-

uczyciel z dziećmi do kościoła i oświadczył im w zakrystyi, że jest żydem, ale przychodzi z dziećmi do kościoła.

To nie powinno zdarzać się nigdy. Zre-sztą w tej sprawie powtórzę zdanie człowieka, który z pewnością nie będzie podejrzany o brak prawowierności i o którym wiadomo, że w ostatnich czasach kilka razy był u samego Ojca św. i był przyjmowany z wielką życzliwością, jako człowiek prawowierny szczerzy katolik. Ten otwarcie powiedział.

(P. Löwenstein. *Similis simili gaudet*). (Ja się tą uwagą wcale nie trapię, bo daj mi Boże, abym tak mógł pracować jak Lueger; tyle mimochodem w odpowiedzi interlokutorowi). Otóż on powiedział: „Ja nie żądam zmiany istniejącej ustawy, ja sobie z tą ustawą sam dam radę“.

A więc zarzutów, jakoby ta ustawa była niedostateczna, i pod względem wyznaniowym zamało dawała wpływu duchowieństwu i jakoby działanie księży w szkole było z tego powodu uszczuplone, ja nie powiedziałem.

Owszem nie życzyłbym sobie powrotu czasów, gdzie szkoła była ściśle poddana pod kierunek i administrację kościelną; bo lepiej jest, że szkoła, która jak sprawozdanie komisji słusznie uważa, „wkracza w prawa rodzicielskie nieraz dotkliwie“, przyznaje przez rady miejscowe i okręgowe także rodzicom pewien wpływ na wychowanie szkolne. Zaś pod względem administracyjnym nie potrzeba również ustawy zmieniać, ale trzeba z niej zdjąć piętno zanadto cesarsko-królewskie.

Jeszcze dodam, a wiem to z doświadczenia, że wszędzie, gdzie kapłan chce wywrzeć wpływ na szkołę, a przytem ma dość sumienia i taktu, ażeby trzymać się pierwszej chrześcijańskiej zasady: „utrzymywania zgody i dobrego porozumienia z nauczycielami, tam nasza szkoła może być i będzie bardzo dostatecznie wyznaniową. Takie jest moje zapatrywanie, które jak powiedziałem, zgodne jest z zapatrywaniem Dra Luegera o wyznaniowości naszej szkoły ludowej.

Teraz jeszcze jedną i ostatnią uwagę pozwolę sobie uczynić co do sprawozdania, a mianowicie, że jest w niem mowa o różnych działach nauki, udzielanej w szkołach ludowych, ale nie widzę wzmianki o nauce śpiewu. Wiem, że praktycznie nauczyciele czegoś uczą i na egzaminach się śpiewa, ale zdaje mi się, że nauka śpiewu jest tak umoralniającym, tak pożytecznym czynnikiem wychowania, że zasługiwałaby na większe uwzględnienie, i jakąś wzmiankę w sprawozdaniu komisji.

Mówię to z doświadczenia, bo odwiedzając często chaty włościańskie miałem sposobność widzieć postępy dzieci. Rodzice sami

się chwalą tem, co ich dzieci umieją, ale gdy kilkakroć przypadkiem zarządalem, aby zaśpiewały, co śpiewają w szkole, pokazało się, że prócz religijnych pieśni, dzieci nic innego nie umiały. Sprawozdanie tak mówi, jakby tej nauki wcale nie było, może więc szanowny p. sprawozdawca to mi wyjaśni.

Na tem kończę moje uwagi co do naszych szkół i prosiłbym przedewszystkiem na zwrócenie uwagi na to, ażeby szkoła zewnątrz otrzymywała takie wpływy chrześcijańskie, ażeby to, czego się dziecko w szkole nauczy, przez zewnętrzne wpływy nie było zepsute.

Marszałek. Głos ma p. Władysław Kraiński.

P. Władysław Kraiński. Wybaczcie mi Szanowni Panowie, że zabierając poraz pierwszy głos w tej Wysokiej Izbie, będę traktował przedmiot, który nie stoi w ścisłym związku z moimi zawodowymi zajęciami.

Lecz na wytłómaczenie moje niechaj to służy, że sprawa wykształcenia jest tak ważna, tak żywo wszystkich obchodzić winna, że każdemu, czemkolwiek on się trudni, musi zależeć, aby oświata jak największy rozwój wzięła i aby rozwój umysłowy jak najszybszym krokiem postępował. Bo tylko od poważnego rozwiązania tej kwestyi zależy cała nasza przyszłość i nasze odrodzenie moralne i materyalne.

Interesując się żywo tą sprawą, przeczytałem z wielkiem zajęciem sprawozdania i rady szkolnej krajowej i komisji szkolnej o stanie szkół ludowych.

Z tych sprawozdań dowiedziałem się, że corocznie liczba dzieci uczęszczających do szkoły wzmaga się, a równocześnie jak wszystkim to wiadomo i wydatki na szkoły ludowe wstają kardzo szybko. Szukałem dalej za wskazówkami, jaką korzyść z tych coraz wzmagających się wydatków odnosimy i jakie postępy oświata ludowa u nas czyni. Cyfrowych wskazówek nie znalazłem, i nie dziwię się, bo trudno uchwycić w daty i cyfry rozwój umysłowy. Natomiast czytając sprawozdanie komisji szkolnej znalazłem wskazówki że dotychczas nie wszystko tak się dzieje, jakbyśmy tego pragnąć mogli, a pozwoli JE. p. marszałek, że odczytam odpowiedni ustęp (czyta):

Dalsza potrzeba — a tu niemal wszystkie głosy z różnych stron pochodzące zgadzają się — żeby nauka ta podawana była w sposób prostszy, praktyczniejszy, w rozmiarach zastosowanych więcej do pojęć i potrzeb uczniów.

Ta uwaga czcigodnego p. sprawozdawcy trafiła mi do przekonania, bo i ja bardzo wiele nad tem przemyślałem i doszedłem

do przekonania, że nasza szkoła potrzebuje jeszcze pewnej poprawy. Pozwólcie panowie, że na wstępie przytoczę moje osobiste wrażenia. W młodych latach podróżowałem koleją ale i wiele piechoto po Niemczech, Francji, Szwajcaryi i Belgii a rozmawiając często z tamtejszym chłopem zauważyłem, że każdy z nich ma tyle nauki, ile przyswoił sobie w szkole, ale zauważyłem także, że chłopci na zachodzie mogą się równać z naszymi pod względem wrodzonych zdolności i nieraz myślałem sobie Mój Boże, Ty jesteś najsprawiedliwszy, nie dałeś nam w wielkiej mierze bogactw ziemi, ale natomiast dałeś nieprzebrane skarby ducha. Dałeś nam zdrowy rozsądek, spryt wrodzony, połot ducha, wyobraźnię twórczą i dobrą pamięć. Gdybyśmy umieli znaleźć wyszukać te zalety umysłów, mogliśmy pod względem rozwoju duchowego wynagrodzić sobie te braki, jakie doznajemy pod względem dóbr doczesnych. Obok tych zalet umysłu, które posiadamy od najniższych do najwyższych warstw, mamy także i bardzo wielkie poczucie o potrzebie nauki w szkole ludowej i dobre chęci do tej nauki. To poczucie o potrzebie nauki coraz więcej się wzmacnia, zwłaszcza obecnie, kiedy lud nasz zaczyna szukać szczęścia i w obcych krajach i za oceanem, wobec tych wędrówek, jeszcze jest większa potrzeba oświaty, aby z jednej strony nasz wieśniak mógł się obronić przed wyzyskiwaczami, a z drugiej strony, aby potrafił zużytkować swoją pracę jak najkorzystniej i aby wracał na zagon rodzinny z pożytkiem. Chęć do nauki objawia się coraz liczniejszym garnieniem się do szkoły. Równoległe do poznania potrzeby oświaty i chęci do nauki idzie ofiarność kraju, która odmawiając sobie w innych gałęziach gospodarki krajowej nie szczędzi na cele wychowania publicznego.

Przyznać muszę, że się robi wiele z poświęceniem i wedle możliwości, ale jeśli rezultaty nie są zupełnie zadowalające to nasuwa się mimowoli pytanie, czy może my wychowanie nie opieramy zanadto na wzorach cudzoziemskich nie rodzimych i czy liczymy się z przyrodzonym uzdolnieniem i z właściwościami naszych umysłów

Ojcowie nasi stawiali zawsze najwyżej rozum chłopski. Dzis ten rozum mniej cenią, dlatego też uważam, że zanika ale tylko w warstwach wykształceńszych, gdy jednak pójdziemy na wieś, między lud, tam w rozmowie z nim znajdziemy ten rodzinny rozum chłopski, który się odznacza trafnością sądów i bystrością poglądów u ludzi, którzy nieraz nie mieli najmniejszej sposobności uczyć się, czytali tylko w wielkiej księdze przyrody i tylko dzięki swemu zmysłowi spostrzegawczemu doszli do tego rozwoju umysłowe-

go. Jednakże ten rozwój umysłowy spotyka się zazwyczaj u ludzi starszych w 50 lub 60 roku życia. Otóż według mnie zadaniem szkoły ludowej byłoby przyspieszać ten rozwój umysłowy, ażeby ta trafność sądów i bystrość poglądów objawiała się już w wieku młodzieńczym. I tu znów nasuwa się pytanie, czy nasza szkoła tego zdania dopełnia, czy się z niem liczy. Otóż my wszyscy, którzy między ludem żyjemy i z nim się stykamy, widzimy, jak się ta rzecz odbywa. Nauczyciel, przychodząc z seminaryum nauczycielskiego na wieś, obejmując kierownictwo szkoły wiejskiej, nie jest w stanie uchwycić wątku myśli, które dziecko przynosi z pod strzechy rodzinnej i zamiast uchwyciwszy ten wątek, snuć go dalej, prostować, oczyszczać z niepotrzebnych naleciałości, uzupełnić i wzbogacać zwolna coraz to nowszemi pojęciami, ten nauczyciel, uzbrojony w seminaryum nauczycielskiem całym arsenałem gotowych formułek, przychodzi między dzieci wiejskie i temi formułkami karmić je zaczyna. Stwierdziłem przed chwilą, że zdolności wrodzonych nam nie brak. Otóż dziecko przy zdolnościach wrodzonych chwytta te formułki, przyswaja je sobie i nieraz z zadziwiającą precyzją je potem powtarza i to właśnie wprowadza w błąd naszych kierowników oświaty. Oni ten mechanizm biorą za tryumf metody i postęp oświaty. My jednak, którzy się ciągle z ludem stykamy, widzimy odwrotną stronę medalu. Dla nas to nie jest postęp oświaty, bo widzimy jak dziecko, zachowując pojęcia wyniesione z pod strzechy rodzinnej, przejmując te pojęcia, podane mu w szkole, i z tą powstaje równoległość pojęć w młodym umyśle, Te pojęcia się z sobą nie asymlują, tak, że nieraz zauważyłem przy egzaminie, że dziecko nie jest w stanie pojęcia o przedmiocie widzianym w szkole na obrazku, o którym powtarza z zadziwiającą precyzją wyuczoną formułkę, połączyć z pojęciem o tej samej rzeczy, którą codzień spotyka na obejściu domowym. A z tej równoległości pojęć, z tego osobnego grupowania się ich wynika, że pojęcia w szkole nabyte spoczywają w młodym umyśle, jakby w spichlerzu, niejako na wyłączny użytek szkoły. Nastęstwem tego jest, że dziecko, skończywszy szkołę ludową, gdy wejdzie na drogę życia, gubi krok za krokiem jedno po drugim z tych pojęć, nabytych mechanicznie w szkole, tak, że po latach kilku albo mało co albo nic z tych pojęć w jego umyśle nie pozostaje.

Źle mówię i nic nie pozostaje, bo pozostaje próżnia, która albo wprost uniemożliwia, albo w najlepszym razie bardzo utrudnia rozwój rodzimego rozumu chłopskiego. Dlatego wdzięczny być muszę komisji szkol-

nej, że przy każdej sposobności podnosi potrzebę wychowania nauczycieli więcej w kierunku, odpowiadającym potrzebom ludności wiejskiej. Z tem zapatrywaniem komisji zupełnie się godzę, bo jestem przekonany, że nauczyciel, jeżeli chce ze skutkiem między ludem działać i rozwijać te młode umysły, powinien przedewszystkiem, gdy przyjdzie na wieś, być w stanie zrozumieć ten lud i być przez lud rozumianym. Tymczasem często spostrzegłem, że lata mijają, nim takie zrozumienie się wzajemne nastąpić może. Zdaje mi się więc, że tu główny nacisk trzeba kłaść na wychowanie nauczycieli ludowych, nie tracąc więc przy tem z oka ich przyszłego powołania ponieważ — jeżeli mnie daty nie mylą — 93% naszych nauczycieli idzie uczyć na wieś. Powiedziałbym dalej, że należy wychowywać nauczycieli w tym duchu, który im najłatwiej umożliwi porozumienie się z ludem. Wiecie, Panowie, jak nasz lud jest religijny. Otóż wychowanie jego przyszłych nauczycieli w tym samym duchu będzie najlepszym łącznikiem duchowym, najlepszą podstawą zrozumienia się wzajemnego. Oprócz tego pragnąłbym, ażeby seminaria nie były zbyt liczne, by korzyść pobieranej nauki była wielka, dalej ażeby o ile możliwości wszystkich wychowanków seminaryjnych można było z czasem pomieścić w internatach, gdzieby nie tylko na naukę, lecz także na wychowanie wielki nacisk kładziono.

Komisja szkolna, podniosła, ażeby powstać mając seminarjum pomieszczono w miejscowości, o charakterze więcej wiejskim, tej myśli tylko przyklasnąć mogę. I jeszcze jednego życzyłbym sobie, ażeby władza szkolna nie krępowała zbytnio nauczycieli metodą. Dawniej więcej zależało na tem, jak nauczyciel metodę aplikuje, niż na tem, jaką korzyść odnoszą uczniowie; dziś wielki postęp pod tym względem widoczny, ale zdaje mi się, trzeba by o ile możliwości jak najmniej krępować nauczyciela w sposobie podawania nauki. Wszak w sprawozdaniach szkolnych parę razy podniesiono, że wychowankowie seminariów nauczycielskich, którzy się czują zdolnymi do innych zawodów, uciekają, a tylko mniej zdolni idą do szkoły ludowej. Otóż od tego mniej zdolnego żądać, ażeby się łamał z trudnościami, jakie mu stawiają dziecięce umysły świeże i surowe z jednej strony, a z drugiej metoda, to zaiste za wielkie wymagania wobec nauczyciela, jeszcze nie wyrobionego.

A teraz jeszcze jedna uwaga. Znalazłem wzmiankę w sprawozdaniu komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego o dodatnim wpływie ochronek połączonych ze szkołami, kierowanych przez Zgromadzenia Zakonne.

Zachęcony tą wzmianką pragnę zwrócić uwagę Panów na stowarzyszenie Sióstr słuźebniczek Najświętszej Panny Maryi. Jest to wielki czynnik cywilizacyjny, bo one działają na umysły dzieci, a równocześnie zajmują się cywilizowaniem starszych.

Wielce utrudnia rzecz ta okoliczność, że one nie mają potrzebnych kwalifikacji i ich nauki nie pozwalają na to, ażeby kiedyś zdobyły sobie dyplom nauczycielski, ale tyle mamy szkół nieczynnych z powodu braku nauczycieli, a obok tego tyle szkół, które nie są obsadzone kwalifikowanymi nauczycielami, że to stowarzyszenie mogłoby śmiało znaleźć miejsce tam, gdzie powstają nowe szkoły, gdzie ludność nie miała jeszcze sposobności niczego się uczyć. Byłyby one pionierami oświaty dla pierwszego pokolenia i ułatwiłyby zadanie nauczycielom zawodowym do uczenia dalszych pokoleń. I jeszcze jedną zrobię uwagę i udam się z prośbą do p. prezydenta Rady szkolnej kraj. Na naszej polskiej ziemi mamy sposób witania się tak piękny i tak dawny, jak nasza wiara: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Sława Jsu Chrystu!

Jak jadę przez wieś spotkam nieraz dziatwę szkolną, która na znak powitania wykręca młynki rękami, ale coraz rzadziej słyszę w ich ustach te słowa tak drogie sercu każdego z nas. Prosiłbym więc, żeby p. prezydent zechciał przez inspektorów zwrócić uwagę nauczycieli wiejskich na to, że młynek ręką zupełnie nie wyklucza tych słów pozdrowienia.

Wielkaby była szkoda, żeby ten sposób powitania wyszedł z użycia, którym równocześnie pozdrawiamy bliźniego i oddajemy hołd i cześć Chrystusowi Panu. Na tem kończę, nie chcąc nadużywać cierpliwości Panów; myślę, że wybaczycie mi, że kilka chwil zajął, pochodziło to z tej szczerzej chęci, ażeby swoją cegiełkę dorzucić do tej ogólnej pracy nad oświatą, od której cała przyszłość nasza zależy.

P. Cielecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. Cielecki. Referent wyraża się z uznaniem o działalności naszych towarzystw rolniczych, które ułatwiają rozwój praktycznego rolnictwa w szkołach. Jednak pomimo, że sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wyraża się w swem sprawozdaniu, że jak w latach dawniejszych, tak i w ubiegłym roku Rada szkolna popierała gorliwie sprawę dalszego kształcenia się nauczycieli w zakresie gospodarstwa wiejskiego, pomimo tego referat komisji szkolnej o tej działalności Rady szkolnej kraj. wzmianki nie czyni i wedle mojego widzenia rzeczy po części słusznie,

gdyż zdaje mi się, że rzeczywiście w tym kierunku za mało się robi. W seminarych nauczycielskich dopiero w roku trzecim i czwartym są tak zwane realia 6 godzin tygodniowo i są to nauki czysto teoretyczne. Przy tych seminarych nauczycielskich powinny być ogrody, pola demonstracyjne; lecz zdaje mi się, że tak jest przy niektórych i zdaje mi się, że praktyczne nauki w tych seminarych się nie odbywają. W prawdzie na wykłady praktyczne z dziedziny ogrodnictwa zostało wysłanych 10 nauczycieli do Krakowa, 15 zdaje mi się — brało udział jako słuchacze w tych wykładach o ogrodnictwie we Lwowie, ale to trwało kilka dni. Wreszcie pozwolono nauczycielom ludowym przysłuchiwać się w Jagielnicy praktycznemu wykładowi o uprawie tytoniu, a w Horodence o młeczarstwie, ale więcej pod względem kształcenia nauczycieli w kierunku rolniczym. Rada szkolna kraj. nic nie uczyniła. Powracając jeszcze do nauczycieli — mamy ich 7700 wyż; zdaje mi się, że wobec tej ilości cała ta działalność jest prawie żadna.

Co się tyczy nauki rolnictwa w szkołach ludowych, to tu się ogranicza na pewnym poziomie uczni na podstawie czytane w roku trzecim i podczas nauk dopełniających. To jest wedle mego przekonania o wiele za mało. Zapewne tylko wtedy musi nastąpić zmiana kierunku nauki, jak nastąpi reforma seminaryjów nauczycielskich, ale nim ta reforma wejdzie w życie, dużo czasu upłynie, a korzyści z nauki praktycznego rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa mogłyby być bardzo znaczne, gdyby nauczyciele mogli w seminarych pobierać nauki praktyczne ogrodnictwa, uprawy roślin pastewnych i t. p. Mogliby oni lepiej korzystać z tego morga, dziś dodawanego do każdej szkoły, a powtóre byłaby korzyść dla ludności, bo dziecko nabyłoby pewnej praktycznej wiedzy. Zresztą pod względem moralnym przyniosłoby to znaczną korzyść ludności wiejskiej, zwłaszcza wschodniej części kraju, gdzie jest pewny opór w posyłaniu dzieci do szkoły; gdy dziecko nabrałoby pewnej praktycznej wiedzy, umiałoby szczepić drzewka, okulizować, umiałoby wskazać nowy rodzaj uprawy ziemniaków i innych jarzyn. Tę i ludność była mniej szkole niechętną.

Dużo przyczyn składa się na tak liczną emigrację ludu; nie chcę ich wszystkich dotykać, gdyż odszedłbym od przedmiotu; jednak po części przyczyną tej emigracji jest też brak przywiązania do roli i utrata wiary, jakoby ta grzęda, ten zagan ojczysty, był w stanie wyżywić i utrzymać włościanina.

Obowiązkiem wszystkich instytucji powinno być także podniesienie rolnictwa u włościan, możność pozyskania wielkich do-

chodów z ojcowej grzędy, z tego zagonu ojczystego. To dałoby się uzyskać w części przez nauczanie samych uczniów, a potem przez wpajanie przy wykładach praktycznych z dziedziny rolnictwa tym uczniom więszego przywiązania i miłości kraju i ziemi ojczystej, wskutek czego także nabrałby włościanin już wcześniej dzieckiem więszego zaufania do pracy zawodowej rolniczej.

Nie chcąc żadnych wniosków w tym kierunku stawiać, zdaje mi się jednak, że bez wniosków i uchwał, gdyby było przeświadczenie tylko potrzeby szerszego pouczenia z dziedziny rolniczej tak nauczycieli w seminarych jak potem uczniów w szkołach ludowych, to możnaby to uzyskać bez ustawy i uchwał, w drodze zwykłych rozporządzeń Rady szkolnej krajowej. Wys. Izba już dwukrotnie uchwaliła potrzebę reform seminaryjów nauczycielskich, właśnie w kierunku rolniczym. Spodziewam się przeto, że podziela moje zapatrywanie, a ufam, że dyskusja dzisiejsza w tej sprawie podjęta dodatkowo wpłynie na zdanie Rady Szkolnej krajowej i pewne w tym kierunku reformy dadzą się przeprowadzić.

Marszałek. Głos ma p. Milan.

P. Milan. Wysoka Izbo!

Już kilka razy w tej Wysokiej Izbie przemawiałem w sprawie nauki uzupełniającej, wnosilem odpowiednie rezolucyje, a zdaje mi się, że nigdy do pustych ścian tej Wysokiej Izby nie przemawiałem.

Rezolucyje moje skutku nie odniosły nauka dopełniająca zamiast iść wyżej upada, mam własne doświadczenie. Już samo sprawozdanie Rady szkolnej krajowej jest tego dowodem.

Statystyka wykazuje, że ilość dzieci w szkołach publicznych uczęszczających na naukę codzienną jest 615479. A ilość dzieci uczęszczających na naukę dopełniającą jest 110599. A zatem 504878 wcale nauki nie pobiera!

Jeżeli kogo ta sprawa obchodzi, a przypatruje się bliżej temu, to pozna, że te dzieci w tym wieku najbardziej się rozluźniają, nauki religii już wcale nie słyszą i tu jest ta wada niemoralności, na którą panowie wcale oka nie zwracacie.

Jeżeli więc chcemy niemoralność w naszym kraju wyrugować, to jeszcze ten jedyny sposób jest, aby dzieci po 12 latach nie wypuszczać z pod ręki opiekuńczej.

Kto na wsi mierzka, ten to dokładniej widzi, że młodzież wiejska demoralizuje się najwięcej wieczorami po skończonej pracy. Schodzi się najczęściej tam, gdzie niema gospodarza domu tylko gospodyni, która do-

puszcza do wszelkich gorszących mów i zbytków niemoralnych.

Zbierają się też wieczorami po karczmach, których nam z łaski panów nie brakuje nawet pod progiem kościoła, te to więc wieczorki nie są użyte na dobry postęp, ale na przeróżne zbytki niemoralne.

Ażeby temu zapobiedz, trzeba koniecznie osobiwie zimową porą t. j. w miesiącach listopadzie, grudniu, styczniu, lutym i marcu, te wieczory zużytkować na dobro społeczeństwa.

Pożądanem by przeto było :

1. Ażeby nauka dopełniająca odbywała się w każdy dzień wieczór zimową porą, a dla zapobieżenia, ażeby dziewczęta nie chodziły wraz z chłopcami, aby w pierwszy dzień wieczora, odbywała się nauka z chłopcami a w drugi dzień z dziewczętami.

2. Gdzie są dwie siły nauczycielskie, ażeby na przemian uczyły, osobiwie tam, gdzie jest nauczycielka to niech uczy dziewczęta.

3. Przy szkołach powinny być „czytelnie dla młodzieży“, aby w niedziele obowiązkowo młodzież do nich uczęszczała. Czytelnie te powinny być pod dozorem nauczyciela lub nauczycielki; rozumie się, że tam gdzie są dwie sale powinny być dziewczęta osobno, a chłopcy osobno, a gdzie tego niema, to w jedną niedzielę chłopcy a w drugą dziewczęta.

Ażeby pożądaný skutek sprawa odniosła, trzeba koniecznie przy tak ciężkiej pracy pomyśleć o lepszym bycie nauczycieli.

Zauważyłem, że całkiem rację mają nauczyciele, żądając lepszego bytu, bo jeżeli my od nich żądamy pracy, to oni muszą żądać od nas rzetelnej płacy.

Wznawiam więc swoją rezolucję powtórnie i proszę wysokiej Izby o gorące poparcie.

A teraz pozwolę sobie jeszcze specjalnie tylko o swoim powiecie sanockim wspomnieć.

Jako członek Rady szkolnej okręgowej w Sanoku widzę, że pomimo chęci, nie może ona zadosyć uczynić temu brakowi nauczycieli jaki jest w powiecie sanockim, pomimo rozpisywania konkursu na wakujące posady 22 szkół od niepamiętnych lat jest nieczynnych.

Przypatrzmy się sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej a nieznajdziemy takiego powiatu, któryby powiatowi sanockiemu wyrównał co do braku nauczycieli.

Dwadzieścia i dwa domów szkolnych stoi pustką, 22 gminy narażone są na stratę nie tylko dlatego, że dzieci po dzikiemu wyrastają, ale nawet budynki niszczejają, a jeżeli

te zniszczejają to ani żandarmami nie zmusi się tych gmin do stawiania drugich budynków.

Dwadzieścia i dwie gmin płaci na te atra i inne cele oświaty w budżecie krajowym, same zaś pozostają w ciemności i krytycznem położeniu.

Dlatego też wnoszę drugą rezolucję i proszę i tej nie odmówić poparcia.

Rezolucye moje opiewają :

I. Sejm wzywa c. k. Radę, i c. k. Radę szkolną krajową, aby nauka dopełniająca w szkołach ludowych wiejskich ściśle i onergicznie dopilnowana była szczególnie w czasie zimowym.

II. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, aby dopomogła c. k. Radzie szkolnej okręgowej w powiecie sanockim do obsadzenia 22 posad szkół nieczynnych siłą nauczycielską.

Marszałek. Głos ma p. Okuniewski.

P. Dr. Okuniewski. Wysoka Pałato!

Kilka skromnych pytań do p. Prezydenta Rady szkolnej krajowej przytym do kniazia referenta.

Dziennik polskij z tamtoho roku w czyśli 270, 272 i 274 donis, szczo 4. koło Towarzystwa szkoły narodnoj u Lwowi rozisłało po szkołach lwiewskoho okruha swoich wizytoriw i szczo tii wizytatory towarystwa prywatnoho prowiziuwały w 16 szkołach publicznych nauku polskoi istorii, rozdawały tam knyżoczky i wykazały w kińcy swoi zaduszewni pohłady w napriami swojej szowinistycznej propagandy w ślidujuczij sposib: (czyta):

„Szkilnym czynnykom dla rozwytku szkilnyctwa je takož ruskij świaszczennyk.

Win abo otwerto wojuje z szkołoju i hromadoju, koły je prostakom, abo buwaje hładkij i na oko sołodkij, ale poza płeczyma wede polityku złoślywoi waśni narodowoj.

Buwało szczo takij łys duże chwyttaw knyżki, rozdany ruskim ditiam, i pryniaty z radostyju, zwertano nazad lustrujuczym delegatam.

Mołody świaszczennyki ruski krim mskwofilstwa uprawljut silsku donżuaneriju.

Łuczajut sia czasom świaszczennyki tak zapekły w złoślywosty, szczo nawit łystiw po polsky adresowanych a pysanych w sprawi szkoły ne pryjmajut.

Ne można dywowaty sia, szczo lude takim duchom owiany, a pokłykany na opikuniw i prowidnykiw szkoły, łysze duże ważnu szkodę moralnu prynosiat.

Polski dity zowsim ne umijut howoryty po polski, doma howoriat po ruski, a szczo do nacionalnoi świdomosty stojat na najnyższym stupeny.

O narodnocy i istoryi polskoj ne majut poniatia, znajut łysze tylko szczo sut' Hałyczanynamy i należat do cisaria.

Kilko je Polakiw i Rusyniw, bodaj w Hałyczyni, ne znały niczoho.

Z ciloji klasy na 160 ditej łysze odno zapytane o imena polskich koroliw nazwało Kostiuszka, a odno Kazymyra Weł.

Uczytel toi szkoły wyprawdowaw sia brakom czasu i dokładno oznaczenymy wymohamy Rady szkilnoi, kotra wołyt trymaty sia knyżki.

Zapytuju p. Prezydenta, chto upoważnyw se towarystwo do wizytowania szkił publicznych i tak pryjemnu opiniu wydawaty o świaszczennykach ruskich?

Pytaju sia p. Prezydenta, szczo by win skazaw, jeslyby ruskie towarystwo zabahło tak samowilno wizytowaty szkoły publiczny i wydało taku opiniu może bilsze oprawdanu o świaszczennykach polskich? o ich neterpymosty i nenawysty do wsioho ruskoho?

Pytajuś Was Pane Prezydente, czy wilno se bude na buduszcze i ruskomu pedagogicznomu towarystwu czy może se prawo zastereżene tilko polskoj narodnocy?

Idu dalsze.

Kożda narodnist' w kraju maje czej prawo domahaty sia, szczo by statystyka szkilna dawała jiy jasnyj perehład prynajmencze szczo do pytania, kilko pry danij systemi edukacijny z obowiazanych do szkoły dityj, dijestno chodyt do szkoły.

P. Prezydent skazaw odnak w poślidnim roci, szczo win sobi ne żadaje toji statystyki.

(P. Bobrzyński. Co ja powiedziałem?)

Zaraz proszu pana, jak ja żadawjem, szczo by buła osibna rubryka w Waszych wykazach wykazujucza, syła ditej polskich, a syła ruskich z pomiż obowiazanych do szkoły dijestno chodyt do szkoły, p. Prezydent skazaw, szczo jemu seho ne potreba i szczo „on tej ciekawocy nie zaspokoi“. Ja wiriu pane Prezydente, szczo wam seho ne potreba, bo Wam dohidniszcze tak w mutnij wodi rybu łowyty a z nigde oficialno i publiczno ne zapysanoi ruskoi szkoły polsku zrobyty, ruskij suspilnocy ne pokazaty, jak wy swojeju systemoju wsi syły, wsi hroszi na zapad dajete a nam tilko resztki ostawljajete, dla sebe, dla polskich szkił tysiaczi klas otwyrjajete, a u nas łysze rubrykoju „zorganizowanych, ale nie czynnych szkół“ naszymy moroczyte — ja wiriu szczo wam sei rubryki wykazujuczoj procentowo kilkom ditem ruskym Wy swojeju systemoju świtło nauki zakryły, ale majete chot tilko sowisty i sprawedywosty uwzhłandyty, szczo Nimeci z Rusynamy ot nedawno w Czerniwciach ditiom polskym przyznały.

Tam na Bukowyni prowadyły sia w uradowij szkilnij statystyci 4 rubryki i to szczo do kożdoj hromady odna rubryka ditej niemeckich, druha rumuńskich, tretia ruskich, a czetwerta wsi ynszi narodnocy.

Ot nedawno przyznały jak każu Nimeci i Rusyny Polakam w Czerniwciach piatu rubryku, hde skazane maje buty kilko ditej polskich obowiazanych jest do szkoły, a kilko z toho faktyczno do szkoły chodyt.

Meni sia zdaje, szczo mały sia czoho dnewnyki polski nawit hałycki, tiszty, szczo udaoła sia zdobuty ich Bukowyńskym bratiam w Czernoweckoj okružnoj Radi szkilnoj. Przynaste czej Panowe, szczo czej to same należyt sia i nam!

(Głos: Tak jest.)

I narid ruskyj powynen znaty, jesly ne w kożdoj hromadi to prynajmij w kożdym okruzi szkilnim sumaryczno kilko ditej obowiazanych jest do szkoły i kilko dijestno z toho chodyt.

Dlaczoho p. prezydent Rady szkilnoj tak boronyt sia wid toho, szczo by buła taka rubryka w naszoj statystyci? Koły ciła Awstryja se robyt, koły czeska Rada szkilna krajewa toho sia ne boit. Koły w Morawi, Szlesku, Bukowyni, Styryii, Karyntyi i wsiudy a łysz miszani sut' szkoły toho wsi rady szkilni pryderżujut sia i nichto tych cyfer ne boit sia czomu Wy, Pane prezydent, tak jakoś boite sia, wykazaty kilko to ditej naszymy z pomiż obowiazanych chodyt dijestno do szkoły?

Zapytuju p. Prezydenta jak win tu swoju nechit' wytołkuje, tym bilsze, szczo precień pisle zakona z roku 1867 jest win obowiazanyj znaty hde jest szkoła, szczo do narodnocy czysto polska, hde czysto ruska, a hde miszana, a najwyraznisze zakon każe, szczo łysz tam, hde jest szkoła miszana, tam maje uczyty sia druhoho krajewoho jazyka. Jak p. Prezydent bude znaty, czy szkoła jest miszana, czy ni, jesly ne ma nihde wykazu szczo do narodnocy do jakij czyślajut sia dity danoi szkoły? Seż pane Prezydente każe zakon — kotroho wy czej derżaty sia majete? Wytołkujete pane Prezydente siu dywnu pojavu.

A to baczyte Pane Prezydente my ne dorizczywi Małorusy wse budem dumaty, szczo wy tomu toi statystyki westy ne choczete, szczo by Wam ne wykazaty Waszoho bezprawstwa szczo Wy nas syłujete protiwalkonno uczytyś jazyka polskoho, chot' czasto w naszymy szkołach ne ma i odnoi polskoi dytyny ale do sebe toho prymusu zastosowaty ne choczete i swoich ditej ruskoi mowy uczyty ne choczete, chocz ti polski szkoły bilsze może sut' miszani jak u nas na Rusy prymirom w Koziwskim, Bohorodczafńskim abo Turczafńskim powiti.

Skażit — ta rozjasnit nam se Pane Prezydente! Skażit dla czoho Wy nakazały w tych nowych metrykach szkolnych poopuskaty narodnist dityj a nawyt obriad?

Idu dalsze!

My z statystyki Rady szkolnoi krajewoj ne możemo nawit znaty, kilko z naszych szkół jest bilzoklasowych, bo i toj rubryki ne ma. Skazano tilko, szczo do 2.000 szkół ruskych, ale aby chto jak chotiw wertuwaw szkolnu statystyku to ne dowiduje sia win z nei kilko to ti bidni Rusyny majut bilzoklasowych szkół? Czyż bihaty może ruskomu posłowy wid mistoczka do mistoczka szczo byśmo znały kilko szkół bilzoklasowych jest ruskich? Kilko uczyteliw w tych szkołach zaniatyh?

Prywatno z moho okruha wyborczoho w Kołomyi jest 4 klasowa szkoła ruska. Istnuje tak jak widomo Wam Panowe takoz ciła uže gimnazia ruska.

Dla toj gymnaziji w Kołomyi maje otze w perszim riadi pidhotowlaty młodiz 4 klasowa szkoła ruska. A jesły chto spytuje skilko tam uczyteliw w tij 4 klasowij szkoli ruskij to sluchajte Panowe skażut Wam szczo piwtora! Jak to spytajete 1½? A ot jak! Oden Rybak a druhiy substytut inspektora Korzeniewicz, kotryj bilze w kancelarwi zaniatyj, jak w szkoli. To znaczyt 1½ uczytela i tii majut pryhotowlaty do całoi gymnaziji w Kołomyi w misti de je tryciat i kilka tysiacz ludnocy, hde szcze bilze młodiz dopływaty musyt do narodnoi szkoły, toż z silskoi szkoły do gymnaziji ne pustiat. Oczewydno iz statystyki Rady szkol. kr. niczoho dowidaty sia ne možna. Pytajuś do czoho taka statystyka? Pytaw ja sia tamtoho roku p. Prezydenta i seho dnia to powtarjaju bo ne buw łaskaw meni widpowisty, na jakij pidstawi Rada szkolna newołył protyw zakona z 1867 r. w wschich szkołach narodnych de nema i odnoi dytyny polskoj, uczyty polskoho jazyka? Naj my to raz znajemo. Na jakoj pidstawi nakazałyšte dalsze w wschidnij Hałyczyni w huculskich sełach, de nema żadnoj polskoj detyny światuwaty polski świata? Dalsze skazałyšte pane Prezydente na zdywowanie nas wsich, szczo do každoj Rady szkolnoj miscewoj należyt ne łysz uczytel, miscewoj duszpastyr, reprezentant dworu, rady powitowoi i delegat hromadski ale szcze iz z mistoczka susidnoho ksiondz polskij, kotrotu parafia na dane seło rozťahaje sia! Ale jesły tak interpretujete Pane Prezydente pryypys zakonnyj o „miscewym duszpastyri“, to dlaczożo i rabin ne należyt do toho? Riwne prawo dla wsich!

Skażit Pane Prezydente najby znały wsi ludy czy kłykaty takoz rabina z susidnoho

mistoczka do každoj silskoi rady szkolnoi miscewoi?

P. Prezydent skazaw szczo dla toho ne chce zamiszczaty w statystycki uradowij rubryki, o kotrych tut howoriu, bo ne chotiwby wnosyły „waśni narodowej i niezgody do szkoły“. Jak Wy dumajete Pane Prezydente, czy wsi ti rady szkolni miszanych szczo do narodnocy krajiw koronnych wnosiat swimy statystykamy „waśni narodowu“? Czej że Pane Prezydente Wy seho swidoctwa wsim radom szkolnym ciłoi majze Austrii wydaty ne pośmijete? Taj Wy sami semu ne wiryte bo precin takaz statystyka szczo do narodnocy młodizy we de sia w gimnaziach, we de sia w seminariach uczytelskich! Precin że czerez te Wy sami ne zrobyte sobi zakydu szczo Wy wnosyły „waśni narodowu“ do gymnaziji i do seminarij uczytelskich! Na wsi boki wydyte otze neprawdu — skażit otze raz nam istynnu prawdu! Wykazaw ja tamtoho raku Wam p. Prezydente na cyfrach, jak to Rada szkol. kr. opikuje sia polskym szkolnictwom a jak naszym i wykazaw ja pry tim, jak kosztom wschidnoi-ruskoi czasty kraju Wy potworyły tysiacy polskych klas zamykajuczcy za to pered tysiacyw ruskych dityj światło nauki tohdy to Wy Pane Prezydente boroniaczy swojej systemu pojasnyły tut publiczno, szczo wy musyły tworyły bilze szkół na zachodi, bo tam buło masa hromad chot' małeńkich z kotrych každa chotila maty swoju szkołu a za to ruski hromady — wełyki bilze na buduszce budut potrebowaly i distanet klas jak szkół bo ruski hromady wełyki a polski mali. Zapowilyšte otze na buduszce tworenie bilzoho czysła klas w istnujuczycy uže szkołach ruskych. A jakże Wy wytołkujete suprotiw toho slidujuczij fakt: W Laszkach murowanych podała sia doczka tamosznoho świaszczennyka jako druha uczytelska syła do miscewoi szkoły. Doczka ta świaszczennyka skińczyła z znamenytym uspicichom Peremysku szkołu Wydiłowu 8 klasowu ne mohła doprosyty sia do Peremyskoj seminarji (tam numerus clausus dopuskaje sami majze miscewi polki). Otze zhołasyła sia ta diwczyna o pryńiatie jako druha syła uczytelska w tim seli. Tu skazano jeji szczo w tim seli hde otec jeji świaszczennykom ne może ona buty uczytelkow i poradżeno jeji podawaty sia na ynsze misce w inszym powiti. Mołoda diwczyna ne mohła opustyty domu witciwskoho — posada druha otze ostałaś ne obsadżena. Na szczo bilze? Po jakimś czasi berut i toho perszoho uczytela ne łyszaje sia otze w szkoli nichto tak to otze w praktyci wyhladaje tworenie na Rusy bilzoklasowych szkół. Wełyki jak łaczycy obicianky a z toho wsioho kasuje sia istnujuczcy uže nawit rusku szkołu. Z jakimś dy-

wnym uprzedzeniem traktuje pry tim pan Prezydent naszi domahania sia o seminarju zinoczu. Z odnoi storony zapowniaje win szczo uczytelki nadajut sia dobre na druhi pomi-czni syly uczytelski pry uprawytelu muszczyni upewniaje win riwnoż szczo imenno na wschodi kraju treba takych sył, bo treba bilsze klas a jak my postawym wnesenie na zawedenie w ruskij czasti kraju ruskoj seminarij uczytelskoj to win widpowidaje nam — „teraz kolej na zachodnią Galicyę — teraz kolej na Białą“ a dla was Rusyniw budut — urszulanki — Ot jaka łaska! Taj szczo to za nomenklatura wyrobyła sia w Radi szkolnoj krajewoj i „ściśle utrakwistyczna i nieściśle utrakwistyczna“ seminarja? W mužeskim seminarjum maje buty ściśle utrakwistyczna, w zinoczym nieściśle. Bud'te łaskawi pojaśnit szczo se take je hde to w zakoni napsano?

Nedawno tu pryjechała deputacya z Kołomyi i to ne daj Boże z jakych tam radykałiw złożena, hde tam! Sam prezes powitu kniaź Puzyna, delehat Wydiłu powitowoho Dr. Kulczycki pryjechały ony do p. Prezydenta Bobrzyńskoho i wskazujut na pozamykani szkoły dookruhy ukazujut na żertwennist powitu i hromady Kołomyja w dilach proswitnych ukazujut szczo na prostoroń o 2 milionach nasełenia ne ma ani odnoi seminarij zinoczoj uczytelskoj. A szczoż skazaw p. Prezydent tij deputacyi? Teraz kolej na zachód. I z tim widjichała deputacya. Na szczastie ne tilko świtła szczo w Waszim wikni znajdem my czej dostup do Ministerstwa i bez was! a pro was znajem uże dokumentno Pane Prezydente, szczo ne ma hirszoho protivnyka ruskoho szkolnyctwa, bilszoho woroha obrazowania ruskoj žinki jak Wy. Szczo pomoże Seminarja w Zaliszczykach na kotru wy zajedno pokłykujete sia, koły 200 chłopciw zhołoszuje sia do nei a Wy pryjmajete łedwo 40. Rada szk. kr. se ne dbała opikunka ruskoho szkolnyctwa se zluszcza maczocha i czerez te my ne perestaniem domahaty sia, szczo by utworyty w Radi szk. kr. sekcyju, kotraby bilsze szkołamy naszymy zajmowała sia jak p. Prezydent Bobrzyńskij. Z poczatkom sej sesii sejmowoi ja widozwaw sia w dnewnykach do suspilnosti ruskoj szczo by meni nadsełały materjały o szkolnyctwi i Radi szkolnoj i ot dywit sia stopy poprychodyły. Ne chocz u Was Panowe muczyty wsmy tymy cytatamy bo wsi ony majze na odyn ład.

Ot prymiry w Berezowi z Tarnawkoju powit Stryj Sambir pered 12 rokamy sponukała Rada szkolna okružna zasnowanie szkoły narodnoj. Hromadiane zmohły sia na preliminar 1100 zł., złożyły z toho 400 zł., žyd didycz daw grunt, hromada pozwozyła kaminie i wsio buło w poriadku, tymczasom p. Bade-

ni perenis dbało do starostu do Lwowa zawi-jało w Starostwi ynyszim duchom, — polityka szowinistyczna piszła horoju i teper po 12 rokach ani szkoły ani hroszej, ani gruntu ani kaminia, hrunt žyd widobraw i zaoraw.

Druhyj lyst:

W Terli Szlachockij szkołu hryb zjiw.

W Rosochach — szkołu hryb zjiw.

W Uścierikach kosiwskoho powitu — do szkoły posterunok žandarmeryi sprowadyw sia.

Iz śniatyńskoho powitu widobraw ja lyst wid świaszczennyka w kotrim tak pysze: (czyta).

W szkołach jak usiudy, ale chto zna czy ne najhirsza mizeria taki w Śniatyńszczy-ni. Polonizacya pryberaje najszyrzi rozmiiry — za te maje inspektor awanzuwaty do Kołomyi. Dity po ruski słabo czytajut, nawet po polski akcentujut n. p. W misto „chłopczyka“ czytajut „chłopczeka“. I uże wychodyt na te szczo każut twerdi — szczo nam tut wychodu ne ma, szczo łeksze hynuty ta toptyś w hłobokim mori — jak w każuzi.

To sut instynkta, kotri sia budiat cze-rez waszu systemu Pane Prezydente! Jakim prawom newołyte pytaju jeszcze raz czystu rusku szkołu uczyty sia polskoi mowy, jakim prawom wy newołyte uprawytela ruskoj szkoły perypysowaty sia z włastamy szkolnymy po polski. Wy pokłykujete sia na „urzędowy język“ i na rozporządzenie minist. z 1869 hoda. Ależ toj zakon każe o uriadnykach cisarskich a szkoła cisarskoju szcze ne je. Jakim prawom newołyty otże protiv zakonu toho uczytela, widnosyty sia do władzy szkolnoj wykluczno w polskim jazyci, z wizytujaczym inspektorom howoryty oficjalno tilki po polski?

Prawda, szczo okružna włast' szkolna je c. k., ale szkolnictwo u spodi ne je c. k. a je wid hołowy do spodu ruskie i do neho rozp. z 1869 hoda i Wasz język urzędowy ne maje najmenszoho prymirenia. Jak wy opravdajete to penyżenie ruskoj mowy pered ruskymy ditmy koły pan inspektor mowu tu uważaje nedostojnoju — szczo by neju rozmawlaty z uczytelem pered dit'my.

Donosiat dnewnyki szczo w Peremyślanach pereneseno inspektora Rusyna na Mazury. Czy to znów dawnijsza taktyka perenoszenia Rusyniw na Mazury?

W szkoli peremysłowoj lwiwskiej je 30 chłopciw narodnosti ruskoj a ne majut ony swoho katechety łysz musiat słuchaty polskoi religii. Szczo bilsza, ne wedut' ich nawet w nedilu do cerkwi, łysz do wirmińskoho kościoła. Czy ruska cerkow maje buty hirsza?

Tych kilka uwah a radsze pytań pozwalaju sobi tut postawyty i riszuczoi widpowidy

wid was pane Prezydencie i wid kniazia referenta domahaty sia. A w riczy samij ponawlaju moje tamtohoroczne wnesenie, aby wizwaty Radu szkijnu krajewu, szczyoby w swoich wykazach statystycznych, jak wsi Rady szkilni awstrijski o miszanych szkołach za weła rubryki osibne pisma narodnocy z kocytrych by jasno wychodyło.

Rezolucya moja brzmi (czyta):

Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby w swoich wykazach statystycznych zaprowadziła rubryki stałe, wykazujące przynajmniej w każdym okręgu szkolnym ilość dzieci faktycznie uczęszczających do szkoły osobno wedle narodowości polskiej, ruskiej i izraelskiej tudzież wykazujące, ile szkół więcej klasowych każdej z trzech powyższych narodowości i ilość sił nauczycielskich zajętych w tych szkołach.

Marszałek. Głos ma p. Soleski.

W sprawie oświaty ludowej przeprowadzenia jej praktycznego za pomocą szkolnictwa tyle jest różnorodnych momentów, które się składają na jej powodzenie, że tej całej kwestji w dyskusji sejmowej wyczerpać niemożna. Z tej przyczyny podobnie jak moi poprzednicy, ograniczę się tylko do pewnych szczegółów, a przede wszystkim do sprawy wydawnictwa książek i ceny tychże.

Z innej strony padło zdanie, że treść i układ podręczników jest zbyt specjalną kwestją i że nie mając sposobności przypatrzenia się tym książkom, ów szanowny poseł niewypowiedział swojego zdania, lecz oparł się na opinii kompetentnych innych osób dlatego sędzę, że moje przemówienie opierające się na dokładniejszej znajomości podręczników będzie uzupełnieniem debaty.

Kiedy wszedł nowy plan szkolny, musiały także powstać odpowiednie podręczniki. Już dawniej podniosłem, że ze strony administracji szkolnej krajowej nie postępywano tu z należytą przezornością i nie stosowano tempa powolnego, odpowiadającego i naturze rzeczy i stosunkom w kraju, który nie rozporządza większymi potrzebnymi do tego środkami.

U nas to się stało zbyt nagle, niepozostawiono bowiem czasu tyle, aby szkoły np. 4 klasowe organizowały się w czterech latach 5 klasowe w pięciu latach itd. uczyniono reformę we wszystkich klasach w ciągu jednego roku. Byłby przytem zyskał sam porządek szkolny, gdyby administracja szkolna wygotowała wszystkie podręczniki w ciągu dłuższego, np. kilkuletniego okresu czasu.

Tymczasem tego nie było. Wzięto się nagle do układania podręczników wspólnymi siłami, gdzie chodziło o czytanki lub szkółki,

inne dawano upatrzonym osobom do wypracowania. Podręczniki te odpowiadały raczej osobistym poglądom autorów a nie planom nauki szkolnej.

Czas jednak na wypracowanie takiego podręcznika, wyznaczono bardzo szczupły a już ani mowy być nie mogło o skontrolowanie, czy wypracowanie podręcznika odpowiadało stopniowi nauki, dla którego miał służyć, czy wszystkie książki razem dostrajają się do pewnej całości. O tem nie było ani mowy. Z tąd też pochodzi, że nasze podręczniki obok dobrych stron posiadają bardzo poważne usterki, błędy i niedomagania, które w wysokim stopniu tamują normalny i dobry postęp młodzieży szkolnej.

Biadać co rok o tem, wyrzucać co rok grube przewinienia byłoby rzeczą niedobłą, choćby dlatego, że mówiliby się o rzeczach przeszłych, które się stały i odstać się nie mogą.

Natomiast jest niemal koniecznością by w tej Wysokiej Izbie ktoś głos zabrał i zniewolił a może nawet wezwał Radę szkolną do większej stanowczości niż ją dotąd objawia w kierunku uskutecznienia ostatecznej rewizji podręczników, tekst książek raz ustalony przynajmniej 20 kilka lat może potem pozostać bez wszelkich dalszych zmian.

Czasu zdaje mi się już dość upłynęło; od 1894 roku w szkołach o niższym i miejskim typie już kilka razy podręczniki się przesunęły w rękach uczniów. Doświadczenie więc mamy obfite i wystarczające, aby taką rewizję przeprowadzić.

Dziś specjalnie chciałem część swego przemówienia sprawie tej poświęcić, ponieważ dopatruję się u władz szkolnych pewnej nie niechęci, ale raczej lekkości, i ociągania się w poprawieniu tego, co nietylko nie jest całkiem dobre, ale nawet wcale złe.

Być może, że ta lekkość da się tłumaczyć tem, że panuje w Radzie szkolnej przekonanie iż książki są wogólności dobre że nie trzeba żadnego podręcznika radykalnie poprawiać. A jeśli się odzywają głosy w innym duchu to pochodzą one od niezawców lub malkontentów.

A może lęka się władza, że takie przeobrażenie książek pociągnie pewien większy koszt w wydatkach wydawniczych?

Możebyśmy się nawet zgodzili na takie stanowisko władz szkolnych, możebyśmy i cierpliwie dalej czekali na ową stosowną chwilę dla poprawy książek, gdyby jednak to samo cichaczem się nie działo. Rada szkolna cichutko nawet bez wzmianki, któraby się mogła na zewnątrz dostać czyni dorywcze dość znaczne zmiany w niektórych podręcznikach

Otóż jak widzimy, czyni się radykalne zmiany ale prawie poufnie, tak że praca ta na zewnątrz się nie przedziera. — Jeżeli ktoś porówna podręcznik nowy z dawnym, dostrzeże zmiany bardzo znaczne, lecz nie ma się pewności, czy owe poprawki czyni się według jakiejś przewodniej myśli i czy liczą się one z wytknięciami ze strony fachowców.

Ale jest jeszcze drugi wzgląd, dlaczego starać się potrzeba, aby książki szkolne oczekiwały się jak najrychlejszej rewizji a może i pomniejszenia materiału.

Oto musi Rada szkolna postarać się oto, aby ceny na pierwszej okładzinie wypisane były znacznie w przyszłości niższe, aniżeli dzisiejsze, a to będzie można snadnie uczynić gdy się uda uzyskać takie zmniejszenie dzisiejszego materiału w niektórych podręcznikach. Boję się jednak, że to niżenie przyjdzie wcześniej, aniżeli rewizja książek i tem samym stanie się potem korzyść iluzoryczną. Bo jeżeli te książki doznają obniżenia w cenie, to wtedy będzie nowy argument, że z powodu potaniaenia książek nie sposób przystąpić do ich rewizji.

Ja sobie więc wyobrażam, że w najkrótszym czasie Rada szkolna, licząc się z opinią nie tylko rodziców ale i samych nauczycieli, bo chyba sprawozdania konferencji nauczycielskich dość materiału władzy dostarczyły, przystąpi do stosownej zmiany układu książek. Gdzie trzeba poprawy, ja w to wchodzić nie będę, gdyż to należy do fachowego zakresu nauczycielskiego, ale pewne ogólne poglądy przydałoby się nato, aby i uwagę Rady szkolnej skierować w tę stronę.

Chodzi mi przede wszystkim o rzecz następującą: Stworzenia typu szkoły wiejskiej i wiejskiej, a więc systemu dwoistego nie będę atakował, i owszem oświadczam że mowca, który dziś wyraził o tej dwoistości niezadowolony nie miał racji. Tego momentu stanowiącego postępowanie w reformie atakować nie należy. I owszem, przyjąć to należy za fakt dodatni, że mamy szkoły wiejskie i miejskie. Jednak w tej dwoistości widzę przeciw pewną kongruencję a mianowicie dziecko i na wsi i w mieście w jednakowym wieku wstępuje do szkoły, tu i tam posiada jednakowe uzdolnienie umysłowe.

Znajdziemy i pewne różnice, lecz będą one z pewnością mniejsze, niż te, które napotykamy w mieście pomiędzy dzieckiem robotnika a dzieckiem bogatego, gdzie rodzice i krewni całymi dniami z tem bobem rozmawiają i w ten sposób rozwijają jego władze umysłowe. Młodzież na wsi jest bardziej umysłowo jednolita nie ma bowiem tam tak znacznych różnic między dzieckiem ubożego chłopa a gospodarza na kilkuset mor-

gach. Jeżeli zaś oba te kwiatki małe z miasta i ze wsi razem sprowadzimy, to sprawdzimy co już ktoś bardzo poważny dawno tu w sejmie powiedział, że umysł dziecka miejskiego jest znacznie bystrzejszy i głębszy niż chłopaka wychowanego w mieście. Dostrzegamy tylko zbyt często wielką nieśmiałość u dziecka miejskiego, a trochę buty i efronterii u chłopaka miejskiego. Ale pamięć, objęcie, aparat mózgowy myślenia, który przerabia potem wrażenia odebrane na jakieś pojęcia czy wyobrażenia, te posiada wiejskie dziecko w wydatniejszej mierze niż chłopak wychowany w podobnej ofercie materyalnej w mieście.

To też nauczyciele twierdzą jednomyślnie, że na wsi mamy na ogół lepszy i podatniejszy do kształcenia element w dziatwie chodzącej do szkoły. Jeżeli więc dziatwa pod względem wieku jest jednakową, pod względem objęcia mniejszą skalę różnic przedstawia na wsi niż w mieście, jeżeli dalej jeszcze ta specyficzna chwytność umysłu u dziecka wiejskiego wcale nie jest mniejsza niż u chłopaka w mieście, po co na najniższym stopniu, kiedy to dziecko w mieście nie uczy się jeszcze na szewca ani na krawca lub urzędnika, a na wsi nie sposobi się jeszcze ani na gospodarza, ani na robotnika, kiedy tu i tam uczy się ono dopiero litery stawiać i rachować od jeden do dziesięciu, po co dwojaki wprowadzać książki?

(P. Bobrzyński: Są na najniższym stopniu jednakowe).

P. Soleski. Zaraz i o tem coś powiem. Powinny więc być książki jednakowe. Słyszeliście Panowie injekcję, „że są książki jednakowe“. Łatwo się jednak przekonać, że i ja mam słusność. Prawdą jest, że elementarz, ale tylko elementarz jest wspólny, po za elementarzem zaczynają się „szkółki“ na wsi, a w mieście „Czytanki“. Kilka razy już to mówiłem: Jak długo młodzież nie różniczkuje się pod względem przyszłego zajęcia, jak długo nie występują te potrzeby specjalne, które miejskiemu i wiejskiemu obywatelowi będą kiedyś potrzebne, tak długo książki mogą i powinny być jednakowe, Te różnice występują wtedy, kiedy dziecko w trzeciej klasie zaczyna uczyć się po niemiecku, kto wie jednak czy po 3 dopiero latach nie należałoby uskutecznić to zróżniczkowanie. Wtedy zaczyna sposobić się, czyli jak to mówią sztyftować do czegoś innego dziecko wiejskie i miejskie. Otóż od tej chwili miejskie interesy niech mają wybitniejszą reprezentację w owych czytankach, a wiejskie w dalszych tomikach szkółki. Prócz elementarza dwie szkółki na tym najniższym stopniu zdaniem mojem powinny być wspólne dla miejskich i wiejskich szkół.

Czy to jest jednak możliwe? Mnie się zdaje, że tak. Wszak nikt nie zaprzeczy, że 7, 8, 9 a nawet 10-letnie dziecko wiejskie potrzebuje coś wiedzieć o mieście, co zresztą jest do pewnego stopnia uwzględniane w szkółce, jak odwrotnie, dziecko miejskie o wsi, co nawiasem powiedziawszy uwzględniają i szkółki i czytanki. Po co tedy zaprowadzać osobne książki w szkołach wiejskich i miejskich? Pracę około polepszenia wspólnych podręczników możnaby wtedy spotęgować, a cenę ich znacznie obniżyć. Mówię tu oczywiście o czytankach, bo rachunki — może być — że na najniższych stopniach są jeszcze jedne i te same. Tego muru chińskiego za pomocą odrębnych książek nie ustawiamy, celem powstrzymania przejścia z jednej do drugiej szkoły, to nic bowiem nie pomoże, jedno dziecko przelezie górą, drugie podlezie dołem, a trzecie przebiję ów mur w środku i pójdzie torem swojego przeznaczenia. Więc i pod tym względem nie potrzeba stawiać choćby przypadkowych przeszkód. Powiedzieć: że dla dziecka wiejskiego nie dawać tego, co potrzeba dla miejskiego i odwrotnie już od drugiego roku nauki począwszy, to przyznam się byłoby argumentem, któryby mógł podzielać na chwilę, ale już po dwóch godzinach nie możnaby go na seryo traktować.

Może się mylę, lecz uważałbym idealnem rozwiązaniem sprawy, gdyby dzieci przez trzy albo cztery lata uczyły się na wsi i w mieście z książek jednakowych, a potem chłopak na wsi uczyłby się rzeczy do wiejskich przyszłych zajęć przystosowanych, a chłopak w mieście przyswajałby sobie wiadomości, zastosowane do jego praktycznego życia. Ale niestety bruzdzi tu język niemiecki.

Nie można utworzyć dla tej przyczyny szkoły jako jednolitej całości, któraby dawała pewne zamknięte wykształcenie dla pewnej warstwy społeczeństwa, choć to jest jedynie rozumne załatwienie, bo szkoła ludowa nie ma na celu ułatwiać przejścia do szkół średnich lecz ma do pewnego stopnia wystarczać pewnej masie ludu.

Bardzobym się cieszył, a ze mną i bardzo wielu innych, gdyby na wypadek podjęcia przez radę szkolną krajową takiej rewizji książek, podjęto ją nietylko w kierunku puryfikacji i redakcji artykułów poszczególnych, ale także w kierunku zupełnego usunięcia niektórych książek w ich dzisiejszej formie. Z tej biblioteki podręczników szkolnych odpaść winny przedewszystkiem pierwsze dwie czytanki a w miejsce ich wejść dwie szkółki, powszechnem w prasie jest bowiem przekonanie, że w ogóle szkółki są nierównie lepiej zredagowane niż czytanka. Czytanki miejskie przynoszą z sobą dawny materiał z wszystkimi niedoborami dawnymi. Pewna świeżość

myśli cechowała pracę około redagowania szkółek, może dlatego, że to był typ nowy podręczników. Tej świeżości myśli nie mieli jednak ci panowie kompilatorowie, którzy konstruowali czytanki. Skutkiem tego szkółka od pierwszej do czwartej klasy wydaje mi się gatunkowo lepsza niż owe czytanki. Może być, że już dziś szkółka zastępuje czytankę i w drugim roku nauki, chwala Bogu, ale to mnie nie zadowalnia, żeby na tem był koniec. Potrzeba jeszcze koniecznie drugiej szkółki, jeżeli i nie trzeciej wspólnej, a potem niech służą dalsze szkółki dla jednych, a czytanki dla drugich.

Ta rewizya musi się trochę inaczej odbyć, niż dotychczas była praktykowaną — nie powiem: we wszystkich działach, ale w niektórych. Trzeba koniecznie tak postąpić, jak oni — przed trzydziestu laty — może z przesadną rozwlekłością się to działo, kiedy to komisye z 8 i więcej osób złożone nad jednym podręcznikiem po kilkadziesiąt wieczorów pracowały, i dopiero referenci stylistycznie ustalone szczegóły opracowywali i układali całość.

Potrzeba koniecznie takie rzeczy ważne wykonywać z doborem najlepszych sił doradczych, a ostatecznem wygładzeniem czyli ustaleniem rzeczy powinna się potem zająć jedna osoba. Zwracam uwagę, że poruczano pracę w ostatnich czasach nieraz mało uzdolnionej osobie, jeśli chodzi o ułożenie podręcznika dla szkół ludowych, a potem posyłano zaufanych ludzi do recenzentów owych podręczników, ażeby nietylko prędko ocenę wygotowali, ale i dobrze zrecenzowali, jak to n. p. we Lwowie z jednym podręcznikiem się stało. Takim rzeczem dajmy na przyszłość spokój, bo one wszystkim na dobre wyjdą, tylko nie podręcznikowi i nie młodzieży, która ma z niego korzystać. Rewizya niech się wszędzie odbywa wspólnie, niech zaginie indywidualność autora, bo to ma się stać wspólnem dobrem ogółu!

Przedewszystkiem niech materiał w wielu podręcznikach się zmniejszy! Ten bowiem jest bezwzględnie za wielki. W komisji szkolnej już odezwały się głosy tych, którzy zbliżają się do szkół podczas rozmaitych faz nauki szkolnej, że materiał w książkach jest za wielki, a równocześnie wiadomości uczniów płytkie i małe. Powtarzają to samo rodzice, którzy pracują z dziećmi w domu, to samo powtarzają nauczyciele, to samo inspektorowie: materiał za wielki. Otóż nie można wobec tego tak arbitralnie mówić: „Nie rozumiem się na tem „widzimisię zwolenników starej modły“, „słuchają bałamutnej opinii malkontentów itd. itd.

To są zwykłe owe cięcia referendarskie, któremi się odpiera każdy tego rodzaju za-

rzut. Lepiej może mniej tak apodyktycznie odrzucać wszystko, co poważne głosy wskazują; lepiej wejść w jeden, drugi i trzeci zarzut, a gdyby się znalazło coś dobrego, nie odmawiać nikomu dobrej chęci, bo nieomylności możemy każdemu odmówić.

Otóż trzeba z tym nadmiarem materiału zrobić porządek. A jest to sprawa w jednym punkcie bardzo trudna, mianowicie w szkołach typu wiejskiego. Chłopak musi przebywać 6 lat w klasie pod jednym nauczycielem. Wyobraźmy sobie, że równocześnie ze zorganizowaniem szkoły przychodzi nowy nauczyciel, po raz pierwszy dziatwa przychodzi też do szkoły. Nauczyciel rozpoczyna naukę ze wszystkimi chłopakami na stopniu pierwszym. Na drugi rok znów się zapisuje nowy zastęp dziatwy, będą więc w jednej klasie a raczej izbie szkolnej i ci, z którymi nauczyciel już rok pracował, i ci, z którymi musi zacząć naukę. Przejdźmy tak 6 lat, a będziemy mieli w tej samej izbie gromadkę, która 5 lat słuchała tego samego nauczyciela, i kolejno 5 innych aż do najmniejszej dziatwy, która dopiero zaczyna się przypatrywać i przysłuchiwać wszystkiemu. I temu całemu materyałowi o rozmaitych odcieniach, jakie 6-letnia nauka stwarza, musi nauczyciel w godzinach szkolnych dać radę. Żądał tu szan. poseł Kraiński, żeby się nie trzymał nauczyciel żadnej metody podczas takiej nauki. Ja się przyznam szczerze, że żądanie jego umiem zrozumieć; swobodę, wolność trzeba zostawić nauczycielowi, lecz do pewnego tylko stopnia. Wszak do odgrywania fantazyi, waryacyi muzycznych zostawia się nieraz swobodę muzykowi, ale musi to być mistrz, a jak mistrza niema, to lepiej postawić zwykłemu egzekutorowi muzycznemu nuty, niech górnołotnej fantazyi nie wygrywa, bo nie potrafi, ale aryjkę swoją niech rzępoli, jak mu owe nuty wskazują. Rolę nut odgrywa metoda dla słabych i nie bardzo od Boga hojnie obdarzonych geniuszów pedagogicznych. Metoda pewna ułatwia postępowanie w izbie szkolnej o 6 oddziałach, bo każe z jednym rokiem głośno naukę prowadzić, a wszystkie inne 5 cichą pracą zajmować.

Zrozumiecie Panowie, że to jest niesłychanie trudne zadanie do spełnienia, jeżeli jest w jednej klasie 85—90 dzieci, a cóż dopiero gdy ich jest — jak bywa 120, 125 i 137 nawet, wszak wiemy, że dwurazowa nauka jest stosowaną od bardzo niedawnych czasów.

Weźmy więc 90 na 6 stopniach, po 15 na każdym, t. zn. z 15 prowadzi nauczyciel naukę głośno, a z resztą zajmuje po cichu. To rzecz niesłychanie trudna, wprawdzie ta reszta może tymczasem robić coś po cichu, pisać, rachować itd., ale najczęściej próżnują

po cichu. Swoją drogą ośmielę się postawić znak zapytania, czy niedobrze robią te gromadki, które zamiast cicho siedzieć, nieco poswawolą sobie, bo przynajmniej pod względem higienicznym skorzystają, bo odświeżą się. Lżej jest już, jeżeli młodzieży we wsi jest np. 180. Wtenczas ustawa każe dzielić, a nauczyciel ma 90 dzieci w szkole rano, a 90 popołudniu, względnie 3 stopnie młodzieży rano, a 3 popołudniu. Ale jeżeli i tak jest, to — znowu zwrócę się do szan. posła po tamtej stronie, który bardzo wiele cennych uwag wypowiedział o stanie naszych szkół — i zapytam, czy nauczyciel wśród takich warunków ma wiele zbywającego czasu do poświęcenia go dorosłym w gromadzie t. j. ojcom swoich wychowanków?

Będąc cały niemal dzień zajęty w szkole, czy może nauczyciel zrozumieć potrzeby wiejskich współmieszkańców swoich? Czy może żywym przykładem wpływać na kulturalny stan jego i wspierać pomocą lub przynajmniej radą w rozmaitych rękoczynach gospodarskich. Jeżeli gdzieś takie trudności istnieją z powodu nadmiernych zajęć szkolnych, to ani życzenie p. Kraińskiego, ani p. Cieleckiego nie będzie mogło się spełnić, chociażby nauczyciel był najznakomitszym agronomem, bo tak jest fizycznie wyczerpany nauką ranną i popołudniową, że chyba mu położyć się i wypoczywać, ażeby rano na drugi dzień był w stanie znów udzielać nauki. Jeszcze jedna uwaga w sprawie układu podręczników tasama „szkółka“, tasama książeczka, którą nauczyciel ma wyczerpać w jednym roku, korzystając tylko z $\frac{1}{6}$ z każdej godziny t. j. 10 minut do czytania, wystarcza także i w takiej szkole, gdzie nauczyciel nie 10 minut może poświęcać temu przedmiotowi, ale całych 60 minut, bo ma tylko jedną klasę do prowadzenia. Przypuszczam zakład, który ma 6 nauczycieli, bo choć wiejskie szkoły nie mają obecnie 6, ale tu i ówdzie zaledwie 3, a przyjdą czasy, gdzie szkoła wiejska będzie ich miała 4, a nawet 5 nauczycieli.

Otóż tu jest konieczną rzeczą, żeby książka przeznaczona dla takich szkół, które mieszczą całą masę ucni o rozmaitych stopniach nauki, miały inną objętość, aniżeli te, któreby służyły dla szkół, gdzie nauczyciel uczy pewnego przedmiotu przez całą godzinę. Gotów ktoś próbować usunąć ten zarzut i powiedzieć, wszak można wykreślić stosowny materyał, konferencje okręgowe wycinają z każdej książki pewną część dla szkół o jednym lub więcej nauczycielach, tylko nie wiem, czy owemu mowcy w danym razie oponentowi będzie wiadomem, jaki los trafia te papiery, które stosowny materyał wyznaczają na papier, na którym to napisano, idzie do szuflady, a codzienne zaję-

cia według możliwości idą zwykłym torem — ustęp za ustępem z książki. Zresztą niekoniecznie zgadzają się uchwały konferencyjne z późniejszymi żądaniem inspektorów i hospitatorów. Nauczyciel ze strachu przed inspektorem bierze jak najwięcej przedmiotu, co powierzchowny pożytek dziecku tylko przynosi. Pod tym względem dałby się znaleźć jakiś sposób wyjścia; ja sądzę, że byłby ten, ażeby owe szkółki w wiejskim typie, o jednym nauczycielu miały doskonale dostosowane osobne podręczniki. Powie ktoś: co to szkodzi, że książka ma większą objętość, przyjdzie chłopak i w domu będzie miał coś do czytania. Taki argument pozornie jest bardzo pojętny i nie wątpię, że ktośby się chwycił na wędkę z tym dziecięcym robaczkiem, ale nie trudno zrozumieć, że to jest co innego, może czytać jak zechce — a co innego: musi czytać, bo mu w szkole zadano, niepodobna, żeby nad tym zbyt wielkim materiałem dzieciak mały zapanował i żeby po 2. 3 miesiącach jeszcze z pamięci opowiedział. Nie będzie dobrem dla dziecka, jeżeli na tym stopniu zbyt wiele ma do uczenia się, lepiej, że będzie miało mniej, niż może wytrzymać, i dlatego konieczną wydaje mi się konstrukcja książek taka, żeby szkółki były dwie, jedna mała dla szkół, których jest sporo u nas, bo 2779, jednoklasowych o jednym nauczycielu, a druga obszerniejsza dla szkół o kilku nauczycielach. Wydawnictwo takie się opłaci, strachu nie ma, żeby książki podrożały, bo to jest bardzo poważny zbytek, bo jeżeli tych szkółek jest weźmy okrągło 2800, a w każdej klasie jest pewna ilość uczniów, przypuśćmy 10 — to już 28000 egzemplarzy musi być rozrzuconych.

Jeśli chcemy, ażeby dziecko w domu czytało, musimy potworzyć centowe książeczki i dać im niech czytają w domu, ale książkę szkolną powinno się w szkole przerobić całą nawet wśród najgorszych warunków, a jeżeli warunki owe są dobre, niech działwa treść książeczki znakomicie przyswoi. Dlatego bardzobym się cieszył, gdyby Rada szkolna krajowa zeszła z tego nieomylnego stanowiska i nie odrzucała tych myśli, choćby tylko dlatego, że je głosi kto inny poza sferą urzędowych dygnitarzy. Niech w tym względzie coś uczyni, zwłaszcza, że i nauczycielstwo jest tego zdania, a nie popełnię niedyskrecyi, gdy powiem, że i w Radzie szkolnej znajdzie ta myśl zwolenników.

To są w najogólniejszym zarysie nakreślone życzenia, które przy rewizji książek powinnyby być uwzględnione: Rewizya materiału, obcięcie objętości dwie kategorie podręczników dla tego samego rodzaju szkół o jednej, o więcej odrębnych klasach, winny być jaknajrychlej podjęte.

Jeszcze jedno życzenie: książki winny być nie tylko ulepszone, lecz zarazem o wiele tańsze.

Z tą ceną książek to, proszę Panów, jest sprawa nie tak łatwa do rozwiązania, a przecież konieczna. Ministerstwo oświecenia jeszcze dotąd dźwierża ponoś władzę w tej sprawie, ono też może ustanawiać cenę książek.

Wiedeński Schulbücherverlag, który przed laty 4 czy 5 uległ bardzo radykalnej reformie wewnętrznej, gromadzi pieniądze, i używa ich do rozmaitych zresztą bardzo pożytecznych celów na rozmaite bardzo zresztą słuszne potrzeby. Odstąpił w swoim czasie instytucji krajowej prawo wydawania książek polskich niemieckich. Ten Schulbücherverlag, o ile inne kraje nie mają tego jak u nas przywileju, że u siebie książki drukują, funkcjonuje na całą Austryę, dostarcza podręczników szkolnych i wyznacza dla nich cenę, do której i nasze wydawnictwa w pewnej mierze stosować się muszą. Ztąd trudność wyznaczania ceny danej książki choćby ze względów konkurencyjnych wobec Schulbücherverlagu.

Ale nasze polskie i ruskie książki chyba nigdzie więcej nie są w użyciu, co innego niemieckie i czeskie, podręczniki, które mają debiut w innych prowincjach. Pożądaną byłoby rzecz, żeby, stosownie do naszych ekonomicznych potrzeb i stosunków, cena podręczników była dostosowaną, a jeżeli u nas oświata nie jest dostępną dla rozmaitych powodów, raz dlatego, że niema budynków szkolnych, drugi raz dlatego że niema nauczycieli, nieraz dlatego, że nie ma ani pierwszego, ani drugiego, niech przynajmniej będzie książka dostępną i najbiedniejszemu skutkiem swojej tanioci, niech ją kupi dla swego dziecka i biedny zagrodnik, by przy czyjej pomocy samo w domu się uczyło, kiedy szkół jeszcze wszędzie niema.

Droga książka szkolna to trzeci czynnik, który razem z brakiem szkół i nauczycieli produkuje u nas tak wielki procent ciemnych analfabetów.

Teraz pozwolę sobie na małą dygresję. Jeden z szanownych poprzednich mowców przytoczył powszechnie znane przysłowie, że dawniej apelowano u nas, aby każdy kierował się chłopskim rozumem. Chłopski rozum widocznie dobrą markę w swoim czasie posiadał, widocznie inni nie chłopci musieli jakoś gorzej myśleć i wnioskować, kiedy radzono im, żeby się kierowali chłopskim rozumem.

Kwestya jest o tyle ciekawa, że owo przysłowie powstało wtedy, kiedy ten, który nie był chłopem lepiej umiał władać kordem aniżeli piórem lepiej umiał groch sadzić ani-

żeli na zapisanym papierze się oryentować i że wówczas rozum chłopski nie raz musiał górować. To mnie utwierdza w tem przekonaniu, że i dziś umysły chłopskie są co najmniej tak tęgie jak inne umysły. Z czasem szkoły zrobiły swoje, nauka się pogłębiła, dziś wielu słabiej władza kordem a mocniej piórem, umysł inteligencji spotęźniał, a chłop został na dawnym pierwotnym punkcie oświaty i wykształcenia nie może dotrzymać kroku, a przysłowie o chłopskim rozumie staje się legendą.

Byłoby tedy pożądanem, aby dawna tradycja o chłopskim rozumie się odnowiła aby chłop się podniósł ku górze, a chłopski rozum odzyskał dawną dobrą opinię. Niech chłopci zaczynają szkoły kończyć niech ich horyzont się rozwija, bo jak długo będzie między nimi 70% analfabetów, tak długo chłopski rozum w walce o byt nie wytrzyma konkurencyi. Ztąd płynie racya jak najrychlejszego zakładania szkół tam, gdzie ich dotąd niema.

Po tej drobnej dygresyi wrócę jeszcze do książek, które uważam za drogie. Trudność jak już wspomniałem pochodzi od Verlagu we Wiedniu i od tego, że Rada szkolna krajowa jest skrzępowana co do Ossolineum. Ponieważ jednak polepszenie w tej mierze nie nastąpi ani jutro ani pojutrze, ale może za rok, może za dwa, przeto dobrze już z góry na następującą rzecz zwrócić uwagę.

Elementarz składa się z 5 arkuszy druku i kosztuje 25 centów.

Już dawno powiedziałem, że to jest szalenie droga cena, (Głosy: Tak jest), tę cenę trzeba zniżyć koniecznie.

Proszę Panów rozważyć: niektóre Dzienniki ilustrowane dają codziennie arkusz druku i kosztują tylko 2 ct. Z tych 2 ct. trzeba opłacić wszystkie koszta wydawnictw.

Należy opłacić zajęcie tych wszystkich pracowników, którzy co dziennie treść do każdego numeru układają, trzeba kupić ryciny, trzeba opłacić poszukiwania za nowemi sprawami, a przecież trzeba także i coś zyskać, boć to wszystko dla zysku przedsiębiorstwa podejmowane.

I to wszystko te 2 ct. pokrywają, jeżeli nakład liczy 6.000 a u nas najwyżej 12.000 egzemplarzy.

Ale proszę Panów elementarz inaczej się rozchodzi.

Jeżeli powiedziałem, że jest u nas szkół jednoklasowych 2779, takich a takich szkół rozmaitych jest 4255 a w każdej szkole przynajmniej jedna klasa, która potrzebuje elementarza a miejskich szkół jest więcej takich gdzie kilka klas potrzebuje elementarza i je-

żeli przyjmiemy średnio w jednej klasie 25 uczniów. (Głosy: To mało, co najmniej 50 uczniów.

Panowie chcecie 50 uczniów, ale ja przyjmuję tylko 25 i wyjdę jeszcze dobrze na wydawnictwie elementarza, przy liczbie 25 uczniów w klasie rozprzedaż roczna mniej więcej 20.000 w każdym razie niż owego pisma codziennego.

Faktycznie elementarz rozchodzi się w stukilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rocznie (Głosy: Tak jest), i dlatego właśnie pragnąłbym pewnej ale mocnej deprecyacji jego nie pod względem dobroci książki, ale pod względem ceny.

Istnieje ponoż zamiar zniżenia ceny o 25%, ale ta zniżka wydaje mi się bardzo małą. Arkusz elementarza powinien co najwyżej kosztować tylko 2 ct, 5 arkuszy czyni 10 ct. oprawa 3 ct. razem więc 13 ct. a gdyby zysk 2 ct. doliczyć, nie powinien elementarz kosztować więcej jak 15 ct. Nie potrzebna jest także oprawa płócienna lepiej żeby środek był z grubszego papieru a oprawa kartonowa, a za to niech cena będzie jak najniższa. Lepiej wtedy drugą książkę kupić jeżeli się kartka zgubi.

Elementarz w regule bywa zniszczony, zanim się dziecko czytać nauczy. Początkowe kartki ulegają zmacerowaniu i zapoceniu od ciągłego obracania ich palcami. (Głosy Bardzo dobrze, tak jest), stąd nieunikniona nie raz konieczność kupienia nowej książki. Cena 15 centów za elementarz wydaje mi się wcale możliwą.

Proszę Panów rozważyć, że książkę taką, jak elementarz, inaczej się drukuje aniżeli dziennik. Tu się tylko raz składa, polewa się czcionki masą papierową, czcionki się odciska, jest stereotypia gotowa i cały skład skończony, prócz niektórych technicznych-potrzeb podczas formowania, druk możliwy w krociach egzemplarzy musi być tańszy aniżeli dzienników lub zwyczajnych wydawnictw.

Zatrzymałem się nad tem dlatego dłużej, bo co się odnosi do jednej książki dotyczy także wszystkich innych. Porównując ceny książek prywatnie wydawanych, które mają konkurencyę i mały odbył, z książkami szkolnemi nie mającemi konkurencyi a które rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy przychodzę do przekonania, że cena tych ostatnich jest zbyt wysoka. U nas książka szkolna ludowa nie ma żadnej konkurencyi, choć n. p. w Niemczech w Czechach dopuszczono prywatne wydawnictwo do szkół ludowych. Zdaje się, Verschleiss, który dba niewątpliwie o swoje dochody dobrze, wraz z Ministerjum są liberalniejsze, i dopuszczają do konkurencyi nawet elementarze.

Być może, że dlatego nie ma u nas tej konkurencji, że się nie zgłosił żaden na-
kładca, ale wobec istniejącego faktycznie mo-
nopolu byłoby bardzo pożądanem, aby cenę
elementarza i małego katechizmu obniżyć jak
najbardziej a inne książki ile możliwości zna-
cznie. (Brawo)

Nie chcę przedłużać dyskusji swoim
przemówieniem. Miałbym kilka spraw może
drobniejszej natury do omówienia, ale należy
oczekiwać że za rok lub dwa Rada szkolna
krajowa drobniejsze usterki sama usunie.

Żadnego wniosku nie czynię nie wiedząc,
jaki los spotkać go może przy najzyczliwszem
usposobieniu p. referenta, chcę pod tym
względem zostawić zupełną swobodę Radzie
szkolnej krajowej, w tem przekonaniu i na-
dziei że Rada szkołna zużytkuje powyższe u-
wagi i w pewnej mierze je urzeczywistni.
(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Bernadziko-
wski.

P. Bernadzikowski. Wysoka Izbo.
Trudno zaiste przemawiać wśród okoliczno-
ści, kiedy bardzo wielu mowców poprzednio
głos zabierało. — Spraw, jakie tu zostały
przez poprzednich mowców poruszone, jest
mnóstwo i zdawałoby się zatem, że prawie
nic nie pozostało do umówienia z tego, co
nazywamy wadliwością, a co zostaje w naj-
ściślejszym związku z nauczaniem, i oświatą,
lub to, co wpływa przynajmniej pośrednio na
rozwój oświecenia publicznego.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej
i komisji szkolnej stwierdza wyraźny postęp
w szkolnictwie ludowym, tak pod względem
oświecenia, jak zmniejszenia się liczby anal-
fabetów, zwiększenia się liczby uczęszczają-
cych do szkół, pomnożenia budynków szkol-
nych i t. d.

Jeżeli jednak, wszystko to jest słuszne,
to mojem zdaniem nie jest to tylko wyła-
czną zasługą należytej i dobrze zrozumianej
administracji ze strony władz szkolnych, ale
bardzo wielką część tej zasługi odnosi się do
tych czynników u dołu, które zrozumiały na-
leżycie doniosłość nauki i oświaty, która wra-
zie zapewnienia sobie bytu ekonomicznego,
decyduje o normalnej egzystencji całych rzesz
ludowych.

Ta okoliczność zadaje niejako kłam gło-
som puszczyków, które się dość często sły-
szy, że szkoła że nauka to największe nie-
szczęście dla chłopca. O ile postęp w szkol-
nictwie jest wyraźny, to w wielkiej mierze za-
wdzięczyć należy tej samowiedzy i temu dą-
żeniu ludu do oświaty. W postępie tym atoli
znajduje się bardzo wiele trudności tamują-
cych dobre chęci ludu, by jak najprędzej
zdążyć do upragnionego celu.

Między temi najważniejszymi trudno-
ściami, jakie się dość często spotyka są te,
jakie się spotyka przy wybudowaniu nowego
lub przerobieniu starego budynku szkolnego,
aby go uczynić zdolnym, tak pod względem
pomieszczenia. jak pod względem hygieni-
cznym dla celów naukowych.

Trudności te mimo wyraźnych postano-
wień ustawy nie dadzą się w jednej chwili
usunąć, choć usunięte być powinny i to gło-
wnie w tym kierunku, aby kraj mógł przy-
chodzić w większej mierze z pomocą tym
gminom, które nie posiadają własnych fun-
duszów, lecz zbytnią ofiarnością na ten cel
wprost się rujmują. — Prócz tej trudności
zasadniczej, która powoduje, że dziś szkół
nieodpowiednych jest mnóstwo, bo na 4.500
szkół ludowych wogóle jest nieodpowiednio
urządzonych 676, stan taki w niektórych po-
wiatach dochodzi do tego, że prawie 40% —
50% jest nieodpowiednych budynków szkol-
nych. Oto następstwo tego, że kraj w odpo-
wiednej mierze nie przychodzi z pomocą gmi-
nom, które pragną odpowiednie budynki
szkolne fundować. Prócz tych trudności są
także inne od stron konkurencyjnych pocho-
dzące, bądź co bądź nie liczne, którym po-
winna stanowczo Rada szkolna krajowa zapo-
biedz t. j. szlendryanowi przy rozstrzyganiu
wnoszonych rekursów.

Nie mówię, aby trudności te mogły
być usunięte u źródła samego, jako nastę-
pstwa złej woli, lub oporu jednostek do
budow szkół konkurencyjnych. Zdarza się bo-
wiem, że ze strony właścicieli obszarów
dworskich, wpływają odwołania przeciw orze-
czeniom Rad szkolnych okręgowych, ale za-
legają latami całemi w Radzie szk. kraj. Re-
kursa te powinny być jak najrychlej załat-
wione, gdyż taka zwłoka sprowadza tylko
rozgoryczenie u członków danej gminy. Rzecz
oczywista, że nie leży to w mocy Rady
szkolnej krajowej, aby kogoś zmusić do nie-
wnoszenia rekursu, ale leży w jej mocy, aby
rekurs taki co rychlej w tę lub ową stronę
był załatwiony. Pomijam inne kwestye, które
zostały tu podniesione i omówione przez mo-
ich przedmowców. Chciałbym jeszcze zwró-
cić uwagę na te szczegóły, o których dotąd
nie było mowy.

Wspomniał tu przedemną p. Soleski
o różnorodności typów szkół. Jako fachowiec
w tej sprawie rzucił odpowiednie światło ze
stanowiska praktycznego na potrzebę utrzy-
mania dwustopniowości szkół w gminach
wiejskich i miejskich.

Rzucił również wiele cennych uwag na
różnorodność podręczników szkolnych. Chaos
jaki powstał z powodu zaprowadzenia tej ró-
żnorodności podręczników i typów i szkół

jest tak wielki, że faktycznie trzeba odpowiednich studyów, by wypośredkować, jak nauka w danej szkole bywa udzielana. Bez tych studyów trudno sobie dokładnie wyobrazić właściwy charakter naszej szkoły ludowej. — Nie będę wspominał o zakłaniach, jakie ztąd wypływają, podnoszę tylko jedno a mianowicie: Istnieją jak wiadomo szkoły w niektórych gminach wiejskich tak zwane trzy-klasowe, w których obowiązkowa jest nauka języka niemieckiego w 5 i 6 roku nauki. Naukę tę pobierają zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. — Ta dwuletnia nauka języka niemieckiego zwłaszcza dla dziewcząt nie przynosi zdaniem wielu żadnych korzyści. Zdaje się, że nauka języka niemieckiego zwłaszcza w szkołach ludowych wiejskich jest wprost balastem niepotrzebnym na niekorzyść tych przedmiotów, których ze względów praktycznych powinny się dzieci dokładniej a nie powierzchownie uczyć.

Istnieją dalej szkoły wiejskie 4-klasowe, w których nauka języka niemieckiego odbywa się przez 4 lata, i taka nauka ujęta w pewną ścisłą określoną całość, może przynieść istotny pożytek zwłaszcza tym chłopcom, którzy po skończeniu szkoły ludowej udają się np. do szkół średnich, do terminu do wojska do handlu i t. d. Ale jaką korzyść ma przynieść 4-letnia a tem bardziej 3-letnia nauka języka niemieckiego dziewczętom, tego nierozumię. Natomiast szkoły 2-klasowe w miasteczkach, do których uczęszczają dzieci rzemieślników i robotników. Dzieci te udają się później do zawodów praktycznych, ale języka niemieckiego wcale się nie uczą, choć znajomość języka tego przydałaby się im w przyszłym zawodzie. Jeżeli się uwzględni przy takim systemie narzekania rodziców na obciążenie dzieci zwłaszcza dziewcząt nauką języka niemieckiego, jeżeli się uwzględni, że wiele dziewcząt wiejskich z powodu nauki niemieckiego niechętnie albo wcale nie uczęszcza do szkoły, to zachodzi pytanie czy nie należałoby pomyśleć, aby zaprowadzić w tym kierunku takie zmiany, iżby nauki języka niemieckiego udzielano tam tylko, gdzie stosunki tego wymagają t. j. tam, gdzie abiturjenci udają się do zawodów praktycznych.

Sądzę, że byłoby praktyczniej zrobić dla dziewcząt naukę języka niemieckiego nadobowiązkową w szkołach wiejskich w tych sąs miasteczkach, które posiadają szkoły 2-klasową, zamienić na więcej klasową i wprowadzić tę naukę w granicach zastosowanych do potrzeb abiturjentów.

W sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej jest wzmianka o jednej sprawie, która ze względu na moje stanowisko społeczne nadaje się do mego przemówienia, a tą jest kwestya gimnastyki. Jeżeli społeczeństwo całe

odczuwa potrzebę ćwiczenia ciała u młodego pokolenia, aby je podnieść pod względem fizycznym wyżej, niż dziś stoi, aby usunąć przyczyny tamujące należyty rozwój młodocianego organizmu, jeżeli hygiena stara się o to, aby środowisko, wśród którego żyje nasza ludność, uczynić odpowiedniem dla rozwoju tych młodych latorośli — to gimnastyka w rzędzie tych zarządzeń zajmuje jedno z najpocześniejszych miejsc. Tymczasem jak wykazuje statystyka, na przeszło 4000 szkół ludowych, zaledwie w 302 nauka gimnastyki bywa udzielana. Najważniejszą zdaje się trudność sprawia tu strona finansowa.

Trudności te jednak nie są tak wielkie aby ich przezwyciężyć nie można. Nieznaczna ofiarność z funduszu krajowego, lub sskolnego dla tych stowarzyszeń, które się nauką gimnastyki zajmują t. j. stowarzyszeń sokolich wyrównałaby te braki. Nie zawadziłyoby także udzielić coś temu biednemu nauczycielowi, który po odbyciu kursu nauki gimnastyki mógłby z pożytkiem udzielać jej działwie szkolnej.

Mam nadzieję, że p. wiceprezydent weźmie pod światłą rozwagę podniesione przezemnie sprawy, a w szczególności sprawę języka niemieckiego w szkołach wiejskich i postara się w przyszłości temu zaradzić.

Marszałek. Głos ma p. Wójcik.

P. Wójcik. Pomimo, że dyskusja o szkolnictwie przeciąga się dość długo myślę że to nie jest nic nadzwyczajnego, bo każdy komu dobro ludu na sercu leży, niepowinien tej sprawy traktować pobieżnie. Zabrałem głos, aby niektóre ustępy sprawozdania Rady szkolnej i komisji zacześcić.

Chodzi mi o to, że książki szkolne są drogie. Sprawozdanie dość niewyraźne wspomina, że reprezentant Rady szkolnej w komisji oświadczył się za znizeniem cen. Zakład Ossolińskich w zeszłym roku zobowiązał się do znizenia cen o 20%. Dodam więcej: w zeszłym roku towarzystwo nauczycieli galicyjskich wniosło tu petycję na moje ręce, zobowiązując się do opuszczenia 50%.

Widać że ta petycja nie odniosła pożądanego skutku, kiedy o niej niema wspominku.

Jeszcze jednej rzeczy komisya nieporuszyła. Na końcu Galicyi t. j. w Białej jest szkoła polska, która się utrzymuje ze składek kraju i naszych braci z zagranicy. Byłbym tego zdania, aby ta szkoła przeszła jak najprędzej na etat kraju. Dlatego pozwolę sobie dodać czwartą rezolucję: Sejm poleca Wydziałowi kraj, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową poczynił kroki w tym kie-

runku, aby szkoła polska w Białej przeszła w najbliższym czasie na etat kraju.

Marszałek. Głos ma p. Michałowski.

P. Michałowski. Wysoka Izbo! Po raz pierwszy przypada mi zaszczyt przemawiać w tej Wysokiej Izbie. Przemówienia takie zazwyczaj nazywają dziewiczymi, jednak przemówienie moje nie jest obmyślane, lecz wywołane tokiem dyskusji tu przeprowadzonej. W dyskusji nad szkołami zazwyczaj wszyscy biorą udział, bo wszystkim się zdaje przynajmniej, że się na szkołach rorumięją, choćby z tego powodu, że kiedyś sami do szkoły uczęszczali. — W tej długiej dyskusji niestety nie słyszałem nic pochlebnego o szkołach, same zarzuty, same gromy i usterki tak, że nie obeznany ze szkolnictwem mógłby myśleć, że szkolnictwo nasze znajduje się w stanie opłakanym i że nic w tym kierunku nie robimy. A przecież każdy nie uprzedzony przyzna, że od dziesiątek lat szkolnictwo robi u nas olbrzymie w każdym kierunku postępy

Ja jako pedagog od ćwierci wieku i ze szkolnictwem dokładnie obznajomiony, nie mogę nic odpowiedzieć na niektóre przynajmniej nieuzasadnione zarzuty a szczególnie na dotyczące seminarjów.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że przedstawianie szkolnictwa naszego w czarnych barwach bardzo deprymująco oddziaływa i na władze szkolne i nauczycieli i na ogół, który dzieci do szkoły posyła, bo wszyscy myślą, że trud ich, praca i koszta są zmarnowane. Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć: „a gdzie mamy sposobność mówić prawdę jak nie tu w tej Wysokiej Izbie?“ Na to jednak powiem, że i ja radbym aby tu zawsze prawdę mówiono, ale na tle rzeczywistości rzetelnem, ale nie zaś pesymistycznym.

Tymczasem pierwszy mowca p. ks. Stojałowski zajęty wielostronnymi rozmaitemi sprawami widocznie nie obeznał się ze szkolnictwem, bo okazał takie braki w rozmaitych kierunkach, że m się tego po nim nie spodziewałem.

Mówił on o wielu rzeczach, de omnibus rebus et quibusdam aliis, ale tylko pływał po wierzchu.

Zaczął on od kleru kiedy ten kler miał nadzór nad szkołami i ubolewał, że czas ten minął, przy końcu jednak swej mowy cieszy się, że czasy te już przeszły.

Potem poruszył wniosek ś. p. Zybliekiewicza. Ten wniosek jest powszechnie znany i wiemy jak go kraj przyjął, więc mówić o nim nie ma potrzeby. Mówił dalej, że trudne stosunki nie zachęcają wcale ludzi do zawodu nauczycielskiego.

Ja jestem odmiennego zdania i sądzę, że nauczyciel ma przykre zadanie do spełnienia ale nie musi być tak bardzo źle, skoro widzimy tak wielki napływ kandydatów do seminarjów.

Narzekał dalej ks. poseł Stojałowski, że szkoły są zanadto „c. k.“, że nauczyciele nie mogą objawiać swobodnie swych myśli. Chwała Bogu, że nauczyciele nie objawiają tych myśli może w tym duchu jakby tego sobie życzył ks. poseł. (wesolość).

Powiedział dalej, że podręczniki szkolne zawierają same takie ustępy, które u młodzieży obudzają poczucie, że jest ona cesarsko-królewską; że są tam ustępy, które budzą poczucie dynastyczne. I to bardzo słusznie, że tak jest, ale polnieść należy, iż jest tam przewaga ustępów, które budzą poczucie narodowe i każą dzieciom kochać ziemię ojczyzną, kraj i przeszłość swoją.

Dalej narzekał ksiądz poseł na dwa typy szkół. Tu już nie wiem, jak on się na to zapatruje, bo kraj dążył do tych dwu typów i je uzyskał, więc na to narzekać nie było powodu.

Mówił dalej, że szkoły ludowe powinny przygotowywać do średnich i tu już okazał rażące braki, bo przecież szkoła ludowa jest odrębną zupełnie i ma dać całokształt wiedzy dla tych, którzy do szkoły średniej nie idą.

Ustawa wymaga, że tylko 4 — 5 — 6 klasowe szkoły mają być tak urządzone, żeby mogły przygotować młodzież do szkół średnich, albo do wydziałowych, więc szkoła ludowa nie ma być przygotowawczą do szkół średnich. Dalej też p. ks. Stojałowski, któremu się ja nie dziwię — jakoteż i jeden z przedostatnich mowców, chociaż wytrawny pedagog, powiedział, że jeden nauczyciel pracuje dziś w 4. oddziałach, że w jednej klasie ma przeszło 100 uczniów. Temu stanowczo muszę zaprzeczyć, bo wiem ogólnie, że dziś takich szkół niepodzielnych prawie nie ma, są chyba wyjątkowo.

Dziś są przeważnie szkoły półdienne. Zresztą jest dążność do tworzenia szkół 2-klasowych tak, że jednoklasowych szkół co raz mniej, bo frekwencja się wzmacnia, więc tworzą się szkoły dwuklasowe. Więc tam nauczyciel w 2. oddziałach ma do czynienia, rano ma starszą młodzież 3. i 4. stopnia po południu 1 i 2. stopnia.

Nie jest zatem tak, żeby miał w 5. oddziałach naukę i żeby ta działość prawie beczynną była.

Nie zgodziłbym się tedy na to co mowca powiedział, że wolałaby aby ta młodzież raczej swywoiliła i przeszkadzała nauce. Prostuje tedy, że tak nie jest.

Mówił też pierwszy z mowców, że religii używa się do celów politycznych, tymczasem nie wiem, kto więcej jej do takich celów używa niż sam mowca. (Brawa).

(P. ks. Stojałowski: To trzeba by uodowodnić).

Mówił też o szkole wyznaniowej, ale według ustaw naszych o szkole wyznaniowej obecnie mowy być nie może.

Teraz zwracam się już wprost do sprawy, która mnie może najwięcej obchodzić, jakkolwiek i tamte nie są mi wcale obojętne, a mianowicie do sprawy seminaryów nauczycielskich. Tu właśnie poseł Kraiński wspominał, że wychowanie nauczycieli powinno być w duchu religijnym. No, ja nie wiem, ale zdanie takie rzucić, toby tak wyglądało, że w seminaryach rzeczywiście nie wychowuje się kandydatów w duchu religijno-moralnym. A przecież i statut, który obowiązuje seminarya i cały ich ustrój i wszystko w nich do tego zmierza, aby młodzież właśnie w tym duchu religijno-moralnym wychowywać i wątpię, czy i kiedy w ostatnich latach zdarzały się w ogóle wypadki, gdzieby wychowankowie seminaryów objawiali przeciwne jakieś kierunki lub zapatrywania. Mogę to stanowczo zaświadczyć nie tylko, co do tego zakładu, któremu sam przewodniczę. Zresztą sama nauka religii, harmonijne współdziałanie gron nauczycielskich, wszystko do tego celu dąży, aby wychowankowie seminaryów byli wychowywani i w świat puszczeni w duchu religijno-moralnym.

Wyrażono takie życzenie o internatach. Co do internatów ostatnie słowo jeszcze u nas nie padło, nie możemy jeszcze powiedzieć, jakie będą rezultaty usiłowań w tym kierunku podejmowanych. Te internaty, które istnieją, oddają dotychczas bardzo dobre usługi, ale to jest tylko środek częściowy, bo jeżeli jest gdzieś w zakładzie 300 wychowanków, a w internacie może ich być tylko najwyżej 40, to temu zepsuciu lub niedogodzeniu stanowi, o który się tu może rozchodzić nie zaradzi się. To by chyba było pożądanem, żeby takie internaty mogły obejmować całą młodzież w seminaryach. Jeżeli jednak, jak dotąd, obejmują tylko część pewną, to temu złemu wśród ogółu młodzieży internat zaradzić nie może.

Powiedziano, że nauczycieli krępuje się bardzo metoda, że oni uczą się w seminaryach tylko formułek, że potem to samo wpajają w dzieci, że te formułki z czasem się ulatniają, powstaje więc w głowach próżnia i nie ma żadnego pożytku z nauki i z pracy nauczyciela. W odpowiedzi na to wyręczył mnie już przedostatni mowca, który

powiedział, że słabszemu muzykowi trzeba podstawić nuty, a artysta i bez nut grać może. Że takiego początkującego nauczyciela nie można nazwać odrazu artystą, więc dobrze jest, że on się trzyma pewnych wskazówek i metod.

A niesłuszny trochę jest także ten zarzut, że nauczyciel ludowy, objawwszy szkołę na wsi, nie może włożyć się w zakres myślenia i wyobrażeń tej dziatwy szkolnej. Nauczyciel przecież już w seminaryach z tem się oswaja i przy rozmaitych tych ćwiczeniach praktycznych, które kandydaci odbywają w klasach szkoły ćwiczeń, wdraża się ich do tego, tak aby nie traktowali przedmiotów swoich w sposób oderwany, gdyż inaczej nie osiągaliby nigdy rezultatów nauki.

Poseł Cielecki mówił także obszerniej nieco o seminaryach, a mianowicie zwrócił się głównie do nauki tego gospodarstwa, które w seminaryach jest przedmiotem obowiązkowym. Przedmiot ten obowiązkowo traktuje się na trzecim i czwartym roku, ale już kandydaci drugiego i pierwszego roku bywają wprawiani do prac praktycznych w ogrodach szkolnych. Powiedziano, że nauka gospodarstwa odbywa się zupełnie teoretycznie. To muszę stanowczo odeprzeć.

W każdym seminaryum jest większy lub mniejszy ogród szkolny i tam odbywa się wedle możliwości także nauka praktyczna. A muszę tu stwierdzić, że o ile wiem, we wszystkich seminaryach starają się profesorem udzielać wychowankom swoim praktycznych wiadomości i odbywają z nimi w tym celu także ekskursje do gospodarstw sąsiednich.

Niewątpliwie, jest jeszcze dużo w tym kierunku do życzenia, ale tu już nie jest wina, samych seminaryów, winien jest brak gruntu odpowiedniego na ogrody, brak funduszków. Byłoby zatem wskazane, żeby władze szkolne dostarczyły seminaryom odpowiednich gruntów i znaczniejszych funduszków, aby ta nauka gospodarstwa mogła się należycie rozwinąć. Ale przeczę temu stanowczo, jakoby ta nauka już i dziś odbywała się tylko teoretycznie. Świadcowie na to są przedewszystkiem właściciele gospodarstw sąsiadujących z miastami gdzie są seminarya.

Mówiono także o sadownictwie, które mogłoby nauczycieli zachęcić i obudzić nawet zamiłowanie do szkoły. To wszystko się dzieje, i nauczyciele bardzo wiele już w tym kierunku zrobili dodatniego, ale trzeba zważyć, że nie każda okolica i nie każdy powiat posiada odpowiednie klimatyczne warunki, aby się tam sadownictwo mogło należycie rozwijać. Tak np. w wysoko położonych powiatach

Podola nauczyciel niepotrzebnie by się tylko wysilał, bo cała jego praca po dwóch, trzech latach poszłaby na marne. Powtarzam więc, że nauka gospodarstwa w seminariach odbywa się nietylko teoretycznie ale i praktycznie, a byłoby tylko do życzenia, aby tych ogrodów, przyborów i funduszków na racjonalne prowadzenie tej nauki było jak najwięcej.

Jeszcze jedno słowo co do książek szkolnych. Tu przedostatni z mówców mówił bardzo obszernie o książkach i prawda, byłoby bardzo do życzenia, aby książki szkolne były w ogóle tańsze, gdyż to ułatwiłoby ich nabycie, z tem się godzę, jednak z wielu innymi tu luźnie wypowiedzianymi zdaniem zgodzić się nie mogę, a nawet nie wiem, czy możnaby na serjo mówić, o osobnych podręcznikach dla chłopców, dla dziewcząt, o krótszych podręcznikach i dłuższych, bo nie wiem do czego byśmy z tem doszli. Jeśli szkoła ma się rozwijać, to potrzebuje spokoju i to spokoju nie tylko w rozmaitych położeniach instytucji ale i w podręcznikach. Ogół musi się wżyć w te podręczniki, wtedy dopiero może z nich naprawdę korzystać. Od razu nic doskonałego powstać nie może, ale widzimy tę wielką staranność, troskliwość i dbałość o dostarczenie najlepszych podręczników, a w ostatnich latach powstało całe mnóstwo nawet bardzo dobrych. Mogą być tu i ówdzie słabsze ustępy, ale z czasem i to się usunie. Ja na taką częstą zmianę podręczników i rozgatunkowanie ich nigdy bym się nie zgodził (Brawo).

P. Soleski. Proszę o głos.

Marszałek. Z powodu spóźnionej pory mam zamiar zamknąć posiedzenie.

P. Andrzej hr. Potocki. Wnoszę zamknięcie dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość) Dyskusja zamknięta.

Do głosu zapisani jeszcze: pp. Bobrzyński, Stojalowski i Soleski.

P. Stadnicki. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Stadnicki. W szeregu petycji przydzielonych do komisji gospodarstwa krajowego znajduje się pięć petycji, które obciążają budżet krajowy tak, że ze względu na jego wyjątkowe położenie, a nie ze stanowiska, że fachowa ta sprawa przez fachową komisję powinna być rozstrzygana, z tych względów pozwalam sobie w imieniu komisji

gospodarstwa krajowego uczynić wnioski, aby petycje te ls. 469, 586, 622, 829, 881 były rozstrzygane przez komisję budżetową.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie interpelacji i wniosku.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Rząd do ustawowego przeprowadzenia:

1. Aby rekruci rezerwiści i landwerżyści otrzymali zupełne odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże do odbycia przepisanej służby wojskowej i z powrotem do domu, we wszystkich wypadkach stawienictwa,

2. aby wszelkie szkody materyalne, jakie ponosi wojskowy przez to, jeżeli się nie z własnej winy podczas służby wojskowej nabawi choroby lub kalectwa były jemu względnie jego rodzinie ze skarbu wojskowego w zupełności wynagrodzone,

3. ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników byli na czas żniw zwalniani od służby, a do ćwiczeń wojskowych aby byli powoływani tylko w czasie wolnym od zasiewów i żniw. Osobliwie ciężkie stosunki gospodarskie czy rodzinne, ażeby wystarczały do zwolnienia zupełnego urlopnika od ćwiczeń wojskowych,

4. ażeby obowiązani czy to do popisu czy do służby wojskowej lub ćwiczeń, którzy zamierzają na stałe lub pewien okres czasu zamieszkać poza granicami państwa, byli wolnymi od obowiązków stawiennictwa za złożeniem przyrzeczenia, że się stawiają na wypadek mobilizacji,

5. aby urlopnikom biednym, którzy odbyli 2 lub 3 letnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania stare mundury wojskowe, zamiast je sprzedawać za bezcen przekupniom.

Lwów dnia 9. kwietnia 1900.

Wnioskodawca:

Milan.

Styła, Wójcik, Krempa, Bojko, Bednarski, Bernadzikowski, Szwed, Data, Kramarczyk, Winniczuk, Średniawski, Niebyłowicz, Potoczek, Okuniewski, Klemensiewicz, Żardecki, Warzecha.

Interpelacya

posła Krempey i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego w sprawie utrudnień stawianych towarzystwom czytelnianym ze strony władz rządowych.

W jesieni 1898 r. założono w Podgrabinie ad Majdan powiat Kolbuszowa towarzystwo pod nazwą kasyno okręgowe na statutach zatwierdzonych przez c. k. Namiestnictwo lwowskie. Według uprawnień w statutach owych zawartych sprowadził zarząd Kasyna trunki propinacyjne i podawał je wyjącznie członkom kasyna na ich żądanie do spożycia. Przez pewien czas było wszystko dobrze i spokojnie. Skoro jednak dzierżawca propinacyi w Majdanie spostrzegł, że mu kasyno interes psuje, odwołując ludzi od prześiadania i napijania w szynkowni podniósł krzyk. I wnet potem, na wiosnę Starostwo w Kolbuszowy wysłało na miejsce komisarza a ten skonfiskował kasynu wszystkie trunki. Towarzystwo wniosło przeciwko temu rekurs przez Starostwo w Kolbuszowy do c. k. Namiestnictwa jeszcze dnia 9. sierpnia 1899 i dotąd niema żadnej odpowiedzi.

Podpisani zapytują tedy Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. komisarza rządowego.

a) dlaczego c. k. Starostwo w Kolbuszowy kasynu okręgowemu w Podgrabinie ad Majdan samowolnie ukraca zakres działania statutem prawomocnym dozwoiony;

b) dlaczego rekurs z dnia 9. sierpnia 1899 zalega dotąd nie załatwiony?

We Lwowie, dnia 3. kwietnia 1899.

Interpelant

Franciszek Krempa
Wójcik, Bernadzikowski, Milan, Średniawski, Styła, Bojko, Szwed, Warzecha, Data, Kramarczyk, Ostapczuk, Nowakowski, Okuniewski, Żardecki.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego.

Uchwałą z dnia 15. lutego 1897 roku uznał Wysoki Sejm za stosowne wezwać c. k. Rząd do założenia c. k. Sądu obwodowego w Mielcu.

Gdy od całego szeregu lat cały płac kraju między Wisłą a Sanem domaga się założenie c. k. Sądu obwodowego w Mielcu.

Gdy wskutek przeładowania sprawami tak w c. k. Sądzie obwodowym w Tarnowie jak i w Rzeszowie wymiar sprawiedliwości jest nader utrudnionym.

Gdy niezadowolony sprawy założenia c. k. Sądu obwodowego w Mielcu wywołuje bardzo żywe zaniepokojenie między ludnością

interesowaną, podpisani mają zaszczyt zapytać Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. komisarza rządowego: czy i kiedy uprawnione nadzieje, oraz uzasadnione potrzeby zaspokojone będą, a uchwała Wysokiego Sejmu wykonaną.

Interpelant

Sękowski

Borkowski, Stecki, Klemens Dzeduszycki, Kozłowski, Kostheim, M. Torosiewicz, Osuchowski, Hupka, Krzysztofowicz, Tyszkowski, Scipio, A. Skrzyński, Abraham, Binder, Starzyński.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego.

Zważywszy, że trzechletnia służba wojskowa w linii jest zbyt uciążliwa i kosztowna, zważywszy dalej, że dwuletnie ćwiczenia wystarczyć mogą do wyrobienia żołnierza, a oszczędzony przez to grosz ulży ciężarom podatkowym, dlatego podpisani zapytują:

Czyli Wysoki c. k. Rząd jest skłonny trzechletnią służbę wojskową zamienić na dwuletnią.

Lwów, dnia 9. kwietnia 1900.

Interpelant

Szwed

Potoczek, Kramarczyk, Bernadzikowski, Styła, Ostapczuk, Data, Wójcik, Bojko, Milan, Krempa, Okuniewski, Wachnianin, Hamorak, Winniczuk, Średniawski.

Interpelacya

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W roku 1896 na wniosek podpisanego interpelanta wezwał Wysoki Sejm Galicyjski c. k. Rząd, aby się postarał o jak najrychlejsze zniesienie loteryi liczbowej. Wszyscy bowiem uznają, że dochód jaki państwo ciągnie z tego źródła jest niemoralny, bo gra w loteryę liczbową jest po prostu zasadzką na głupotę ludzką a rujnuje ta gra najuboższą warstwę ludności, która znajduje się w nędzy, a chwytą się tej zwodniczej nadziei.

Od owego czasu zniesiono już myta na drogach państwowych, zniesiono i stempel od dzienników i kalendarzowy, a loteryę liczbową zostawiono dotychczas i przynajmniej w najbliższej przyszłości nie zanoszą się na zniesienie tej niemoralnej, dla najuboższych warstw ludności gry, skoro nie ma dotąd w Radzie państwa stosownego przedłożenia rządowego.

C. k. Rząd ściga i słusznie ściga, i karze hazardowi gry w karty i t. p. a sam taką samą hazardową grę prowadzi i zyski

z niej ciągnie. Wszakże przedewszystkiem powinien c. k. Rząd pomyśleć o skasowaniu loteryi liczbowej, aby tym sposobem dać przykład od siebie, że niemoralnym sposobem zysków ciągnąć nie należy.

Podpisani zapytują Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego, kiedyż narzeczcie będzie zniesioną loterya liczbowa.

Lwów dnia 9 kwietnia 1900.

Interpelant

Antoni Styła

Średniawski, Wójcik, Bojko, Krempa, Milan, Szwed, Kramarczyk, Data, Hamorak, Bernadzikowski, Ostapczuk, Potoczek, Winniczuk, Żardecki.

Interpelacya

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego.

Całe pasmo górskie od Kalwaryi zebrzydowskiej, aż ku Białej i Żywcowi zostało już ogołoczone z lasów. Na najkonieczniejsze nawet potrzeby musi ludność okoliczna po wygórowanej cenie drzewo kupować. Co gorsza, że właściciele wypustoszonych obszarów lasowych zaniedbali i dotychczas zaniedbują zalesienia ich na nowo. Skutkiem tego nie tylko te obszary wycięte, ale przez nie i niżej położone grunta uprawne włościańskie ulegają zniszczeniu przez gwałtowne powodzie i splukanie urodzajniejszej powierzchni.

Potoki górskie zamieniły swe łożyska w rozległe kamieńce, które się z każdym rokiem powiększają.

Zważywszy, że przez taką gospodarkę, właściciele wspomnianych obszarów prócz nich samych, traci ludność okoliczna, traci kraj i państwo, bo wielkie obszary ziemi zamieniają się zwolna na nieużytki, nie przynosząc pożytków.

Zważywszy, że bez przymusu jak dotąd tak i na przyszłość nie ma nadziei, aby właściciele owych obszarów zechcieli je zalesić.

Zapytują podpisani jakich środków zamysła c. k. Rząd użyć, aby zmusić właścicieli ogołoczonych z lasów gór, do zalesienia ich napowrót?

We Lwowie dnia 9 kwietnia 1900.

Interpelant

Antoni Styła.

Średniawski, Bernadzikowski, Kramarczyk, Hamorak, Wójcik, Bojko, Krempa, Milan, Ostapczuk, Szwed, Data, Winniczuk, Żardecki, Potoczek.

Sekretarz p. Andrzej hr. Potocki (czyta):

Interpelacya

do JWgo Pana Komisarza rządowego.

Zaledwie ucichły głosy oburzenia na dzioki system postępowania policyi jarosławskiej z inkwizytami aresztów policyjnych, a już ogół publiczności dowiaduje się o świeżym procesie wytoczonym funkcjonaryuszom policyi w Przemysłu, z powodu pobicia 10-letniej Maryi Iznalskiej i pastwienia się zwierzęcego nad bezbronnem dzieckiem.

Jak zgrzyt żelaza, przejmujący każdego dreszczem zgrozy, przeleciała w ostatnich chwilach ponad głowami Galicyi wiadomość o rozbestwieniu i zdziczeniu obyczajów u organów straży bezpieczeństwa w Samborze.

Zgrozą przejmujące praktyki funkcjonaryuszów policyi samborskiej, na czele której stał Jan Rabiej, w charakterze sierzanta i kierownika bandy opryszków odsłoniły przed oczami publiczności całą ohydę zbrodni, której systematycznie i bezkarnie dopuszczali się oni przez cały szereg lat poa bokiem władz autonomicznych i rządowych.

Akt oskarżenia, jaki wygotowała Prokuratura Państwa przeciw Janowi Rabiejowi i współnikom o szereg zbrodni popełnionych na kilkunastu inkwizytach zaznaczył wyraźnie, że jest to tylko pewna część zbrodniczych czynów, dokonywanych przez obwinionych, albowiem wielu z poszkodowanych względnie w powyżej przedstawiony sposób torturowanych, częścią wyjechali do Ameryki lub odszukani być nie mogli. "Zanadto dobrze tkwi w pamięci ogółu bestyalski iście sposób znęcania się i pastwienia przez zbirów samborskich nad nieszczęśliwymi ofiarami, aby go w tej chwili szczegółowo opisywać. Ważniejszem jest obecnie pytanie, jak mogła banda policyjna tak długo i bezkarnie uprawiać formalny sport, przypominający średniowieczne inkwizycje w aresztach gminnych. Odpowiedzi na to pytanie na próżno szukamy w motywach aktu oskarżenia. Również nie okazało śledztwo, czy i o ile władze sądowe podczas dochodzeń o przekroczenia lub zbrodnie popełnione przez torturowanych poprzednio inkwizytów, były powiadomione przez tych ostatnich o męczarniach, jakie znosili od siepaczy policyjnych. Nie ma również wzmianki o tem jakie stanowisko zajmowało starostwo samborskie, które nie mogło nic wiedzieć o jękach ludzkich wydobywających się przez lata całe z lochów więziennych w samym prawie centrum miasta. Natomiast powiada między innymi akt oskarżenia, że Jan Rabiej, człowiek bez wykształcenia, a przytem złośliwy i brutalny, korzystając z braku nadzoru ze strony przełożonych urzędników wpajał te same zasady brutalności w podległych sobie poli-

cyantów, którzy gwoli przypodobania się Rabejowi w brutalności i srogości może go i przewyższyć się starali. A więc Prokuratorya Państwa stwierdziła nie dwuznacznie na podstawie aktów śledczych brak dozoru ze strony przełożonych urzędników, a jak w tym wypadku w pierwszym rządzie burmistrza miasta a w drugim inspektora policji Eitnera, do których uszu dochodziły niewątpliwie jęki katowanych ofiar lub wieści o torturach dokonywanych przez Rabeja i współników.

Jakim sposobem owi panowie nie zostali objęci aktem oskarżenia jako intelektualni sprawcy tych okrucieństw i współwinni zbrodni gwałtu publicznego? Dlaczego nie znaleźli się obok Rabejów, Hreczuchów, Rzepków i innych opryszków na ławie oskarżonych, ba nawet nie jawili się do rozprawy choćby w charakterze świadków? I na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi w aktach procesu. Z uwagi więc, że — jako wyżej podane przykłady dowodzą, nadużycia popełniane przez organa policyjne stały się w naszym kraju zwyczajem milcząco tolerowanym, gdyż nie słyszano dotąd, aby władze rządowe stojące na straży bezpieczeństwa publicznego przeciw wszystkim sprawcom tak faktycznym jak i intelektualnym występowały i pociągały ich do surowej odpowiedzialności.

Z uwagi, że wytoczone w ostatnich czasach trzy procesy karne przeciw funkcjonaryszom policyjnym a przedewszystkiem proces samborski, odsłaniają karygodne zaniedbywanie obowiązków urzędowych przez organa nadzorujące a zdziczenie obyczajów i wprost zwierzęce instynkta organów im podwładnych.

Z uwagi wreszcie, że ogół ludności kraju oburzony do żywego zafasciowaniem w aresztach policyjnych samborskich domaga się rychłego usunięcia przyczyn złego, które przynosi hańbę całemu społeczeństwu o ile je toleruje. Zapytują podpisani Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego:

1. Dlaczego śledztwo sądowe ograniczono wyłącznie do bezpośrednich sprawców torturowania obwinionych a nie zostało rozszerzone i na sprawców moralnych t. j. burmistrza miasta i na inspektora policji Eitnera i czy c. k. Rząd zamierza pociągnąć ich do odpowiedzialności.

2. Dlaczego c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym nie zarządziło dotąd nic, aby panowie ci zawieszeni zostali w urzędowaniu, z powodu notorycznego i karygodnego zaniedbywania obowiązków urzędowych?

3. Czy c. k. Rząd z uwagi na swój obowiązek nadzoru nad sumiennem i ludzkim wykonywaniem służby policyjnej zamierza pociągnąć p. p. Starostów o ich obowiązkach, dotyczących zakresu bezpieczeństwa obywateli

państwa, a p. Starostę samborskiego w szczególności, pod którego okiem dopuszczono się tak wstrętnych gwałtów?

4. Jakie środki zamierza przedsięwziąć c. k. Rząd aby barbarzyństwa przez policję dotychczas popełniane w przyszłości uniemożliwić?

Lwów 8. kwietnia 1900.

Interpelant

Bernadzikowski.

Milan, Bojko, Wójcik, Krempa, Żardecki, Kramarczyk, Styła, Szwed, Ostapczuk, Winniczuk. Data, Potoczek, Średniawski, Okuniewski, Niebówlic.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego o zaprowadzenie monopolu wódczanego.

Już to niejednokrotnie podnoszono na wiecach i zgromadzeniach ludowych, że jedna z przyczyn ruiny włościańskich majątków jest wódka.

Wiadomo jest powszechnie, że tysiące gospodarstw włościańskich wydane zostały na pastwę wyzysku lichwiarskiego, dokonywanego przez systematyczne upajanie od szynkarzy żydowskich nie przybierających w środkach.

Miliony rodzin straciło z biegiem lat przez napoje wódczane mienie zdrowie i życie.

Karczma i propinacya, to jest gniazdo demoralizacji ludu. Lwia część zasługi pośredniej i przy wprowadzeniu karczem, owych jaskiń demoralizacji spada i na obszarników, którzy w dobrze zrozumianym interesie znaleźli w istnieniu świętej karczmy źródło pewnego i ciągłego dla siebie dochodu.

Ogół włościaństwa jest zdania, że droga do usunięcia z powierzchni Galicyi owych jaskiń wyzysku i demoralizacji jest zaprowadzenie monopolu wódczanego, który — jak n. p. w Rosyi zapobiega z jednej strony wyzyskowi i demoralizacji ludu, a z drugiej strony, przynosi ogólne dochody państwu.

Zważywszy, że na wnoszone wielokrotnie zapytania ze strony posłów włościańskich, jakie stanowisko c. k. Rząd zająć myśli w tej tak doniosłej dla ludności naszego kraju sprawie nie otrzymał dotąd Sejm stanowczej odpowiedzi — dlatego zapytują podpisani JW. Pana komisarza.

Czy zechce udzielić podpisanym odpowiedzi, czy i jakie kroki poczynił c. k. Rząd celem zaprowadzenia monopolu wódczanego w Austryi.

Lwów, 4. kwietnia 1900.

Interpelant

Franciszek Krempa.

Nowakowski, Data, Kramarczyk, Bernadzikowski, Okuniewski, Winniczuk, Szwed, Styła, Wójcik, Średniawski, Milan, Niebyłowiec, Hamorak, Bojko.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego we Lwowie.

Ponieważ Wydział krajowy swojego czasu wystawił był deklaracyę na sporządzenie planów obwałowania Wisły w powiecie bialskim od rzeki Białki aż do ujścia Przemyszy żądając tylko od Wysokiego Rządu, by wskazał jej trasę na mapach, które dyby właściwie obwałowanie prowadzonym być ma a Wysoki Rząd nie uczynił, wskutek czego Wydział krajowy reskryptem z dnia 19. stycznia 1900 cofnął swoją pierwotną deklaracyę, lecz na to miejsce obciążony został uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 30. grudnia 1899 na wniosek posła Kramarczyka, by projekt obwałowania Wisły wypracował i jak najrychlej na najbliższej sesji sejmowej przedłożyć raczył, dla tego podpisani zapytują, kiedy właściwie Wysoki Rząd zamierza przystąpić do obwałowania Wisły kosztem Państwa jako rzeki granicznej po myśli cesarskiego rozporządzenia z dnia 30. października 1830 a wskutek tego wskazanie na mapach trasy i oddanie jak najrychlejsze Wydziałowi krajowemu do zdjęcia planów?

Lwów, dnia 6. kwietnia 1900.

Interpelant
Kramarczyk.

Olpiński, Styła, Warzecha, Nowakowski, Szwed, Potoczek, Data, Ostapczuk, Milan, Rotter, Krempa, Wójcik, Bernadzikowski, Niebyłowiec.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dn. 22. marca 1899 zapadła uchwała treści następującej:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby usilnie dążył do uzyskania od Wysokiego Rządu uznania za państwowe tych dróg, które mają dla państwa doniosłe znaczenie pod względem wojskowym i ekonomicznym, lub zapewnienie w drodze ustawodawczej stałej dotacyi ze Skarbu państwa na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Zważywszy, że powiat żywiecki ma trzy drogi powiatowe, mające związek z Węgrami Szląskiem i powiatem bialskim i na tych drogach utrzymuje 5 wielkich a kilkanaście mniejszych mostów i buduje obok rzek wiele tam ochronnych, które są wielkim ciężarem dla

tego uboższego powiatu — zważywszy dalej, że utrzymanie tych trzech dróg powiatowych, łączących Węgry i Szląsk z Galicyą przeciąża siły podatkowe jednego powiatu.

Zważywszy nakoniec, że droga powiatowa „Pietrocina“ zwana w powiecie żywieckim od gościńca rządowego w gminie Szare na Jabłonków do Szląska prowadząca, ma pod względem strategicznym dla Państwa wielkie znaczenie i tylko w tym celu była zbudowana, a dotąd jest nieomycona,

z tych powodów podpisani zapytują:

Czyli Wysoki c. k. Rząd byłby łaskaw drogę „Pietracina“ zwaną od gminy Szare do Szląska prowadzącą, tylko w celach wojskowych zbudowaną za drogę państwową przyjąć lub, też kosztem Skarbu Państwa do utrzymania teje się przyczyniać?

Lwów, dnia 9. kwietnia 1900.

Interpelant
Szwed.

Średniawski, Data, Wójcik, Krempa, Okuniewski, Rotter, Wachnianin, Hamorak, Ostapczuk, Bojko, Milan, Cielecki, Styła, Potoczek, Kramarczyk, Bernadzikowski.

Interpelacya

do J. W-go Pana Komisarza rządowego.

Franciszek Adamik w Radoczy pow. Wadowice otrzymał z c. k. Starostwa w Wadowicach z daty jak niżej:

„L. 35510 do Franciszka Adamika gospodarza w Radoczy. Wedle rozporządzenia Wys. ck. Namiestnictwa z dnia 29 maja 1896 l. 38.389 obliczoną została zaległa za czas od 11 listopada 1889 po dzień 23 stycznia 1896 należność od krowy żelaznej z pod N. 39 w łącznej kwocie 13 zł. 03. ct.

Gdy na rachunek tej należności ściągnięto od Franciszka Adamika kwotę 9 zł. 78 ct. wzywam Was, abyście najdalej do dni 8 rezsztującą jeszcze należność w kwocie 3. zł. 25 ct. w c. k. Starostwie złożyli, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu zarządę przymusową sprzedaż zajętej wam na zabezpieczenie tej należności maciorki. Po złożeniu tej kwoty podanie wasze o uwolnienie Was od płacenia czynszu od krowy żelaznej przedłożone będzie ck. Namiestnictwu; Wadowice d. 31 grudnia 1898 ck. Starosta Franz.

Przeciwko temu rozporządzeniu wniósł Franciszek Adamik zażalenie do Prezydium ck. Namiestnictwa dnia 10 stycznia 1899 w którym wyraźnie wykazał i udowodnił, że niesłusznie wymagają od niego, by opłacał czynsz dzierżawny od żelaznej krowy probostwu rzym. kat. kościoła w Radoczy, gdyż ani on ani jego ojciec właściciel zagrody

pod l. domu 41 w Radoczy żelaznej krowy u siebie nie mieli, ani też takiego zobowiązania na siebie nie przyjęli. Wykazał również że liczba domu 39 i zagroda do tegoż przynależna jest własnością dzieci po ś. p. Franciszku Szóstku w Radoczy. Kupił wprawdzie podpisany małą realność włościańską pod l. wyk. hip. 163 dla gminy Radocza objętą ale i na tej realności żadne długi ani służebnictwa nie ciąży, kupił więc bez obowiązków.

Na zażalenie to jednak nie otrzymał dotychczas po upływie 15 miesięcy żadnej odpowiedzi, a tymczasem ks. proboszcz z Radoczy upomina się o czynsz zaległy z tytułu owej krowy żelaznej.

Godzi się wobec tego zapytać J. W-go Pana Komisarza rządowego, dlaczego c. k. Starostwo w Wadowicach upomina się o należności, które się nie należą.

Dlaczego zażalenie Franciszka Adamika wniesione do c. k. Namiestnictwa jeszcze d. 10. stycznia 1899 dotąd nie zostało załatwione.

Lwów. 9. kwietnia 1900.

Interpelant.
Antoni Styła.

Potoczek Milan, Ostapczuk, Kramarczyk, Data, Winniczuk, Żardecki, Wójcik, Bojko, Średniawski, dr. Bernadzikowski, Hamorak, Szwed.

Marszałek. Pierwsze czytanie wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu. — Proszę o odczytanie dalszej interpelacyi.

Sekretarz p. Karatnicki (czyta):

Interpelacyja

posła Ostapczuka i towarzyszy do pana Komisarja Prawytelstwennoho!

Ośmyj rik użę gospodaruje w seli Dobromirci, Zbarażskoho powitu, Onufrej Steć, naczałnyk hromady, widomyj w cilim powiti pjanycia i zawadyjaka, karanyj w sim i mynuwszim roci Starostwom dwa razy za bijku.

Z poczatkom 1898 roku mały widbuty sia wybory do nowoji Rady hromadskoj. Steć otiahaw sia z rozpysaniem tych wyboriw, aż koły zi Starostwa zahrożeno jemu karoju, perewiw ti wybory dnia 7. łypnia. Aż perewiw jich nelegalno, i koły ony mymo toho wupały ne po jeho woły, sam wnīs protyw nych protest i wybory były uneważnieni.

Druhi wybory widbuty sia dnia 7. lutoho 1899 r.; naślidkom prośby hromadian

Starostwo prysłało na wybory c. k. komisarja p. Żurowskoho. Wybory widbuty sia legalno, aże szczo wupały znów ne po mysły Stecia, to sej postaraw sia znów o wniesienie rekursu. Sej rekurs szcze 18. lutoho 1899 ne buw widdanyj c. k. Starostwu, a dnia 19. lutoho p. komisar Żurowskyj nakazaw Stecewy perewiadyty ukonstytuowanie Rady hromadskoj. Se ukonstytuowanie perewedeno dnia 24. lutoho, aże d. 15. marta pryszło z c. k. Starostwa powidomlenie, szczo naślidkom wnieseno protestu uneważniuje sia wybir Zwerchnosty hromadskoj.

Wyborci protywni gospodarci Stecia wnesły przedstawienie do Starostwa, kotre zarjadyło peresłuchanie oboch storin, aże wid toho czasu wże rik sprawa zastriaħła, i Steć urjaduje dali po swojemu. Z peresłuchań moħo Starostwo perekonaty sia, szczo protest wnesenyj trema pryħylnykamy Stecia, buw wnesenyj po prawnim terminy, szczo odnak iz pidpysanych na protesti zowsim ne maje prawa hołosowania, a fakt, na jakim opyraje sia protest, brak list wyborczych pry hołosowaniu, je zowsim neprawdywyj, bo hołosowanie widbuwało sia w prysutnosty p. komisarja Żurowskoho, kotryj weś czas derżaw listu w swojich rukach.

Suprotyw seho pidpysani zapytujut p. komisarja prawytelstwennoho:

1. Czy Wysokie Namiestnyctwo znaje proti nelegalni praktyky wijta z Dobromirky, Onufreja Stecia?

2. Czy sej wijt tiszyt sia jakymś osoblywym dowirjem c. k. Prawytelstwa, kotre z podoptaniem zakona derżyt jeho pry własny na szkodnu hromady?

3. Czy zwołył c. k. Namiestnyctwo jak najskorsze whlanuty w siu sprawu i zarjadyty szczo treba dla zawedenia legalnoho zarjadu hromadskoho w seli Dobromirci?

Lwiv dnia 5. ćwitnia 1900.

Interpelant
Ostapczuk w. r.

Nowakowskyj, Barwińskyj, Wynnyczuk, Styła, Warzecha, Wójcik, Milan, Kramarczyk, Potoczek, Krempla, Bojko, Klemensiewicz, Karatnickyj, Wachnianyn, Data, Nebyłowec.

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie jutro we wtorek o 10. godzinie rano z następującym porządkiem dziennym: (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 koron.

Sprawozdawca poseł Vayhinger.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Miłana w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku 1898/99.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

4. Sprawozdanie Komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1900.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

5. Sprawozdanie (ustne) Komisji budżetowej o petycjach w sprawie pogorzeli w Kolbuszowej.

Sprawozdawca poseł Scipio.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Horodence koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Niezwiska-Obertyn-Kamionki.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Nowym Targu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Nowy Targ-Sucha-hora w Czarnym Dunajcu.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia gminie w Mizuniu koncesji do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Miezuńce w Mizuniu.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

9. Propozycja Wydziału krajowego do uzupełniającego wyboru 6 członków i tyluż zastępców członków komisji do powszechnego podatku osobisto-dochodowego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

10. Propozycja Wydziału krajowego do uzupełniającego wyboru 6 członków i 5 zastępców członków komisji dla powszechnego podatku zarobkowego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

11. Sprawozdanie Komisji bankowej o wykonaniu przez Wydział krajowy patronatu spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

12. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku posła Bernadzikowskiego w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Sprawozdawca poseł Stecki.

13. Sprawozdanie Komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego o praktycznej szkole konduktorów drogowych.

Sprawozdawca poseł Urbański.

14. Sprawozdanie Komisji prawniczej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie gminy Pasierbic z okręgu reprezentacji pow. w Bochni do okręgu reprezentacji powiatowej w Limanowej.

Sprawozdawca poseł Karatnicki.

15. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji ks. Antoniego Tyczyńskiego w Albinowej o udzielenie stałej rocznej subwencji na utrzymanie szkoły koszykarskiej.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

16. Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do sprzedaży części realności zwanej „Szumanówka“ i realności byłego kraj. składu publicznego we Lwowie, tudzież użycia funduszy z tej sprzedaży uzyskanych.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

17. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

18. Sprawozdanie Komisji prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy normującej środki prawne przeciw postanowieniom Reprezentacji gminnych i powiatowych.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

19. Sprawozdanie Komisji sanitarnej w przedmiocie okręgów sanitarnych.

Sprawozdawca poseł Olpiński.

20. Sprawozdanie Komisji sanitarnej w przedmiocie nadania szpitalowi w Gorlicach charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

21. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Józefy Baley, wdowy po nauczycielu szkół ludowych o przyznanie jej wyższej pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

22. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy Poremba Żegoty o przyjęcie na fundusz szkolny krajowy kwoty 168 zł. 94 ct. w. a. z tytułu pensji należącej się wdowie po nauczycielu szkół ludowych za lata 1893 do 1896.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

23. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Piotra Bartyniuka, b. nauczyciela szkoły ludowej o wynagrodzenie za zasługi oddane szkolnictwu.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

24. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji ks. dr. Jana Trznadla, katechety gimnazjalnego w Sanoku o zwrot taksy emerytalnej w kwocie 146 zł. 75 ct.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

25. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Franciszki Jarockiej wdowy po prow. nauczycielu, o przyznanie jej zaopatrzenia rodzinnego.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

26. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, b. nauczycielki szkół ludowych o dożywotnie zaopatrzenie w drodze łaski.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

27. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Natalii Kowalikowej, wdowy po nauczycielu o udzielenie zapomogi dla niej i stałego zaopatrzenia dla sierót.

Sprawozdawca poseł Zaleski.

28. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w przedmiocie prośby p. Tadeusza Chudzikiewicza, aplikanta manipulacyjnego przy Wydziale krajowym, o *veniam studiorum*.

Sprawozdawca poseł Michalski.

29. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w przedmiocie prośby p. Maryana Czekońskiego, aplikanta rachunkowego Wydziału krajowego o *veniam studiorum*.

Sprawozdawca poseł Michalski.

30. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie prośby woźnych Wydziału krajowego o zrównanie ich poborów z poborami służby państwowej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

31. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie prośby Wiktora Bogucza, emeryt. oficyała szpitala krajowego we Lwowie o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michalski.

32. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie prośby Felixa Sandoza, krajowego instruktora hodowli o systemizowanie tej posady.

Sprawozdawca poseł Michalski.

33. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w przedmiocie prośby Dr. Bolesława Nodzyńskiego, sekundaryusza szpitala powszechnego w Bochni o wliczenie czterech lat do stałej służby szpitalnej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

34. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie p. Józefa Gumowskiego, asystenta komasacyjnego Wydziału kraj. o nadanie posady odpowiadającej X. randze służbowej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

35. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycjach Karola Zalasieńskiego, Wandy Boberskiej i innych o podwyższenie pensji emerytalnej i wliczenie lat służby do wymiaru emerytury.

Sprawozdawca poseł Rayski.

36. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Grzegorza Spolitakiewicza, Bazylego Martynyka i innych o wliczenie lat służbowych do wymiaru emerytury.

Sprawozdawca poseł Rayski.

37. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji gminy Wojkowy (pow. Krosno) w sprawie wyłączenia jej ze związku szkolnego gminy Łączki (pow. Strzyżów).

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

38. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji gminy Sulistrowy (pow. Krosno) w sprawie uwolnienia od konkurencji szkolnej na rzecz budowy szkoły w tej gminie.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

39. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie petycji mieszkańców kolonii Rudolfsdorf w pow. śniatyńskim o przyznanie tej kolonii samoistności administracyjno-politycznej.

Sprawozdawca poseł Bojko.

40. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Karola Papovitsa, nauczyciela w Żółtańcach w sprawie przyznania morga pola i zwrotu nadpłaconej kwoty 53 zł. 3 ct.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

41. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji nauczycielek szkół żeńskich we Lwowie w sprawie interpretacji Art. 9. ustawy z 23. maja 1895. Nr. 57. ust. kraj.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

42. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Rady szkolnej miejscowej, Zwierzchności gminnej i Zarządu szkoły w Chorostkowie w przedmiocie zaliczenia miasteczka Chorostkowa do III. klasy plac nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

43. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji kierowników i nauczycieli szkół ludowych 4-klasowych w Przemyślu w sprawie polepszenia bytu.

Sprawozdawca poseł Emil Michałowski.

44. Sprawozdanie Komisji drogowej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Kałuszu w sprawie udzielenia dalszej subwen-

cyi na budowę drogi z Kałusza do granicy powiatu Żydaczowskiego.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

45. Sprawozdanie Komisji drogowej o petycyach gmin i obszarów dworskich w sprawie budowy drogi z Sądowej Wiszni do Sambora.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

46. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Nadwórnie w sprawie odpisania reszty pożyczki bezprocentowej w kwocie 2800 zł. w. a.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

47. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego w Nadwórnej o przyjęcie drogi Nadwórna-Markowce na fundusz krajowy.

Sprawozdawca poseł Urbański.

48. Sprawozdanie Komisji administracyjnej z petycji gminy Babula (pow. Mielecki) o wyłączenie dwóch parcel gruntowych z gminy katastralnej Piechoty o przyłączenie ich do gminy katastralnej Babula.

Sprawozdawca poseł Karatnicki.

49. Sprawozdanie Komisji prawniczej z petycji gminy Szczurowej i 13 innych o przeniesienie Sądu powiatowego z Radłowa do Szczurowej.

Sprawozdawca poseł Karatnicki.

50. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji rewizorów bydła o wyjednanie im u c. k. Rządu prawa do zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

51. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji fabryki maszyn „Perkun“ we Lwowie o pożyczkę 80.000 koron z funduszu przemysłowego.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

52. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji Zwierzchności gminnej w Zarszynie o utworzenie okręgu sanitarnego w Zarszynie.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

53. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Gminy Pławo (powiatu mieleckiego) przeciw niszczeniu lasów w tym powiecie.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

54. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Słupiec (pow. dąbrowskiego) w sprawie ochrony lasów w powiecie.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

55. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Sąsiadowce, przeciw niszczeniu lasów Głębokiej (powiatu samborskiego).

Sprawozdawca poseł Hamorak.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o 3 godzinie 45 minut po południu.

